

UNIwersytet WarMińsko Mazurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

Prace
Językoznawcze

VIII
2006



WYDAWNICTWO UNIwersytetu WarMińsko-Mazurskiego
OLSZTYN 2006

Rada Programowa

ZOFIA ABRAMOWICZ (Białystok), ALEKSANDRA BELCHNEROWSKA (Szczecin),
MARIA BIOLIK (Olsztyn), EDWARD BREZA (Gdańsk), ADAM DOBACZEWSKI (Olsztyn),
JERZY DUMA (Olsztyn), SŁAWOMIR GALA (Łódź), ROBERT MRÓZEK (Cieszyn),
EWA RZETELSKA-FELESZKO (Warszawa), ZYGMUNT SALONI (Olsztyn),
MARIA WOJTAK (Lublin), EWA WOLNICZ-PAWŁOWSKA (Warszawa)

Recenzent tomu

ZBIGNIEW GREŃ

Redaktor tomu

MARIA BIOLIK

Projekt okładki

BARBARA LIS-ROMAŃCZUKOWA

Redakcja wydawnicza

BARBARA STOLARCZYK

ADRES REDAKCJI

UWM w Olsztynie

Instytut Filologii Polskiej

ul. Kurta Obiży 1, 10-725 Olsztyn

tel. (0-89) 524-63-61

e-mail: filol.@human.uwm.edu.pl

ISSN 1509-5304

© Copyright by Wydawnictwo UWM • Olsztyn 2006

Wydawnictwo UWM

Olsztyn 2006

Ark. wyd. 10,5; ark. druk.9,0

Druk: Zakład Poligraficzny UWM, zam. nr 52

Spis treści

Artykuły

Maria Biolik, Jerzy Duma (Olsztyn): Warmiński <i>pecelek</i>	5
Ewelina Grabowska (Olsztyn): Cechy gwary warmińskiej w <i>Kiermasach na Warmii</i> Walentego Barczewskiego	11
Iwona Kosek (Olsztyn): O ortografii w kontekście apelatywizacji	21
Grażyna Pietrzak-Porwisz (Kraków): Metonimia w ujęciu kognitywnym	29
Krzysztof Rutkowski (Białystok): O wyrażeniu <i>служитель культа</i> w języku rosyjskim okresu radzieckiego	41
Wanda Szulowska (Olsztyn): Antroponimia Warmii i Mazur – historia i współczesność	49
Maria Wojtak (Lublin): Gatunki mowy charakterystyczne dla prasy motoryzacyjnej ..	61
Ewa Wolnicz-Pawłowska (Warszawa): Standaryzacja nazw geograficznych poza granicami Polski. Problematyka językowa	79
Katarzyna Zawilska (Olsztyn): Zapożyczenia włoskie w toruńskich gazetach rękopiśmiennych z XVII i XVIII wieku	95
Ewa Żebrowska (Olsztyn): Das Phänomen der Ausklammerung im heutigen Deutsch..	101
Sebastian Żurowski (Toruń): Wyrażenia percepcji słuchowej w analizach semantycznych Anny Wierzbickiej	117

Recenzje, omówienia, archiwalia, sprawozdania

Alicja Nowakowska: <i>Świat roślin w polskiej frazeologii</i> . Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2005 (<i>Joanna Szerszunowicz</i>)	129
Agnieszka Małocha-Krupa: <i>Słowa w lustrze. Pleonazm – semantyka – pragmatyka</i> . Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Acta Universitatis Wratislaviensis nr 2525. Wrocław 2003 (<i>Marzena Guz</i>)	132
Steven Pinker: <i>Tabula rasa. Spory o naturę ludzką</i> . Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne. Gdańsk 2005 (<i>Ewa Żebrowska</i>)	138

ARTYKUŁY

Maria Biolik, Jerzy Duma
Olsztyn

Warmiński *pęcelek***Warmian „pęcelek”**

The word *pęcelek* has been appearing in the Warmian dialect and its meaning signifies: bundle, a sac full of diverse things. This word does not appear in Polish dictionaries.

Słowa kluczowe: dialektologia, leksykologia, etymologia, słowotwórstwo

Key words: dialectology, lexicology, etymology, world building

W okresie międzywojennym w „Gazecie Olsztyńskiej” drukowano felietony pt. „Kuba spod Wartemborka gada” stylizowane na gwarę warmińską. Autorem felietonów był wydawca i redaktor gazety Seweryn Pieniężny, urodzony i wychowany w Olsztynie na Warmii. W nr. 197 „Gazety Olsztyńskiej” z 1937 r. pojawił się wyraz *pęcelek*: „Wtedy to moi rodzice szli piechto i boso do Łolstyna. Łojczulek zziojzoł kropówki i przełożył je na plecy, a matulka włożyła swoje buty do kosza abo *pęcelka*. Dopsiero przed mniastam to sobzie nogi łobmyli, wciągnęli buty i weszli do mniasta. A po sprawunkach w mnieście, gdy wyszli za broma, znowu ściągnęli buty i boso zawędrowali do domu” (GO 1937, 197).

W tekście wyraz został zapisany w formie dopełniacza liczby pojedynczej z końcówką *-a* (do czego? *do pęcelka*). Na podstawie formy dopełniacza można utworzyć formę mianownika, liczby pojedynczej rodzaju męskiego: *pęcelek* z końcówką zero morfologiczne. Z kontekstu można się domyślać, że wyraz *pęcelek* był odpowiednikiem kosza, oznaczał jakiś pojemnik, pakunek, siatkę lub torbę do przenoszenia zakupionych w mieście produktów. Spełniał więc tę samą funkcję, co ‘torba, torebka’, z którą kobiety i dziś chodzą po zakupy. Nie notują go jednak prace dotyczące nazw odzieży warmińskiej¹, jak też inne

¹ Por. D. Barska-Antos: *Słownictwo Warmii i Mazur*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. XIII. *Odzież*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980 oraz W. Steffen: *Odzież warmińska i jej nomenklatura*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1981, 2–4, s. 363–379.

monografii poświęcone leksyce, wydane w serii „Studia Warmińsko-Mazurskie”².

Wyrazu *pęcełek* nie notuje też *Słownik warmiński* W. Steffena. Nie podaje go również słownik W. Doroszewskiego oraz inne znane słowniki współczesnego języka polskiego ani słowniki gwarowe. Wyraz jest zupełnie nieznan. Nie wiadomo, jak to się stało, że umknął uwadze wszystkich leksykografów.

Pod względem współczesnej motywacji słowotwórczej wyraz *pęcełek* może być derywatem utworzonym sufiksem *-ek* od podstawy *pęceł*. Formant *-ek* mógł pełnić funkcję zdrabniającą: *pęcełek* to ‘mały pęceł’. Wyraz *pęceł* nie został potwierdzony w tekście felietonów „Kuba spod Wartemborka gada”, jak też nie został zapisany w zasobie leksemów warmińskich. Występuje jednak dwukrotnie w słowniku warszawskim, por. *pęceł*, *pęcla*, l. mn. *pęchy* w znaczeniu ‘węzeł’ takim samym, co i wyrazy *pęteł*, *pęcoł*. Wyraz *pęceł* ma też znaczenie ‘pendzel’ (SW IV 125). W *Słowniku gwar polskich* J. Karłowicza interesujący nas wyraz *pęceł* a. *pęteł* również oznacza ‘węzeł’ (SGP IV 78).

W *Słowniku warmińskim* W. Steffen nie notuje wyrazu *pęceł*, zamieszcza jedynie wyraz *pęcon* (*pancun*) ‘tobół, tłumok’ w przen. ‘dobrze odżywione, ciężkie dziecko’ (Steffen W., 1984, 108). Być może *pęcełek* ‘mały pęceł’ i *pęceł* były synonimami wyrazu *pęcon* używanymi w znaczeniu ‘tobół, tłumok’, wtedy *pęcełek* to ‘tobołek, tłumoczek’. Jeżeli zaakceptujemy takie powiązanie etymologiczne i semantyczne, musimy przyjąć, że oba wyrazy *pęcon* i *pęceł* to derywaty rzeczownikowe, w których cząstka *pęc-* jest tematem słowotwórczym, a sufiksami odpowiednio: *-on* i *-eł*. Jednak *Słownik warmiński* nie notuje wyrazu *pęc* ani też innego wyrazu zawierającego taki morfem leksykalny. Wyraz *pęc* opatrzony

² Por. B. Falińska: *Badania dialektologiczne pod kierunkiem Profesora Witolda Doroszewskiego*. [W:] *Tradycje badań dialektologicznych w Polsce*. Olsztyn 1997, s. 23–26. W serii ukazały się prace: J. Siatkowski: *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. I. Wrocław 1958; J. Symoni-Sułkowska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Transport i komunikacja*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. II. Wrocław 1958; H. Horodyska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. III. Wrocław 1959; B. Mocarcka-Falińska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. IV. Wrocław 1959; E. Jurkowska, I. Łapiński, M. Szymczak: *Słownictwo Warmii i Mazur. Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. V. Wrocław 1959; W. Kupiszewski, Z. Węgiełek-Januszewska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Astronomia ludowa. Miary czasu i meteorologia*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. VI. Wrocław 1959; H. Bień-Bielska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Wierzenia i obrzędy*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. VIII. Wrocław 1959; I. Judycka: *Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach Pomorza mazowieckiego. Stan obecny, historia i związki z terenami przyległymi*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. IX. Wrocław 1961; A. Mocarcka-Kowalska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Rybołówstwo*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. X. Wrocław 1963; S. Dubisz: *Nazwy roślin w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. XI. Wrocław 1977; D. Barska-Antos: *Słownictwo Warmii i Mazur. Odzież*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. XII. Wrocław 1980; A. Basara, J. Nasara, J. Wójtowicz, H. Zduńska: *Studia fonetyczne z Warmii i Mazur. I: Konsonantyzm*. „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. VII. Wrocław 1959.

kwalfikatorem: rzadki występuje jako ‘wykrzyknik naśladujący odgłos uderzenia lub upadku czego, wystrzału, pęknięcia itp.; bęc, bach, pach’ (SJP Dor.). Takie znaczenie dźwiękonaśladowcze ‘chlap, chlast, bęc, trzask, klap, bach, pac’ występuje też w innych słownikach (por. SW IV, s. 125; SWil. 990). Wydaje się jednak, że warmińskiego słowa *pęcelek* nie można łączyć ze znaczeniem dźwiękonaśladowczym wyrazu *pęc*. W słownikach notowany jest również rzeczownik żeński *pęca* używany w języku łowieckim jako ‘rzemyk służący do przytrzymywania ptaka’ (SJP Dor.), też *pęca*, *pęcza*, *pętca*, l. mn. *pęciny* ‘pętko, rzemyk do przytrzymywania ptaka łowczego’ (SWil. 990) oraz *pęca* ‘brzuch w zapadce’ (SW IV 125). Formy podane w słowniku tzw. wileńskim znajdują potwierdzenie w słowniku Lindego, por. *pęca*, *pęcza*, *penca*, *pętca*, plur. collect. *pęciny* też w znaczeniu ‘rzemień do przytrzymywania ptaka łowczego’ z języka łowieckiego (Linde IV 70).

Łącząc wyraz *pęcelek* z wyrazami *pęceł*, *pętel* ‘węzeł’, należy przyjąć, że oznaczał on ‘rzeczy, przedmioty zawinięte w kawałek materiału związany rogami; tobołek z rzeczami, zawiniątko’ i był synonimem wyrazów: *węzelek*, *tobołek*, nieznanych na Warmii. Najbliżej związany z warmińskim *pęcelek* i wyrazami *pęceł*, *pętel* wydają się być podane przez Lindego wyrazy *pęca*, *pęcza*, *penca*, *pętca*. Formy plur. collect. *pęciny* i *pęcce* ‘węzły, rzemyki’ wiążą podane wyrazy z rzeczownikiem *pęcina* ‘przegub w nodze konia’ (gdzie się pęta zakładają Br. 404). Zadomowieniu się na Warmii wyrazu *pęcelek* mógł do XVI wieku sprzyjać używany przez Prusów wyraz *panto* ‘pęta, więzy, por. lit. *pántis*, scs. *pąto*, ros. *puto* i pol. *pęta* (Fraenkel 537).

Sięgając w przeszłość, wyróżnić można w tym wyrazie ps. rdzeń **pęti* ‘piąć’, **pъnq* ‘pnę’, a na stopniu apofonicznym *opona* ‘coś opiętego’ (Vasmer III 412-3). Wiąże się on z kolei z dawnym p.i.e. rdzeniem **(s)pen-* / **(s)pon-* / **(s)pn-*, por. też gr. *πένομαι* ‘pracuję’ i *πόνος* ‘ciężki wysiłek’ (BER VI 58; Pokorny I 988)³.

W wyrazach słowiańskich *piąć*, *opięty* tkwić może zarówno stopień pełny wokalizmu **pen-*, jak i stopień zanikowy **pn-*, gdyż przed spółgłoską sufiksalną *-t-* zarówno pierwsza forma, jak i druga – poprzez sylabifikację *n* w zgłoskotwórcze **ŋ*, a następnie jego rozpad na **in* > *ɨn* – ulegnie nazalizacji w **ę*. Natomiast rozłożony zgłoskotwórczy sonant **ŋ* > *ɨn* zachowany zostaje w pozycji przed samogłoską w scs. **pъnq* ‘pnę’, a w postaci wzdłużonej *ĩ* > *ī* w *opinam*.

Interesujący nas wyraz pochodzi od pełnego stopnia wokalizmu **pon-*, rozszerzonego sufiksalnym **-to*, tworzącym m.in. nomina instrumenti, por. pol. *wrota* : **vbrq*, **verti* ‘zwierać’, a więc **pąto* oznaczało ‘narzędzie do wiązania, związywania, pęta, więzy’ (SP II 38-9).

³ U J. Pokornego pod hasłem **(s)pen-(d-)* w znaczeniu ‘ziehen, spannen’, ‘spinnen’ (też EWD III 1661-2).

W wyrazie *pęcelek* dalszy rozwój polegał na rozszerzeniu formy **poto* sufiksem **-błb*, na co wskazywałyby formy por. *pęcel*, *pęcla* z SW lub z sufiksami **-el'b*, **-elb*, tworzącymi zwykle w prasłowiańszczyźnie derywaty odczasownikowe (np. **kvičelb* 'ptak, kwiczoł', *čьmel'b* 'trzmiel'), ale także odrzeczownikowe, por. **pelvelb* 'chwast, plewa', **bratel'b* 'brat' (SP I 108). Sufiks **-błb* również występuje w tych dwóch funkcjach, np. w buł. *бъзел* (< **vzblb* BER I 203 : **vęzati* 'wiązać' i **-vziti*⁴ 'zwęzić'), a czasami pojawia się wymiennie, por. *pětъlb* i *pětelb* 'kogut' : *pěti* 'piąć' (SP I 113)⁵. Rekonstruowana forma **pōtъlb* lub **pōtel'b*, **pōtelb* mogła oznaczać 'zawiniątko, związane, spętane rzemyczkiem, pętami'. Możliwe też, że nastąpiła tu adideacja do formacji typu *węzeł* – *węzła* zob. wyżej. Późniejsze rozszerzenie sufiksem deminutywnym *-ek* < **-bkb* prowadzi do zatarcia dawnego wygłosu podstawy słowotwórczej w suf. *-el-* pod względem palatalności (*-l-* lub *-l'-*) oraz określenia pochodzenia samogłoski *e* (z dawnego *e* lub – jak w wyrazach *węzeł* i *węzelek* – z wokalizacji jeru w pozycji mocnej), a przez to do dokładnego określenia poprzedzającego sufiksu, por. podobną depalatalizację w pol. *kucharz* – *kucharek*.

W formie *pęcelek* pewnego rodzaju trudność sprawia również stwardniałe *c* < **č* < **t'*. Może się to wiązać z oddziaływaniem na dialekty warmińskie fonetyki niemieckiej, która nie rozróżnia fonemu *č* od *c* (niem. *tz*, *z*). Może to być również proces rodzimy, wynikający z mieszania szeregów spółgłosek *c*, *č*, *č̣*. Część dialektów warmińskich objęta była zmianami upraszczającymi grupy *š*, *ž*, *č̣*, *ẓ̌* > *s*, *z*, *c*, *ž* lub – w kierunku pn.-zach. tych gwar na *ṣ̌*, *ẓ̌*, *č̣*, *ẓ̌* (Dejna, mapa 11). W przytoczonym fragmencie tekstu „Kuba spod Wartemborga gada” podobna zmiana zdarza się sporadycznie, por. *Łolstyna* 'Olsztyna', ale *Łojczulek* 'ojczulek', *szli* itp.⁶ Obecność głoski *c* zamiast spodziewanego **č* (z afryktywizacji **t'* przed samogłoską przednią **b* lub **e*) w wyrazie *pęcelek* może więc wynikać ze stwardnienia *č* na *c* pod wpływem języka niemieckiego lub być rezultatem mieszania szeregu syczących pod wpływem sąsiednich gwar mazurzących. Można się też zastanawiać nad ewentualnym skojarzeniem tego wyrazu z *pęczeł* w znaczeniu 'coś nabrzmiałego, wiązka, kępka' : *pęc* < **pčk-bkb*. Wtedy zmiana **č̣* > *c* pod wpływem mazurzenia byłaby regularna. Czasami takie niewyjaśnione do końca stwardnienie palatalnej spółgłoski syczącej nastę-

⁴ Por. niem. *eng* 'wąski' i p.i.e. rdzeń na stopniu pełnym **H₂eng^h- / *H₂ng^h-* 'wąski', 'krępować', por. EWD I 358-9; Vasmer I 374, IV 154; BER I 129.

⁵ Por. oboczne **dětъlb* i **dětelb* 'dzięcioł' SP I 113.

⁶ W dialekcie warmińskim nie występuje mazurzenie. Są zachowane trzy szeregi głosek: przedniojęzykowo-zębowe: *s z c 3*, przedniojęzykowo-dziąsłowe: *š ž č i ẓ̌* środkowojęzykowe: *š ž č ẓ̌* Były one jednak realizowane w różny sposób i w różny sposób zapisywane przez S. Pieniżnego, por. M. Biolik: *Fonetyczne wykładniki stylizacji gwarowej w felietonach Seweryna Pieniżnego Kuba spod Wartemborka gada*. „Prace Językoznawcze” I, 1999, s. 7–16, tu s. 14.

puje np. w nazwach terenowych notowanych w górnej Narwi, np. nazwa łąki w starorzeczu *Kosece* : ap. *kosiec* ‘kosiarz’ w pl. SłSE V 22⁷.

Wyraz *pecelek* notowany na Warmii jest regionalizmem charakterystycznym dla dialektu warmińskiego, który nie rozpowszechnił się na sąsiednie obszary gwarowe, co mogło być związane z izolacją historyczną języka polskich mieszkańców tego terenu. Podobna sytuacja gwarowa była na Kaszubach, gdzie zachował się rzadki kaszubski wyraz *wiązarek* ‘podarek, zwykle pieniężny, włożony przez rodziców chrzestnych w poduszkę, w której podaje się dziecko do chrztu’⁸. W obu dialektach zachowały się tzw. peryferyjne archaizmy leksykalne związane z utrzymywaniem się dawnych form gramatycznych i leksykalnych, które w innych dialektach i gwarach ludowych wyszły z użycia⁹. Regionalizmy leksykalne, często o charakterze tzw. archaizmów peryferyjnych, zapisane w dawnych tekstach i słownikach, świadczą o archaicznym charakterze dialektu warmińskiego, który podobnie jak dialekt kaszubski, był dialektem położonym peryferycznie w stosunku do obszaru języka polskiego i całości terytorium słowiańskiego. Należy również podkreślić, że dialekt ten używany był na terenie izolowanym od innych gwar polskich i polskiego języka literackiego. Mogły tu też powstawać specyficzne neologizmy, które z powodu ograniczonego obiegu nie wydostawały się poza obręb gwary warmińskiej.

Wykaz stosowanych skrótów

- Br. – A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1974.
 EWD – *Etymologisches Wörterbuch des Deutschen*. Bd. 1-3. Akademie-Verlag, Berlin 1989.
 Fraenkel – E. Fraenkel: *Litauisches Etymologisches Wörterbuch*. T. I. Göttingen 1962.
 Linde – Linde S. B.: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów 1854–1860 [reprint wyd. w 1995 r.].
 Pokorny – J. Pokorny: *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*. Bd 1-2. Francke Verlag Bern und München. 1959–1969.
 SGP. – J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich*. T. IV. Kraków 1906.
 SJPDor. – *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. T. 1–11. Warszawa 1958–1969 [wersja multimedialna].
 SłSE – F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1952–1982.
 Steffen W., 1984, *Słownik warmiński*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984.

⁷ D. K. Rembiszewska: *Mikrotoponimia górnej Narwi*. [W:] *Onomastyka regionalna ze szczególnym uwzględnieniem Warmii i Mazur*. Red. Jerzy Duma (w druku).

⁸ Zob. H. Popowska-Taborska: *(We)wiązarek uszczknięty z ostatniego tomu „Słownika etymologicznego kaszubszczyzny”*. [W:] *Slavistički Studii*, Br. 10, Skopje 2002, s. 395–396.

⁹ Por. zachowany na Warmii zaimek: wciórek, wciórko, wciórka – M. Biolik: *Wciórko, wciórcy, wciórkie w tekstach stylizowanych na gwarę warmińską*. [W:] *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki*. Pod red. S. Gali. Łódź 2002, s. 49–56.

- SW. – *Słownik języka polskiego*. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki. T. IV. Warszawa 1908.
- SWil. – *Słownik języka polskiego*, T. 1–2. Wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranda. Wilno 1861.

Summary

The word *pęcelek* has been appearing in the Warmian dialect and its meaning signifies: bundle, a sac full of diverse things. This word does not appear in Polish dictionaries. Its occurrence in Warmia may be due to the fact that the Prussians used the word *panto* – „bonds, fetters”, lit. *pántis*. The word may also be joined with scs. *paŋo*, ros. *puto* and pol. *pęta*.

Ewelina Grabowska
Olsztyn

Cechy gwary warmińskiej w *Kiermasach na Warmii* Walentego Barczewskiego

The features of dialect of Warmia in *Kiermasy na Warmii* by Walenty Barczewski

The author describes the features of the dialect that appeared in village near Olsztyn on the basis of *Kiermasy na Warmii* written by Walenty Barczewski. The phonetic, inflectional and wordsbuilding features will be in-depth analysed. The analysed features are characteristic of the inhabitants of Warmia in 19th century.

Słowa kluczowe: dialektologia, fonetyka, słowotwórstwo, fleksja

Key words: dialectology, phonetic, world building, inflection forms

Książka Walentego Barczewskiego¹ *Kiermasy na Warmii* uwidacznia wiele cech fonetycznych, fleksyjnych i słowotwórczych charakterystycznych dla gwary warmińskiej. Utwór pisany przez rodowitego Warmiaka dostarcza bogatego

¹ Walenty Barczewski urodził się 10 lutego 1856 r. w Jarotach. Pochodził z rodziny chłopskiej, zasłużonej w utrwalaniu polskości na Warmii. Był człowiekiem dobrze wykształconym, do gimnazjum uczęszczał w Braniewie, Reszlu i Chełmnie, gdzie w 1879 r. zdał maturę. Następnie został słuchaczem filozofii i teologii w Seminarium Duchownym w Braniewie. W okresie tym rozpoczął się Kulturkampf, co przyczyniło się do zamknięcia braniewskiego seminarium. W. Barczewski został przeniesiony do Eichstaedt w Bawarii i tam w 1883 r. otrzymał święcenia duchowne. Po powrocie na Warmię został wikarym w Butrynach, potem w Świętej Lipce i w Biskupcu, następnie objął administrację parafii w Wielbarku. Od 1894 r. był proboszczem w Brąswaldzie. Tam rozpoczął odbudowę kościoła, następnie zabiegał o zwiększenie liczby nabożeństw w języku polskim oraz o naukę religii w języku ojczystym. Proboszcz z Brąswałdu należał do współpracowników „Nowin Warmińskich” i „Warmiaka”, od 1907 r. podjął współpracę z działaczami skupionymi wokół „Gazety Olsztyńskiej”, kierował wieloma organizacjami polskimi. Zmarł 28 maja 1928 r. w Brąswaldzie, gdzie został pochowany. Na dorobek pisarski Walentego Barczewskiego składa się przede wszystkim literatura dewocyjna oraz prace poświęcone historii, geografii i językowi polskiemu na Warmii. Debiutował *Kiermasami na Warmii* drukowanymi w „Pielgrzymie”. Jego kolejne publikacje to m.in.: *Nowe kościoły katolickie na Mazurach*, *Geografia polskiej Warmii* oraz

materiału do prześledzenia najistotniejszych cech gwarowych. Materiał do analizy został wybrany z całego tekstu *Kiermasów* wraz z *Dodatkiem*, lecz bez rozdziałów dodanych do tekstu w latach 20. XX w., gdyż nie są one związane tematycznie z pierwotnym tekstem *Kiermasów*.

Kiermasy na Warmii zostały napisane w 1883 r., w latach następnych dodawano do nich pewne fragmenty, aż do 1923 r., w którym ukazało się ostatecznie, rozszerzone wydanie. Wyrazy gwarowe zapisane są zgodnie z alfabetem i ortografią polską, gdyż Barczewski nie znał alfabetu fonetycznego. Zwyczaj kiermasów (odpustu, święta patrona kościoła) był Barczewskiemu dobrze znany, ponieważ jako ksiądz spotykał się z nim dosyć często. Kiermas opisany w książce odbywa się w Bartągu koło Olsztyna. Do miejscowych gospodarzy przyjeżdżają goście z różnych części Warmii i Mazur. Sprawiało to, że w treści zostały utrwalone cechy gwary okolic Olsztyna, Biskupca i Szczytna, ponieważ rozmowa w *Kiermasach* toczy się między osobami z tych miejscowości. Utwór jest zatem zróżnicowany gwarowo, zachowane zostały bowiem cechy gwary warmińskiej i w mniejszym stopniu gwary mazurskiej. Dialektyzmy pojawiają się głównie w dialogach, w mniejszym stopniu w narracji odautorskiej, a jeżeli w niej występują, ujęte są w cudzysłów. Na szczególną uwagę zasługują właściwości gwarowe w zakresie fonetyki, fleksji i słowotwórstwa.

Fonetyka

Cechy fonetyczne gwary warmińskiej w *Kiermasach* są stosunkowo dobrze zachowane. Dotyczy to zarówno wokalizmu, jak i konsonantyzmu.

W dialekcie warmińskim dawne ogólnopolskie \bar{a} (długie) było wymawiane jako dźwięk odrębny zarówno od *a*, jak i od *o*. Było artykułowane przy nieco wyższym położeniu języka przy równoczesnym zaokrągleniu warg. Zakres wyśpiewania \bar{a} był dość szeroki: w temacie rzeczowników, czasowników i przymiotników oraz w całej ich odmianie, w wyrazach nieodmiennych, w wyrazach obcego pochodzenia, przed sufiksami *-ek*, *-ka*, *-ko*². Barczewski określił tę gło-

Piśmiennictwo polskie na Warmii w XIX i XX stuleciu. Poza tymi pracami w prasie pojawiały się jego artykuły (*Gwara warmińska i mazurska*, *Źródła naszej Łyny* oraz *Mowa polska na Warmii*). Jego twórczość dostarcza mnóstwa autentycznych szczegółów obyczajowych oraz ciekawej informacji historycznej, folklorystycznej i geograficznej. Informacje o W. Barczewskim w: T. Oracki: *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*. Warszawa 1983, s. 51; W. Ogrodziński: *Wstęp* do: W. Barczewski: *Kiermasy na Warmii i inne pisma wybrane*. Olsztyn 1984, s. XXX–XXXV, LIII–LXIII; J. Chłosta: *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*. Olsztyn 2002, s. 27–28.

² Por. K. Nitsch: *Dialekty polskie Prus Wschodnich*. [W:] tegoż: *Wybór pism. Pisma pomorznanawcze*. T. III. Wrocław 1954, s. 259–262.

skę jako „mętne a”³ i zapisywał jako *á*: *bábka* (s. 38), *brzydáku* (s. 51), *chowál* (s. 60), *brák* (s. 47), *brál* (s. 35), *bratowá* (s. 52), *národu* (s. 25), *dziádka* (s. 26), *Gutsztáda* (s. 77), *gwált* (s. 23), *kolán* (s. 65), *kozák* (s. 40), *áz* (s. 47), *dobrá* (s. 58), *czárnego* (s. 49), *czárniny* (s. 35), *postuchám* (s. 53), *prácy* (s. 52), *mieszkám* (s. 41), *przynájmi* (s. 36), *psiáskam* (s. 31), *náleżą* (s. 70), *náma* (s. 47), *námnilsa* (s. 57), *mieszká* (s. 41).

Oprócz *á* < *ā* w gwarze warmińskiej występowała samogłoska *a* < *ǎ*⁴, zapisywana w *Kiermasach* znakiem *a*: *abonował* (s. 73), *aby* (s. 47), *rola* (s. 69). Ogólnopolskie *ǎ* przechodzi w *e* po *j*⁵: *jegódko* (s. 31), *jek* (s. 21), *jeka* (s. 35), *Jekubzie* (s. 35), *jemarkam* (s. 57), *jepka* (s. 44). W czterech wyrazach widoczne jest również przejście *ǎ* w *e* po *r*: *redzi* (s. 21), *reda* (s. 36), *poredzić* (s. 65) *reki* (s. 39). Barczewski zapisał kilka wyrazów, w których pojawiło się przejście *ar* > *er*: *pomer* (s. 41), *łupercie* (s. 48), *łumer* (s. 59), *łumerłamu* (s. 59), *przyter* (s. 58), *terciu* (s. 52), *umerła* (s. 43), *wymerły* (s. 65). Przejścia te nie są jednak konsekwentnie zapisywane: obok *reda* występuje forma *rada* (s. 38), a obok form *jekie*, *jegódko* występują formy *jagódko* (s. 20), *jakie* (s. 26).

Ogólnopolskie *ě* (krótkie) było wymawiane na Warmii jako *e*, ogólnopolskie *ē* (długie) według Nitscha wymawiane było jako *ɥ*⁶. Cecha ta nie pojawia się u Barczewskiego. W *Kiermasach* występuje głoska *e*, pochodząca zarówno z *ě*, jak i z *ē*. Samogłoska *e* przed spółgłoskami nosowymi przechodziła w dialekcie warmińskim w *a*⁷. Barczewski zapisuje to przejście dość konsekwentnie: z *Panam Bogam* (s. 24), *przed wrześniam* (s. 67), *pełan* (*pełan wóz*, s. 20), *plótnam* (s. 63), *posiedzaniem* (za *jednam posiedzaniem*, s. 49), *potam* (*stul ją potam* s. 31), *razam* (s. 20), *plótnam* (s. 63), *jedzaniu* (s. 35), *pszanicy* (s. 37), *za budynkam* (s. 37), *tamtan tydziań* (s. 52), *rozżanić* (s. 53), *tamu* (*tamu dała* s. 69), *ziami* (*ziami nie wyda* s. 55), *ciankiego* (*to plótna ciankiego ze lnu* s. 52), *głamboko* (za *głamboko* s. 55), *niejedan* (s. 28).

W dialekcie warmińskim samogłoska *o* < *ǒ* (krótkie) była wymawiana jak ogólnopolskie *o*, natomiast ogólnopolskie *ō* (długie) było wymawiane jako dźwięk pośredni między *o* i *u*⁸. Samogłoski te pojawiają się w *Kiermasach* tak samo, jak w języku literackim: *kośno* (s. 41), *moc* (s. 28), *pokój* (s. 70), *nawój* (s. 52).

³ W. Barczewski: *Kiermasy na Warmii...*, s. 11.

⁴ Por. K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 259.

⁵ Proces ten jest charakterystyczny m.in. dla Mazowsza, jednak na Warmii było to zjawisko częstsze niż na Mazowszu, por. A. Basara: *Wymiana ra (> re), ja (> je) na Mazowszu*. Poradnik Językowy 1958, z. 1, s. 36–43.

⁶ Por. K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 262–263.

⁷ Ibidem, s. 263

⁸ K. Nitsch twierdzi, że *ó* było zawsze różne od *u*, choć znacznie bliższe jemu niż *o* – zob. tegoż: *Dialekty polskie...*, s. 265–266. Inni badacze stwierdzili, że wymowa ogólnopolskiego *ó* bliższa jest ogólnopolskiemu *o* niż *u* – H. Koneczna, W. Pomianowska: *Kilka uwag o fonetyce gwar Warmii i Mazur*. [W:] tychże: *Bajki Warmii i Mazur*. Warszawa 1956, s. 178.

W nagłosie samogłoska *o* była poprzedzona niezgłoskotwórczym $\underset{\sim}{u}$ ⁹ zapisywanym przez Barczewskiego jako *ł*: *łobsiewá* (s. 65), *łobejrzy* (s. 52), *łoboje* (s. 20), *łodegrać* (s. 48), *łobwożaniem* (s. 65), *łobwozić* (s. 66), *łobziedzie* (s. 24), *łobzieść* (s. 68), *łociesać* (s. 52), *łodpoczynek* (s. 59), *łoknami* (s. 59), *łokolicach* (s. 42), *łokonie* (s. 73), *łodpokutuje* (s. 52), *łodpozie* (s. 47), *łożanic* (s. 53), *łowsu* (s. 37).

Ogólnopolskie *i* i *y* stanowiły według Nitscha na terenie Warmii jeden dźwięk *i*¹⁰. W *Kiermasach* nie widać tej cechy, gdyż jest zapisywane *i* lub *y* w zależności od poprzedzającej je spółgłoski: *Linowska* (s. 41), *miodem* (s. 39), *Krzywonogi* (s. 40), *ryki* (s. 66). Samogłoska *i* przed spółgłoskami nosowymi przechodziła w *ja*, zarówno na początku wyrazu, jak i w środku: *jam* (*a tu kucharki nacieraja, żeby jam nie ostygło* s. 35), *mojam* (*siądájta na mojam mniejsu* s. 40), *jenáczy* (*zieta wszystkie, że tam jenáczy gádają* s. 63). Samogłoski *i* i *y* przechodzą przed *N* w *e*¹¹, ponieważ każde *e* przed *N* przechodzi w *aN*, stąd w *Kiermasach* formy: *z takami* (s. 36), *tam* (*na tam łodpuście* s. 34), *naszam* (*z naszym wozam* s. 25), *porządnam* (*łogładać za porządnam miejscam* s. 55), *z tami młodami* (s. 74), *Staram* (*ze Staram Dworam* s. 66), *na małam* (s. 65), *zkochanam* (s. 52), *w siódmam* (s. 67). W dialekcie warmińskim *i* i *y* przed spółgłoską *ł* przechodziły w *u*¹². U Barczewskiego formy czasownikowe z tematycznym *i* są zapisane przed *ł* jako *iuł*, z tematycznym *y* przed *ł* jako *uł*: *zawoziuł* (s. 37), *zaprowadziuł* (s. 60), *załožuł* (s. 72), *buł* (s. 23), *sprowadziuł* (s. 77), *pokropsiuł* (s. 60), *włožuł* (s. 72), *zgubziuł* (s. 71), *warzuła* (s. 69), *dotrasiułaś* (s. 37), *chodziuła* (s. 63). Samogłoska *i* w nagłosie i w śródgłosie była poprzedzona przez niezgłoskotwórcze *i*¹³ zapisywane tekście *Kiermasów* jako *j*: *jida* (s. 69), *jigły* (s. 35), *jizbach* (s. 61), *chojinkami* (s. 69).

Ogólnopolskie *u* nie podlegało zasadniczym zmianom w dialekcie warmińskim¹⁴, dlatego formy z *u* są z reguły zgodne z językiem literackim: *rugują* (s. 43), *szanujesz* (s. 65), *wuj* (s. 46), *lnu* (s. 52). Jedyne w nagłosie i śródgłosie samogłoskę *u* przedało niezgłoskotwórcze $\underset{\sim}{u}$ ¹⁵ zapisywane przez Barczewskiego znakiem *ł*: *łubogiego* (s. 74), *łustucháta* (s. 24), *łu* (*zitajcie łu nás* s. 21), *łucieknie* (s. 74), *łuszach* (s. 34), *łutlukli* (s. 56), *łutopsili* (s. 56), *połuczala* (s. 58), *łuzierzyć* (s. 41), *łuzdy* (s. 72), *łutścią* (s. 59), *dołuczyć* (s. 66), *nałuczq* (s. 74), *wyłuczyl* (s. 34), *niełurodzajną* (s. 68).

⁹ K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 271.

¹⁰ Ibidem, s. 264.

¹¹ K. Nitsch pisze tylko o przejściu samogłosek *i* i *y* przed spółgłoską *n*, lecz widoczne jest to przede wszystkim przed spółgłoską *m* – zob. tegoż: *Dialekty polskie...*, s. 265.

¹² Ibidem, s. 264–265.

¹³ Ibidem, s. 270.

¹⁴ Ibidem, s. 267.

¹⁵ Ibidem, s. 271.

W dialekcie warmińskim wymowa samogłosek nosowych była dosyć różnorodna¹⁶. W *Kiermasach* samogłoski nosowe ϵ $ą$ w wygłosie były realizowane zgodnie z wymową warmińską – pojawia się samogłoska a : *sia* (*zabáwta sia* s. 21), *gorzáłka* (*gorzáłka łykać* s. 55), *trumna* (*znieśli trumna* s. 59), *na zgoda* (s. 31), *w zima* (s. 65), *na fura* (s. 37), *gorzáłka* (*gorzáłka łykać* s. 55), *pańszczyzna* (*łóbrábziać pańszczyzna* s. 66), *w pusta noc* (s. 59), *z tubakierka* (s. 47), *ni moga* (*chłopy ni moga* s. 56). Przed spółgłoskami zwarto-wybuchowymi i zwarto-szczelinowymi nosowość wydziela się w postaci spółgłoski nosowej. Samogłoska nosowa ϵ zrównała się z nosówką $ą$. W gwarze warmińskiej istniało przejście każdego e przed N w samogłoskę a ¹⁷, więc dało to połączenie: samogłoska ustna a + spółgłoska nosowa m n $ń$: *śwanty* (s. 37), *bańdzie* (*niech bańdzie pochwalony* s. 21), *miesiandy* (s. 78), *ksiandza* (s. 23), *postampy* (s. 66), *rankazica* (s. 35). Przed spółgłoskami szczelinowymi wymowa może być następująca: ϵ wymawiane jak *aj*, samogłoska $ą$ jak *ój* lub następuje denazalizacja oraz pojawiają się wyrazy, w których wydziela się j , ale pozostaje samogłoska nosowa¹⁸: *majszczyzny* (s. 40), *siójsiad* (*siójsiad z Butryn* s. 40), *książki* (*zanuci z książki* s. 57), *szczęście* (s. 21), *wójsy* (*wójsy mu wstawaty* s. 35), *szczęśliwie* (s. 78).

Na Warmii charakterystyczne jest przejście w dopełniaczu i celowniku liczby pojedynczej przymiotników rodzaju żeńskiego końcowego $-ěj$ w $-i$ lub $-y$ ¹⁹, w zależności od poprzedzającej spółgłoski. W *Kiermasach* proces ten pojawia się w wyrazach: *czam dłuży*, *tam gorzy* (s. 48), *z gruby* (s. 52), *ty* (*do ty pracy* s. 52), *przedny* (*do przedny braki* s. 72), *dobry* (*z dobry roli* s. 65), *tylny* (*na tylny łosi* s. 71), *szeroki* (*na szeroki granicy* s. 69), *z cianki* (s. 52), *ji* (*sia ji wyrzek* s. 75), *żądny żywy duszy nie buło* (s. 55).

W *Kiermasach* pojawiają się spółgłoski dwuwargowe b p m i wargowo-zębowe v f oraz ich palatalne odpowiedniki. Spółgłoski dwuwargowe i wargowo-zębowe twarde były wymawiane tak jak w języku ogólnopolskim. Palatalne spółgłoski dwuwargowe w dialekcie warmińskim wyodrębniły palatalność jako osobny, następujący po wargowym element szczelinowy²⁰: $b' > bź$, $p' > pś$, $m' > mń$

¹⁶ Według badań Nitscha ogólnopolskie $ą$ brzmi w śródgłosie jak u , w wygłosie jak $ů$ lub o , natomiast ogólnopolskie ϵ brzmi jak y , w wygłosie przy zaniku nosowości jak e lub a – zob. tegoż: *Dialekty polskie...*, s. 267–268; Badania późniejsze wskazują, że nosówka przednia ϵ ma barwę e lub a , w zakresie nosówki tylnej $ą$ na całym terenie przeważa barwa o – A. Basara: *Charakterystyka fonetyczna gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur według stanu z początku lat pięćdziesiątych*. [W:] *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Red. Z. Stamirowskiej. T. 1. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 28.

¹⁷ K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 268–269.

¹⁸ Ibidem, s. 269.

¹⁹ Ibidem, s. 264, 270.

²⁰ Por. K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 272; W. Steffen: *Rozwój p' b' i v' f' w dialekcie warmińskim*. „*Język Polski*” 1982, nr 1, s. 24–25.

lub $m' > m\acute{n} > \acute{n}$. W wymowie warmińskiej *bź pś mń* spółgłoski *b p m* są twarde. Palatalność „przeniosła się” o jeden ruch artykulacyjny dalej – skupiła się na *ź ś*²¹. Tekst Barczewskiego dostarcza licznych przykładów takiej realizacji spółgłosek dwuwargowych: *bziada* (s. 36), *tubzista* (s. 35), *niebziosy* (s. 57), *powybzijane* (s. 55), *psioruny* (s. 43), *Psiotra* (s. 49), *psiórach* (s. 65), *izbzie* (s. 20), *psiásku* (s. 71), *dopsiero* (s. 60), *głupsie* (s. 36), *weźniam* (s. 48), *psielgrzymni* (s. 64), *ramnianiu* (s. 36), *mniało* (s. 60), *mniamczyzna* (s. 36). Wymowa asynchroniczna cechuje także palatalne spółgłoski wargowo-zębowe, które podobnie jak *b' p' m'* wyodrębniły element szczelinowy po wargowym, ale tu artykulacja wargowa zanika²²: $v' > v\acute{z} > \acute{z}$ lub $v' > vj > j$ oraz $f' > f\acute{s} > \acute{s}$. Barczewski zachowuje w *Kiermasach* wymowę *v'* jako *ź* lub *j*: *jerzbami (gałazistami jerzbami przystrojona* s. 69), *zidać* (s. 35), *zitając się* (s. 77), *ziozą (drugich ze sobą ziozą* s. 30), *zina (dajcie kucha i zina* s. 30), *łoziecki* (s. 42), *pogotoziu* (s. 58). Spółgłoska palatalna *f'* realizowana jako *ś* pojawia się w *Kiermasach* w następujących wyrazach: *ksiātu (łąki pełne ksiātu czerwonego* s. 69), *dotrasiułaś (dotrasiułaś tą rantoziną* s. 37), *przytrasi (tobzie pewnie sia kiedyś tak przytrasi* s. 28), *repsie* (s. 71), *sigle (różne sigle nam spráziają* s. 47), *łosiery nadchodzą* (s. 23).

W dialekcie warmińskich zachowały się trzy szeregi głosek: przedniojęzykowo-zębowe: *s z c 3*, przedniojęzykowo-dziąsłowe: *ś ź ć 3* oraz środkowojęzykowe: *ś ź ć 3*. Spółgłoski te były z reguły wymawiane tak jak w języku ogólnopolskim, ale podobnie jak w dialekcie ostródzkim i na Mazurach doszło tu do pewnego zmieszania grup. W dialekcie warmińskim nie występowało mazurzenie²³. Warmia pomieszała natomiast spółgłoski *ś ź ć 3* ze spółgłoskami *ś ź ć 3*, czego rezultatem są głoski palatalne zamiast dziąsłowych lub dziąsłowe zamiast palatalnych²⁴. Cecha ta jest widoczna u proboszcza z Brąswałdu: *ślánka* (s. 55), *kiesiań* (s. 47), *nareście* (s. 47), *pośli* (s. 21), *ciasam* (s. 65), *ciste* (s. 31), *cieladniki* (s. 54), *lásników* (s. 72), *ciapka* (s. 64), *pociestuje (pociestuje go mnensem* s. 37), *ciajść (należną jam ciałjść* s. 55), *ciajsto (ciajsto o waju wspominali* s. 21), *zielaznami* (s. 72), *szruby* (s. 71), *szurki* (s. 42), *matyjasznie* (s. 78).

Spółgłoski przedniojęzykowo-zębowe *t d n* w dialekcie warmińskim występują tak jak w języku literackim: *daleko* (s. 70), *pusty* (s. 76), *najlepszy* (s. 29).

²¹ W. Doroszewski podaje jako przykład tylko twardą wymowę *pś*, ale podobnie wymawia się również *bź* i *mń* – zob. tegoż: *W sprawie wymowy spółgłosek wargowych palatalnych na Warmii i Mazurach*. „Poradnik Językowy” 1957, z. 7, s. 310; W. Steffen: *Zagadnienie dysymilacji w dialekcie warmińskim*. „Język Polski” 1984, nr 1–2, s. 120–121.

²² K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 272; R. Zawiliński: *Z kresów polszczyzny. Wrażenia podróżnika*. Kraków 1912, s. 36–37.

²³ W *Kiermasach* pojawia się proces mazurzenia, ale wynika to z tego, że osoby będące na kiermasie przyjechały do Bartaga z różnych okolic, również z terenów mazurzących.

²⁴ K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 277–279; R. Zawiliński: *Z kresów...*, s. 37.

Spółgłoska *ń* mogła tracić palatalność i być wymawiana jako *n* (dyspalatalizacja odbywa się niezależnie od sąsiedztwa fonetycznego)²⁵: *Palmowski przyjeżdżał i do mnie na gnadem konu z tem mnodem* (s. 37), *mnensio nyc ne rozważone* (s. 35), *wżenyła* (s. 38), *przedny* (s. 71).

Na terenie Warmii spółgłoska *rz* zachowuje swoją odrębność od *ż*²⁶ i jest to w tekście zapisywane konsekwentnie: *aż* (s. 49), *brzydastwo* (s. 54), *cygarzysko* (s. 45), *dłuży* (s. 48).

Spółgłoska *ł* brzmi na Warmii jak niezgłoskotwórcze *u*²⁷, w *Kiermasach* zapisywana jako *ł*: *łżesz* (s. 41), *chałupy* (s. 65), *chłop* (s. 75). Spółgłoska ta nie była wymawiana na końcu wyrazu oraz między spółgłoskami: *pomer* (s. 41), *przyter* (s. 58), *jepka* (s. 44), *jebko* (s. 45).

W dialekcie warmińskim spółgłoski *l r* występowały tak jak w języku literackim: *ludziami* (s. 55), *raczyć* (s. 62), *rada* (s. 38).

Spółgłoski tylnojęzykowe w *Kiermasach* są oznaczane i zapisywane tak, jak w języku literackim: *karciska* (s. 48), *kawalek* (s. 65), *gardelko* (s. 39), *gbur* (s. 55). Spółgłoski *k' g'* w wymowie warmińskiej mogły ulegać dyspalatalizacji. Procesowi temu sprzyjało przejście samogłoski *i* przed spółgłoskami nosowymi w *eN* (następnie w *aN*) i zostało utrwalone w wyrazach: *na królewszam* (s. 66), *przed łolstyńszam* (s. 57), *wszysztkam* (*przy tam wszysztkam* s. 74), *w drugam* (s. 67), w *Poznańszam* (s. 36).

Cechą gwary warmińskiej jest przejście grupy *kt* w *cht*²⁸, które w tekście zostało odzwierciedlone w wyrazach: *chto* (s. 45), *chtórego* (s. 50), *chtóram* (s. 60), *chtóre* (s. 77), *nicht* (s. 35).

Słowotwórstwo

W gwarze warmińskiej występują na ogół te same konstrukcje słowotwórcze co w języku literackim. Widoczne są także tendencje słowotwórcze, które różnią dialekt od języka ogólnopolskiego²⁹. Na uwagę zasługuje kilka zjawisk.

²⁵ Por. J. Wójtowiczowa: *Spółgłoski miękkie m' ń*. [W:] *Studia fonetyczne z Warmii i Mazur*. I: *Konsonantyzm*. Red. A. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska: „Studia Warmińsko-Mazurskie”. T. 7. Wrocław 1959, s. 80; A. Basara: *Charakterystyka fonetyczna gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur...*, s. 25–26.

²⁶ Por. K. Nitsch: *Dialekty języka polskiego*. Wrocław – Kraków 1957, s. 47, A. Basara: *Z archaizmów fonetycznych Warmii i Mazur. Odpowiedniki ogólnopolskiego rz*. „Poradnik Językowy” 1956, z. 4, s. 148–150.

²⁷ K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 277.

²⁸ Ibidem, s. 282.

²⁹ Por. S. Dubisz, H. Karaś, N. Kolis: *Dialekty i gwary polskie*. Warszawa 1995, s. 48–49; W. Cyran: *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich*. Łódź 1977, s. 5–7.

Badacze wykazują częste występowanie formantu *-ak* na Warmii³⁰, jednak w *Kiermasach* formant ten nie jest produktywny. Pojawia się tylko w kilku wyrazach: *dziéwczáki* (s. 36), *torfáków* (s. 42), *luterakiem* (s. 63).

Częściej zapisywany jest formant *-aczek* używany w *Kiermasach* przede wszystkim na oznaczenie zwierząt hodowlanych: *cielacki* (s. 42), *jegniacki* (s. 42), *prosiacki* (s. 42), *zrebacki* (s. 42), *gonsacki* (s. 42) lub formant *-ko*: *bydelko* (s. 68), *gardelko* (s. 39), *kolanka* (s. 67), *bagienko* (s. 45).

W gwarze warmińskiej występuje odmienna prefiksacja czasowników niż w języku ogólnopolskim³¹. Barczewski zapisał kilka przykładów takich wyrazów: *zbogacić* zamiast *wzbogacić* (*zbogaciul* s. 49), *poroztwarzać* zamiast *roztworzyć* (*poroztwárzali* s. 35), *zapóźnić* zamiast *spóźnić* (*zapóźnić* s. 23), *zczytać* zamiast *szczytać* (*zczytać* s. 57), *prздеptać* zamiast *przydeptać* (*prздеptać* s. 53), *poradować się* zamiast formy bez prefiksu – *radować się* (*poradują sia* s. 31). Jeden raz pojawia się forma bez prefiksu: *przedawać* zamiast *sprzedawać* (*przedaje* s. 67).

Fleksja

W gwarze warmińskiej zachowały się formy dawnej liczby podwójnej w odmianie zaimków *my wy*³². Zaimek *my* w dopełniaczu przybiera trzy formy: *nás* (s. 21), *noju* (s. 21), *náju* (s. 21), a w celowniku formy *nam* (s. 47) lub *náma* (s. 20). W zaimku *wy* zachowała się dawna forma dopełniacza: zaimek *wy*: *wáju* (s. 21) oraz dawna forma celownika *wáma* (s. 24).

Formy liczby podwójnej zachowały się także w odmianie czasowników w czasie teraźniejszym i przyszłym prostym³³ wyrażone końcówkami *-wa -ta*. W 1. osobie realizowana jest końcówka *-wa*: *dostaniem* (s. 25), *możam* (s. 48), *mówim* (s. 64), *dawa* (s. 36), *máwa* (s. 42), *przyjedziwa* (s. 77), *przyślewa* (s. 77), *weźwa* (s. 67), *wjedziwa* (s. 26), *wychodziwa* (s. 54), *zapraszáwá* (s. 77), *zidziwa* (s. 69), *możewa* (s. 66), *móziwa* (s. 38), *musiwa* (s. 37). W 2. osobie końcówką jest *-ta*: *chceta* (s. 41), *dostanieta* (s. 42), *łodwáżyta* (s. 42), *luczyta* (s. 61), *lúslucháta* (s. 24), *zajdzieta* (s. 70), *zidzita* (s. 66), *łóbáczyta* (s. 66), *máta* (s. 41), *możeta* (s. 49).

³⁰ Por. W. Doroszewski: *Słowotwórstwo a geografia lingwistyczna (mechanizm działania analogii w słowotwórstwie gwarowym)*. „Poradnik Językowy” 1954, z. 5; H. Turska: *W sprawie rzeczowników typu cielak*. [W:] *teżże: Wybór pism (1945–1962)*. Red. T. Friedelówny. Toruń 1984, s. 41.

³¹ Por. H. Satkiewicz: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego*. Warszawa 1969, s. 110.

³² K. Nitsch: *Dialekty polskie...*, s. 294.

³³ Por. A. Grybosiowa: *Dualis w języku polskim i słoweńskim. Zanik – trwanie*. [W:] *Studia historycznojęzykowe*. II. Red. M. Kucała, W. R. Rzepka. Kraków 1996, s. 311.

Podsumowanie

Przegląd cech fonetycznych, fleksyjnych i słowotwórczych gwary warmińskiej ukazanych w *Kiermasach na Warmii* pozwala ustalić, że gwara ta była dobrze znana Walentemu Barczewskiemu. Tekst *Kiermasów* zawiera autentyczne cechy gwarowe i jest cennym źródłem informacji o języku mieszkańców Warmii.

Summary

This article constitutes a survey of the features of the local dialect of Warmia which is based on the composition written by Walenty Barczewski. In this work the features of phonetic, word formation and inflection of the local dialect are discussed. The problem of vocalism shows phonetic features of the dialect including all kinds of vowels and contracted forms. The analysis of consonants consist of the description of bilabial, alveolar, affricate, velar and groups of consonants.

The analysis of word formation of words that belong to the dialect presents tendencies of forms that considerably differ from the literary language. The analysis of inflection depict the influence of phonetic processes on the inflection of words and occurrence of specific inflection forms of the dialect of Warmia. The final part presents the conclusion of the research.

Iwona Kosek
Olsztyn

O ortografii w kontekście apelatywizacji

About orthography in context of appellativization

The article is a continuation of earlier considerations, related to one of the ways of forming new language units. The object of the analysis is orthography of chosen units, coming from proper names, and its relationship with the change of status of these names in the language system.

Słowa kluczowe: ortografia, nazwy własne, apelatywizacja

Key words: orthography, proper names, appellativization

Artykuł jest kontynuacją wcześniejszych rozważań, dotyczących apelatywizacji pewnej podgrupy nazw własnych¹ (Kosek, w druku). Analizując współczesne teksty pisane (np. prasowe), można zauważyć, że nazwy popularnych w jakimś kręgu kulturowym postaci literackich, filmowych czy tytuły wykraczają poza swój pierwotny kontekst i przynajmniej część z nich przekształca się w nazwy pospolite. Mechanizm tego przekształcenia, a więc w istocie mechanizm wykształcania się (uzyskiwania) znaczenia leksykalnego danej jednostki², opiera się na rozbudowanej warstwie konotacyjnej³, na którą składają się cechy nazwanych

¹ Nazwy własne to klasa nazw, której podstawowym, definicyjnym wyróżnikiem jest nadrzędność funkcji identyfikacyjno-dyferencyjnej i arbitralność decyzji nazewnicznej (zob. Rzetelska-Feleszko 1993; Grochowski 1993, 22-23). Funkcja językowa nazw własnych polega zatem przede wszystkim na oznaczaniu (odnoszeniu wyrażenia językowego do określonego obiektu), nie na znaczeniu. Nie wyklucza to istnienia innych sekundarnych funkcji takich nazw, np. wskazywania na cechy denotatu.

² Jako znaczenie danego wyrażenia w języku naturalnym traktuję (za Grochowskim 1993, 48-9) to, „co jest za pomocą tego wyrażenia w tym języku powiedziane. Odpowiedź na pytanie o znaczenie wyrażenia E w języku L, formułowana z punktu widzenia odbiorcy, mogłaby polegać na stwierdzeniu, czego odbiorca dowiedział się na podstawie tego, że nadawca powiedział E”.

³ Konotacja, różnie definiowana w literaturze przedmiotu, jest tu rozumiana jako ta sfera pragmatyki danej jednostki, na którą składają się takie czynniki pozajęzykowe, jak: wyobrażenia kulturowe, tradycje związane z daną jednostką oraz wiedza użytkowników o desygnatach. Jest to zasadniczo rozumienie bliskie Apresjanowskiemu (1980, 94).

w określony sposób „obiektów” (bohaterów literackich, filmowych) czy też skojarzenia tytułów z treścią książek (filmów). Apelatywizacja dokonuje się w ten sposób, że jeden (lub kilka) ze składników sfery konotacyjnej nazwy własnej stabilizuje się jako znaczenie nazwy pospolitej. Problem polega jednak na tym, że moment owej stabilizacji znaczenia (krystalizowania się cechy lub grupy cech konotacyjnych w nowej funkcji) niezwykle trudno jest uchwycić, ponieważ obserwujemy zjawisko *in statu nascendi*. Jako nomina appellativa funkcjonują w polszczyźnie niewątpliwie jednostki *brzydkie kaczątko* (‘coś niepozornego, co nie cieszyło się uznaniem otoczenia, ale zmieniło się na lepsze – wypiękniało’), *donkiszot* (‘ktoś, kto walczy o wzniosłe cele, ale nie ma poczucia rzeczywistości i tym samym jest narażony na śmieszność’), *ostatni Mohikanin* (‘ktoś, kto pielęgnuje ginące tradycje, obyczaje lub ostatni przedstawiciel jakiejś grupy’) czy *Zosia samosia* (‘ktoś, kto wszystko chce robić sam’). Ustabilizowały się już chyba także jednostki *piotruś pan* (‘mężczyzna niedojrzały, wieczny chłopiec’), *wielki brat* (‘monitoring, zwłaszcza przy pomocy kamer’) i *siedmiu wspaniałych* (‘siedem osób najlepszych w jakiejś dziedzinie, wyróżniających się’). Nie do końca jednolite znaczenie ma *nowy wspaniały świat*, występujący w tekstach w dwu wariantach: bardziej nawiązującym do książki Aldousa Huxleya, a więc zawierającym komponent ‘stechniczowany’ (‘stechniczowany świat, w którym nie ma miejsca na wartości, świat niszczący człowieczeństwo’) i bez tego komponentu, w obu przypadkach z ujemnym wartościowaniem⁴. Natomiast wyrażenia takie, jak np. *James Bond*, *Leon Zawodowiec*, *Bridget Jones*, *Nikodem Dyżma*, *matka Teresa* to przede wszystkim nazwy własne. Choć mają niewątpliwie warstwę konotacyjną i mogą być odnoszone metaforycznie do osób, trudno (na podstawie użyc) jednoznacznie stwierdzić, czy wyłonią się nowe jednostki (nomina appellativa) z określonym znaczeniem leksykalnym.

Badając apelatywizację, można byłoby kierować się też, przynajmniej do pewnego stopnia, ortografią, traktując zmianę pisowni (zwłaszcza w zakresie wielkich/małych liter) jako „zewnętrzne” potwierdzenie apelatywizacji, ostateczne oderwanie się od literackiego czy filmowego pierwowzoru. Okazuje się jednak, że ortografia większości podanych jednostek jest niestabilna. Wniosek taki nasuwa się po lekturze tekstów prasowych (przede wszystkim z internetowego archiwum „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”), a więc tekstów (przynajmniej w podstawowym stopniu) zestandaryzowanych⁵. Różnice w pisowni tej samej jednostki dotyczą nie tylko wielkiej i małej litery, ale także użycia przecinka, łącznika

⁴ Taki stan rzeczy można też, z punktu widzenia apelatywizacji, opisać na obecnym etapie jako funkcjonowanie dwu jednostek. Nie da się przewidzieć, czy w przyszłości wykształci się jedna jednostka, czy też nadal będziemy mieli dwa znaczenia różniące się jednym komponentem.

⁵ Nie brałam pod uwagę większości tekstów internetowych (z wyjątkiem ofert księgarń), ponieważ ich ortografia jest często dowolna (niekiedy wręcz zależna jedynie od inwencji autorów).

i (niebranego tu pod uwagę) cudzysłowu⁶. Poszczególne wyrażenia (z wyjątkiem *brzydkiego kaczątk*a i *ostatniego Mohikanina*) mogą zatem mieć nawet kilka wariantów ortograficznych: *Don Kichot*, *donkiszot*; *siedmiu wspaniałych*, *Siedmiu Wspaniałych*; *Nowy Wspaniały Świat*, *nowy, wspaniały świat*, *nowy wspaniały świat*; *wielki brat*, *Wielki Brat*; *Zosia samosia*, *Zosia Samosia*, *Zosia-Samosia*, *Zosia-samosia*; *Piotruś Pan*, *piotruś pan*. Wśród nich najbardziej ustabilizowaną formę zapisu wydaje się mieć *siedmiu wspaniałych*, sporadyczne są bowiem wypadki pisania obu członów wielkimi literami, jak w przykładzie: *Zespół Antonio Oliveiry oparty jest na „Siedmiu Wspaniałych” – zawodnikach, którzy w 1989 i 1991r. wywalczyli młodzieżowe mistrzostwo świata (Bukmacher prawdę ci powie, GW nr 139, 7 czerwca 1996)*.

Połączenie wahań ortograficznych z procesem apelatywizacji (zmianą statusu danej jednostki) możliwe jest tylko przy założeniu, że jako nazwy własne podane przykłady mają ustabilizowaną pisownię. Trzy jednostki budzą pod tym względem wątpliwości: *Don Kichot*, *nowy wspaniały świat* i *Zosia Samosia*. Bohater powieści Cervantesa występuje w polskich tekstach zasadniczo jako *Don Kichot* lub *Don Kiszot*, ten drugi wariant jest jednak chyba rzadszy⁷ (w użyciach zapelatywizowanych zaś wydaje się marginalny). Tytuł powieści Huxleya (z której wywodzi się, przynajmniej w jednym z wariantów, znaczenie interesującego nas nomen appellativum) jest zapisywany w polskich przekładach, wydaniach i cytatach małymi literami⁸ (z wyjątkiem pierwszej oczywiście) i bez przecinka. Taką postać ma on np. w wydaniu powieści z 2002 r., sygnowanym przez Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A. (przekład Bogdan Baran). Tytuł oryginału podawany jest tu (zapisywany) jako *Brave New World*. W pierwszym, przedwojennym wydaniu (Warszawa 1933, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, z upoważnienia autora przełożyła Stanisława Kuszelewska) tytuł zapisano z przecinkiem. Podobnie (jak wynika z karty katalogowej Biblioteki Jagiellońskiej, udostępnionej w Internecie) – w drugim wydaniu z 1935 r. (w tym samym tłumaczeniu). W wydaniach powojennych ustabilizowała się wersja bez przecinka (także przy zapisie tytułu wersalikami). Wyraźnie niejednolitą postać ma natomiast Tuwimowska *Zosia Samosia*. W dziesięciu przejrzanych wydaniach, w których zamieszczony jest ten wierszyk, istnieją rozbieżności przede wszystkim co do łącznika. Interesujący jest fakt, że różnice dotyczą

⁶ O stosowaniu cudzysłowu przy omawianych jednostkach piszę osobno w artykule *O pewnej funkcji cudzysłowu w uzusie współczesnej polszczyzny* (w przygotowaniu).

⁷ W archiwum „Gazety Wyborczej” pod hasłem *Don Kiszot* pojawiło się 65 tekstów (jedno użycie można klasyfikować jako nie nazwę własną), pod hasłem *Don Kichot* – 1545 (choć część to przykłady apelatywizacji, i tak grupa nazw własnych z tą pisownią pozostaje bardzo liczna).

⁸ Tytuł może być także oczywiście zapisany wersalikami (w niektórych wydaniach książki tak jest), ale ten zapis przyjmuję, ponieważ do kwestii apelatywizacji nic on nie wnosi.

także tego samego wydawnictwa⁹. W zasadzie jednolicie natomiast oba człony nazwy pisane są wielkimi literami. Sytuację istnienia dwu wariantów pisowni w jednym wydaniu, z jaką mamy do czynienia w zbiorze: *J. Tuwim, Wiersze. Klasyka polskiej poezji dziecięcej* (Podsiedlik – Raniowski i Spółka, MCMXCIII), a więc postać *Zosia Samosia* w tekście wiersza, *Zosia samosia* – w spisie treści, należy chyba potraktować jako wyjątkową. Fakt rozchwiania pisowni nomen apellativum można by w opisywanym przypadku uznać za powielenie niejednolitej ortografii nomen proprium. Byłoby to jednak wyjaśnienie niepełne, ponieważ w przypadku zapelatywizowanej jednostki wątpliwości dotyczą nie tylko łącznika, ale przede wszystkim wielkiej/małej litery drugiego członu. O ile w wydaniach wierszy Tuwima pisownia *Zosia samosia* jest sporadyczna¹⁰, o tyle w użyciach zapelatywizowanych postać *samosia* (z łącznikiem lub bez) jest chyba równie częsta jak *Samosia*. Nie da się dziś jednoznacznie stwierdzić, która wersja jest dominująca: *Zosia Samosia* (np. *Zosia Samosia może sama uszyć swej pociesze karnawałowy strój. – Brykanie w karnawale*, „Supermarket”, dodatek do GW Katowice nr 5, 7 stycznia 2000) czy *Zosia samosia* (np. *Nie chciała z nikiem negocjować. Taka Zosia samosia. – List tygodnia*, „Wysokie Obcasy” nr 17, dodatek do GW nr 99, 27 kwietnia 2002). Można natomiast ten element ortografii *Zosi samosi* powiązać z niepewnością (nabywaniem nowego) statusu wyrażenia w systemie.

Nieco inną pisownię, w zestawieniu z nazwą własną i jednocześnie najbardziej różnorodną obserwujemy też w wyrażeniu *nowy wspaniały świat*. W tekstach spotykamy kilka wariantów, por.: *Ciemną stroną tego numeru jest pokazanie skomplikowanej postawy racjonalisty, który w ostatnich latach życia Stalina, kiedy terror osiągnął swoje apogeum, wciąż wierzy w nowy wspaniały świat, a jednocześnie już go zaczyna rozmontowywać od środka*. (R. Pawłowski, *Notatnik teatralny, Kott we Wrocławiu*, GW nr 94, 22 kwietnia 2003); *Oczywiście nie jest tak, iżby młodzi pisarze nie zajmowali się niedogodnościami Nowego Wspaniałego Świata*. (D. Nowacki, *Złość nieprzedstawiona*, GW nr 245, 20 października 2003); *Bardzo to ważne przypominać ludziom, co działo się w PRL, jak to*

⁹ W renomowanej „Naszej Księgarni” mamy wersję z łącznikiem w wydaniu z 1957 r. (wyd. 5, il. HA–GA, na okładce jednak łącznika nie ma, zapis jest następujący: *J. Tuwim ZOSIA SAMOSIA i inne wierszyki*), 1983 (*J. Tuwim Wiersze dla dzieci*, wyd. 9, il. Olga Siemaszko), 1988 (wyd. 13, tytuł i il. jw.), 1992 (wyd. 16, tytuł i il. jw.), natomiast w wydaniu z 1995 (tytuł jw., il. J. Sedlaczek) – wersję bez łącznika. Zbiór wydany przez „Siedmioróg” w 2004 r. (*J. Tuwim Wiersze dla dzieci*) jest świadectwem pisowni bez łącznika, taką samą ortografię stosuje też np. wydawnictwo „Zielona Sowa” (jak wynika z internetowej oferty).

¹⁰ Postać *Zosia-samosia*, a więc z małą literą drugiego członu, znalazłam w artykule prof. Miodka (*Jak mówimy Mickiewiczem*, „Magazyn” nr 52, dodatek do GW nr 300, 23 grudnia 1998), jako przykład skrzydłatego słowa. W tym samym artykule mamy też dwie wersje *ojczyzny-polszczyzny* – bez łącznika jako tytuł programu telewizyjnego i z łącznikiem (kilka wersów dalej) wśród przykładów „skrzydlatych frazeologizmów” o Tuwimowskim rodowodzie.

nasza władza starała się tworzyć *nowy wspaniały świat*, m. in. przez niszczenie niezawisłości kultury, swobody myśli i wolności słowa. (Listy, Rzplita, 31 maja 2003). Postać *Nowy Wspaniały Świat*, współistniejąca z zapisem małymi literami, nie wydaje się charakterystyczna dla nomen proprium (w wydaniach powieści Huxleya, i w tytule, i w samym tekście, takiego zapisu nie spotkałam¹¹). Być może wiąże się ona z angielskim zapisem (*Brave New World*). Sprawę komplikuje dodatkowo fakt, że w wersji z przecinkiem nie można mieć niekiedy pewności, że ma się do czynienia ze zapelatywizowaną nazwą własną, a nie połączeniem, zbieżnym jedynie z taką nazwą.

Interesującym przykładem z punktu widzenia ortografii jest też *wielki brat*. Jako nazwa własna niewątpliwie ma ustabilizowaną pisownię, natomiast jako nomen appellativum ('monitoring') – dwa możliwe zapisy, co pokazują chociażby tytuły i podtytuły, por. *Wielki brat patrzy w sądzie* (GW Łódź, 31 października 2005) i *Wielki Brat w magistracie* (Praca, GW nr 183, 08 sierpnia 2005). To wahanie wyraźnie związane jest z uzyskiwaniem przez jednostkę nowego statusu.

Różnorodność ortograficzna podanych wyżej kilku przykładów zapelatywizowanych (czy apelatywizujących się) nazw własnych (a także w niektórych przypadkach różnorodność w pisowni nazw własnych) jest sama w sobie oczywiście faktem niezwykle szczegółowym z punktu widzenia ortografii polskiej jako całości. Interesujące jednak są tu kwestie ogólniejsze, które wyłaniają się nawet z tak małej liczby przykładów. Przede wszystkim może zastanawiać fakt, że nawet wyraźnie zapelatywizowane nazwy własne wciąż pisane są jak własne właśnie. Najlepszym tego przykładem jest *Don Kichot*. W słownikach widnieje zapis *donkiszot* (choć ani w słowniku Szymczaka, ani w *Innym słowniku* nie ma przykładu użycia), jednak użytkownicy zachowują się często inaczej niż proponują słowniki, pisząc wielkimi literami. Pod hasłem *donkiszot* w archiwum internetowym GW (przeglądanym w kwietniu 2006 r.) pojawiło się dziewięć tekstów, pod hasłem *Don Kichot* – 862. Nawet jeśli przyjąć, że nazwy własne stanowią wśród tych przykładów większość, to i tak pozostaje duży margines dla tekstów w rodzaju: *Jak to dobrze, że nasz świat ciągle przemieniają jacyś Don Kichoci* (A. Domosławski, *Solidarność odrzuconych*, GW nr 62, 15 marca 2005); *Takimi są tysiące Don Kichotów i Don Kichotek z Porto Alegre*. (A. Domosławski, *Don Kichot z Porto Alegre*, GW nr 30, 5/6 lutego 2005), a więc tekstów z nomen appellativum pisany wielkimi literami. Ten fakt można chyba tłumaczyć dwójako: po pierwsze wciąż odczuwanym przez piszących związkiem z etymologią, po drugie – przyzwyczajeniami użytkowników i pewną niechęcią do zmiany tych przyzwyczajzeń.

¹¹ Pojawiające się w tekście (w rozdz. 12. i 15.) nawiązanie do Szekspirowskiej *Burzy* – „O, nowy wspaniały świecie...” – pisane jest również małymi literami (s. 186 w wyd. z 1933 r., s. 152 w wyd. z 2002 r.).

Podobną sytuację obserwujemy w przypadku *Piotrusia Pana*, tu jednak, choć kontekst pozwala traktować nazwę jako zapelatywizowaną, mamy w tekstach pisownię zasadniczo tylko wielkimi literami (oczywiście frekwencja tej jednostki jest dużo niższa niż *donkiszota*). Znalazłam jeden tekst (spoza internetowego archiwum) z pisownią małymi literami – tytuł felietonu R. A. Ziemkiewicza w spisie treści książki *Viagra mać – Świat piotrusiów panów*. I oczywiście jest to ortografia jak najbardziej zgodna z regułami, ale na tle innych przykładów – wyjątkowa. Tę sytuację, poza żywym związkiem z etymologią, da się też wytłumaczyć faktem, że jest to jednostka stosunkowo nowa (słowniki jeszcze jej nie rejestrują).

Przykłady podanych tu kilku wyrażen i problemy z ich ortografią wyraźnie wpisują się w szerszy problem użytkowników: co jest, a co nie jest nazwą własną. Jak zauważa Saloni (2005, 82), jest to jeden z podstawowych problemów w pisowni wielką/małą literą i nie da się ustalić ściśle zasad tej pisowni. W opisywanym tu przypadku problem sprowadzić można do dylematu, czy coś jeszcze jest nazwą własną, czy też już nią nie jest. Ponieważ, jak się wydaje, właśnie taką wątpliwość mają piszący (a także korektorzy) w przypadku *wielkiego brata*, *Zosi samosi*, *piotrusia pana* czy *baby jagi*¹², woła, „na wszelki wypadek”, pisać wielką literą, zwłaszcza że w wielu tekstach bardzo trudno jednoznacznie rozstrzygnąć o typie jednostki, można ją interpretować zarówno jako nazwę własną, jak i pospolitą. Jeśli do tego wszystkiego dochodzi niska frekwencja wyrażenia czy jego „nowość” w systemie, pisownia zgodna z etymologią nie jest zaskakująca, co więcej, wydaje się naturalna i zdroworozsądkowa. Odważniejsi i mający być może większą świadomość reguł piszą małymi literami, co prowadzi w prostej linii do wariantów ortograficznych. A ponieważ w przypadku apelatywizujących się nazw własnych problem dotyczy nie tylko wielkich liter, wariantów może być kilka, jak pokazuje przykład *Zosi samosi* czy *nowego wspaniałego świata* (a także *baby jagi*, zob. Saloni 1993). Sytuacji współistnienia (przynajmniej przez jakiś czas) różnych wersji pisanych tej samej jednostki nie da się w opisanych przypadkach uniknąć. Margines swobody jest tu więc istotny, a szczegółowe uregulowania w tym zakresie nie wydają się konieczne, także z tego względu, że żywot niektórych jednostek może okazać się krótkotrwały i tym samym, problem przestanie z synchronicznego punktu widzenia istnieć. I tak np. może nie wykształcić się nomen appellativum o postaci *mac gyver* czy *pan samochodzik*. Użycia niebędące nazwą własną (*mac gyver* – ‘osoba bardzo pomysłowa, złota rączka’ lub ‘podręczny zestaw narzędzi wieloczynnościowych’, *pan samochodzik* – ‘dziwny, nietypowy samochód’) są sporadyczne. Pytanie o pisownię („wielką czy małą literą?”, w przypadku jednostki *mac gyver* także pytanie: „razem czy osobno?”) stanie się zatem nieaktualne.

¹² Szerzej o pisowni jednostki *baba jaga* zob. Saloni (1993).

Przy analizie nawet tak niewielkiej grupy przykładów nasuwa się jeszcze jeden (poza potwierdzeniem tezy o niemożności szczegółowego uregulowania ortografii) wniosek ogólniejszej natury. Zmiany ortograficzne, tak jak wszelkie zmiany w języku, są rozłożone na lata i dziesięciolecia. Nawet jeśli słownik opowie się za jakąś wersją pisowni (a w przypadku zapelatywizowanych nazw własnych należałoby oczywiście postulować pisownię małą literą), przyjęcie jej przez użytkowników to proces długi (co pokazuje żywot takich jednostek, jak np. *Don Kichot* i *Don Juan*). Rozbieżności między uzusem a słownikiem zawsze więc będą istnieć. Nawet w opracowaniach słownikowych spotyka się przy tym nierzadko różne postaci ortograficzne jednostek i niekonsekwencje, co wśród nazw zapelatywizowanych dotyczy choćby pisowni wielkimi/małymi literami *sodomy* i *gomory*. Różne też postaci mają wciąż tak „stare” w języku jednostki, jak: *hiobowa wieść*, *janusowe oblicze*, *matuzalemowy wiek*, *chrystusowe lata*, *stajnia augiasza*, *puszka pandory*, z etymologiczną nazwą własną (czy jej derywatem) w swoim składzie¹³. Tym bardziej więc pojawiają się rozbieżności w pisowni jednostek nowszych.

Na niestabilność ortografii opisywanych jednostek składa się kilka przyczyn: wątpliwości co do ich statusu, ale także odczuwany wciąż (nawet przy zmianie statusu) związek etymologiczny z nazwą własną (czy raczej – znajomość etymologii), wreszcie – przyzwyczajenia piszących¹⁴. I choćby z powodu takiej wieloprzyczynowości proste uregulowanie kwestii nie jest możliwe, a wariantów ortograficznych nie da się wyeliminować (można ewentualnie propagować któryś z typów pisowni).

Poniższe uwagi prowadzą też do wniosku, że przy apelatywizacji nazw własnych ortografia w niewielkim stopniu pomaga w ustaleniu statusu poszczególnych jednostek. Za sygnał (powierzchniowy wskaźnik) zmian w obrębie tego statusu można uznać chwiejność pisowni w zakresie wielkich/małych liter. Pozostałe elementy ortograficzne (przecinek, łącznik) mogą być łączone z procesem apelatywizacji jedynie przy założeniu, że nazwa własna miała (ma) pod tym względem ustaloną pisownię (różną od ortografii nazwy zapelatywizowanej).

Źródła cytatów

Internetowe archiwum „Gazety Wyborczej”

Internetowe archiwum „Rzeczpospolitej”

R.A. Ziemkiewicz: *Świat Piotrusiów panów*. [W:] *Viagra mać*. Lublin 2002.

¹³ O niekonsekwencjach słowników w tym zakresie i problemach ortograficznych związanych z obecnością nazwy własnej w związkach frazeologicznych piszą Bąba, Skibiński (2003).

¹⁴ Na wybór wariantu istotny wpływ wydaje się mieć frekwencja określonego typu pisowni.

Literatura

- Apresjan J. D. (1980): *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przekł. Z. Kozłowska, A. Markowski. Wrocław.
- Bąba S., Skibiński K. (2003): *O pisowni nazw własnych i ich derywatów we frazeologizmach*. „Język Polski”, z. 4–5, s. 288–293.
- Grochowski M. (1993): *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych*. Warszawa.
- Inny słownik języka polskiego* (2000): M. Bańko (red.). T. 1–2. PWN. Warszawa.
- Kosek I. (w druku): *O apelatywizacji nazw własnych we frazeologii*. [W:] *Językowe obrazy świata we frazeologii*. Opole.
- Rzetelska-Feleszko E. (1993): *Nazwy własne*. [W:] *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. Wrocław. s. 397–402.
- Saloni Z. (1993): *Kto się boi Baby Jagi*. „Gazeta Wyborcza” nr 75, wydanie z 30 marca 1993, s. 10.
- Saloni Z. (2005): *O kodyfikacji polskiej ortografii – historia i współczesność*. „Nauka”, z. 4, s. 71–96.
- Słownik języka polskiego* (1988): M. Szymczak (red.). Wyd. 5. PWN. Warszawa.

Summary

The object of the considerations is the spelling of a subgroup of appellativized or being under the process of appellativization proper names such as: *Don Kichot*, *Zosia Samosia*, *nowy wspaniały świat*, *Wielki Brat*, *siedmiu wspaniałych*. Such language units' orthography is clearly unstable, because of some reasons: firstly the doubts about their status (the users' uncertainty whether they are proper or common names), secondly the etymological relations with proper names which are still noticeable even after the change of such units' status (the acquaintance of etymology), and thirdly the writers' habits. As the analysis shows the instability of using capital letters may be the signal of displacement within the lexical subsystem, creation of new units of nomen appellativum character.

Grażyna Pietrzak-Porwisz
Kraków

Metonimia w ujęciu kognitywnym

Metonymy from a cognitivist point of view

The article offers an outline of metonymy from a linguistic point of view, with focus on the cognitive theory of metaphor and metonymy.

Słowa kluczowe: językoznawstwo, metonimia, metafora

Key words: linguistics, metonymy, metaphor

Metonimia, podobnie jak metafora, pozostawała przez długie lata poza centrum zainteresowań lingwistów. Oba zjawiska badano głównie w ramach dyscyplin literaturoznawczych. Uwagę językoznawców metonimia przyciągała przede wszystkim jako jeden z rodzajów zmian znaczeniowych i zjawisko prowadzące do polisemii (m.in. Stern 1965; Waldron 1967; Apresjan 1980; Warren 1992; Nunberg 1995).

Przełom w badaniach nad metonimią nastąpił wraz z pojawieniem się orientacji kognitywnej w lingwistyce. Książka Lakoffa i Johnsona *Metafory w naszym życiu* (1988), poświęcająca jeden z rozdziałów metonimii, zainspirowała nie tylko do dalszych studiów nad metaforą, lecz stanowiła także impuls do pogłębienia badań nad metonimią.

1. Metonimia jako zjawisko kognitywne

Podobnie jak metafory, metonimie okazały się znacznie powszechniejszym zjawiskiem w języku, niż sądzono wcześniej. Metonimia nie cieszyła się wprawdzie w początkowej fazie rozwoju semantyki kognitywnej tak dużym zainteresowaniem jak metafora, lecz w ostatnich latach dostrzeżono jej rolę w procesach konceptualizacyjnych. Niektórzy językoznawcy przypuszczają, że metonimia

może mieć dla procesów poznawczych i językowych jeszcze bardziej fundamentalne znaczenie niż metafora (Lakoff 1987; Taylor 2001; Barcelona 2000a; Radden 2000).

Lakoff i Johnson (1988) zwrócili uwagę na to, że metonimia, podobnie jak metafora, jest częścią potocznego myślenia, ma podstawy doświadczeniowe oraz że strukturyzuje nasze myślenie i działania (por. Gibbs 1999). Konceptualną naturę tego zjawiska ilustruje dobrze metonimia *TWARZ ZA OSOBE*:

W programie pojawiła się nowa twarz.
Nie widzę żadnych znajomych twarzy.

Poprzez twarz uzyskujemy podstawowe informacje na temat osób. Jeśli nie widzimy twarzy człowieka, nie potrafimy go rozpoznać, ponieważ utożsamiamy wygląd z twarzą. Na podstawie cech twarzy oceniamy czyjaś urodę, wiek czy przynależność do klasy społecznej. Z twarzy możemy wyczytać czyjeś doświadczenia, a nawet wyciągać wnioski dotyczące charakteru. Metonimia pojęciowa *TWARZ ZA OSOBE* jest zatem częścią naszego myślenia o ludziach (por. Lakoff, Johnson 1988, 60; Radden, Kövecses 1999, 18).

Pojęciowy charakter metonimii przejawia się m.in. w strukturze kategorii. W analizie modeli metonimicznych Lakoff (1987, 79-90) wykazał, że element kategorii może zastępować całą kategorię; nie musi on nawet być nazwany, ponieważ przeniesienie metonimiczne zachodzi tylko na poziomie pojęciowym. Zjawisko to ilustruje przykład kategorii 'matka', która w pierwszym rzędzie przywołuje stereotyp matki – opiekunki, nawet jeśli ta subkategoria nie zostanie wymieniona z nazwy (np. *On szuka dziewczyny, która będzie dla niego matką*).

Tradycyjnie definiuje się metonimię jako relację substytucji, co znajduje swoje odbicie w notacjach używanych dla wyrażenia relacji metonimicznych, mianowicie *A za B*. Metonimia to zastąpienie nazwy pewnej rzeczy nazwą innej rzeczy, która pozostaje z nią w relacji przyległości. W takim ujęciu np. zdanie *Bush zbombardował Irak* znaczyłoby tylko 'amerykańscy piloci zbombardowali Irak'. Tymczasem w wypowiedzeniu tym bardzo ważna jest sugestia, że Busha obarcza się odpowiedzialnością za to, co się stało. Zjawiska metonimii nie można zatem ograniczać do substytucji, ponieważ tworzy ona nowe znaczenie (por. Radden, Kövecses 1999, 19; Pauwels 1999, 255).

W strukturalistycznych badaniach nad metonimią koncentrowano się przede wszystkim na zależnościach pomiędzy elementami biorącymi udział w procesie metonimicznym. Przyległość lokalizowano w świecie realnym (m.in. Nunberg 1995; zob. też Ziomek 1990) lub rozumiano ją jako relacje semantyczne pomiędzy znaczeniami słów (Ullmann 1962). Pojęcie przyległości jest również kryterium definicyjnym dla metonimii w pracach kognitywistów (Lakoff, Johnson 1988; Taylor 2001; Croft 1993; Dirven 1993; Blank 1999; Koch 1999; Feytaerts 2000), lecz w ich koncepcjach relacje styczności umieszcza się na poziomie

pojęciowym. Lakoff i Johnson (1988) definiują je jako asocjacje pojęciowe łączone potocznie z danym wyrażeniem, mające swoje źródło w doświadczeniu. Croft (1993) umieszcza te zależności w reprezentacjach wiedzy encyklopedycznej w obrębie domeny lub matrycy domen¹, Blank (1999) i Koch (1999) w ramach pojęciowych², zaś Panther i Thornburg (1999) w skryptach³.

Używanie wyrażen metonimicznych w języku jest odbiciem procesów metonimicznych zachodzących w systemie pojęciowym. Radden i Kövecses (1999, 21) definiują metonimię jako proces poznawczy, w którym jeden element pojęciowy, zwany nośnikiem, umożliwia mentalny dostęp do docelowego elementu pojęciowego w obrębie tej samej domeny lub wyidealizowanego modelu kognitywnego (ICM)⁴. Definicja ta nawiązuje do Langackerowskich koncepcji strefy aktywnej (*active zone*) oraz conceptualnego punktu odniesienia (*reference-point*) (Langacker 1993, 29-35). Według Langackera konstrukcje metonimiczne umożliwiają połączenie dwóch ważnych czynników kognitywnych: dążenia do osiągnięcia precyzji w komunikacji oraz naturalnej skłonności do wyróżniania rzeczy najistotniejszych poznawczo. Motywację dla przeniesień metonimicznych stanowią stosowane w komunikacji językowej ogólne strategie kognitywnego wyróżnienia, które sprawiają, że dla potrzeb danej sytuacji komunikacyjnej wybiera się całość zamiast części (lub odwrotnie), pojęcie konkretne zamiast abstrakcyjnego lub osobowe zamiast nieosobowego (Langacker 1993, 30).

Wybór nośnika metonimicznego jest zatem motywowany czynnikami komunikacyjnymi i kognitywnymi. Stosowane w komunikacji językowej preferencje poznawcze determinowane są doświadczeniem fizycznym i kulturowym oraz selektywnością percepcyjną. Przykładowe preferencje kognitywne wpływające na wybór nośników metonimicznych wraz z metonimiami, które je ilustrują, przedstawione zostały w poniższej tabeli (por. Radden, Kövecses 1999, 44-50).

¹ Domena to spójny obszar pojęciowy w przestrzeni semantycznej (Langacker 1987; Lakoff 1987). Matryca domen (*domain matrix*) definiowana jest jako cała struktura wiedzy aktywowanej w wielu domenach, będąca tłem pojęciowym dla danego znaczenia (Croft 1993, 348).

² Koncepcja ram semantycznych (*frames*) została rozwinięta przez Fillmora (1985), u którego termin ten ma podobne znaczenie, jak domena w rozumieniu Langackera. Według Taylora (2001, 127-128) rama obejmuje całą sieć wiedzy zawartej w różnych domenach, kojarzonych z daną formą językową.

³ Termin „skrypt” (Schank, Abelson 1977) odnosi się do następstwa w czasie i związków przyczynowych łączących zdarzenia i stany w obrębie pewnych ram czynnościowych. W porównaniu z ramami, które są statycznymi układami wiedzy, skrypty mają charakter bardziej dynamiczny (Taylor 2001, 128).

⁴ Koncepcję wyidealizowanych modeli kognitywnych (*Idealized Cognitive Model*, skrót ICM) rozwinął Lakoff (1987) opisując sposoby strukturyzowania doświadczenia oraz problemy związane z kategoryzacją. ICM-y to reprezentacje pojęciowe, które funkcjonują jako tło interpretacyjne zjawisk językowych. Odgrywają one podobną rolę jak domeny, uwypuklając złożoność relacji pomiędzy domenami semantycznymi a doświadczeniem. Wyidealizowane modele kognitywne wyodrębniane są na podstawie określonych modeli kulturowych, światopoglądowych i poznawczych. Nie są oparte bezpośrednio na rzeczywistości pozajęzykowej, lecz na tym, jak człowiek jej doświadcza.

PREFERENCJE KOGNITYWNE	METONIMIE
OSOBOWY PRZED NIEOSOBOWYM	Jakiś Mercedes rozbił <i>mi</i> tył. Mam <i>Kossaka</i> .
KONKRETNY PRZED ABSTRAKCYJNYM	<i>mózg</i> za 'intelekt' <i>ręka</i> za 'kontrolę'
WIDOCZNY PRZED NIEWIDOCZNYM	<i>uratować skórę</i> za 'uratować życie' Czuć tu <i>kotem</i> .
INTERAKCYJNY PRZED NIEINTERAKCYJNYM	<i>siąść</i> za <i>kierownicą</i> za 'prowadzić samochód'
CAŁOŚĆ PRZED CZĘŚCIĄ	<i>zatankować samochód</i>
POLICZALNY PRZED NIEPOLICZALNYM	<i>jeść kurczaka</i>
TYPOWY PRZED NIETYPOWYM	<i>judasz, ksantypa</i>
WAŻNY PRZED MNIEJ WAŻNYM	<i>scena</i> za 'teatr' <i>mieć dach nad głową</i>
POCZĄTKOWY LUB KOŃCOWY PRZED ŚRODKOWYM	<i>pójść do ołtarza</i> <i>podpisać umowę</i> za 'zawrzeć umowę'

2. Metonimia a metafora

Kryteria odróżniania metonimii od metafory były zawsze jednym z centralnych zagadnień teorii metafory. Zarówno metafora, jak i metonimia ustanawiają relację pomiędzy dwoma pojęciami, przy czym dochodzi do zastąpienia jednej nazwy drugą. W klasycznych poetykach metonimia figurowała jako jeden z rodzajów metafory (zob. Świątek 1998, Ziomek 1990), zaś w koncepcjach współczesnych uznaje się je za odrębne zjawiska, jako że u podstaw ich użycia leżą różne mechanizmy (m.in. Ullmann 1962; Jakobson 1971; Lakoff, Turner 1989; Croft 1993; Barcelona 2000a; Kövecses 2002; Dirven, Pörings 2002).

Jeszcze z tradycji retorycznej wywodzi się rozróżnienie, że metafora opiera się na podobieństwie, a metonimia na przyległości. W metaforze domena źródłowa i docelowa pozostają w relacji podobieństwa, rozumianego jako rezultat zaobserwowanych w świecie realnym analogii pomiędzy dwoma zjawiskami lub będącego wyłącznie efektem procesów poznawczych (zob. Kövecses 2002, 67-76). Przeniesienie metaforyczne ma charakter asocjacyjny i jest wynikiem subiektywnej interpretacji rzeczywistości przez użytkowników języka. Pomiedzy domeną źródłową i docelową metafory panuje duży dystans pojęciowy, przy czym pierwsza jest najczęściej konkretna, druga abstrakcyjna. Natomiast pojęcia objęte procesem metonimicznym są ściśle ze sobą powiązane i pozostają w obrębie tej samej struktury konceptualnej – domeny, matrycy domen, czy wyidealizowanego modelu kognitywnego.

Kolejna różnica pomiędzy metonimią a metaforą dotyczy roli, jaką odgrywają one w procesie komunikacji. Efektem metaforyzacji jest rozumienie jednego pojęcia przez pryzmat innego, co osiąga się za pomocą systematycznych odwzorowań elementów z jednej domeny do innej. Metonimia pełni zaś przede wszystkim funkcje referencyjne. Efektem przesunięcia referencyjnego jest wyeksponowanie najbardziej wyrazistego aspektu danej struktury pojęciowej. Croft (1993, 348) mówi w tym kontekście o procesie zmiany hierarchii domen (*domain-highlighting*), w wyniku którego wysuwa się na pierwszy plan domenę drugoplanową. Barcelona (2000a, 4) nazywa to zjawisko aktywacją domeny (*activation*), zaś Bartsch (2002, 50) zmianą perspektywy (*a shift in perspective*).

Choć lingwiści zgadzają się co do tego, że metonimia pełni funkcje referencyjne (m.in. Lakoff, Johnson 1988; Lakoff 1987; Langacker 1993; Croft 1993; Goossens 1995), nie każda metonimia pełni rolę punktu odniesienia. Niezależnie od aktu referencji występują np. oparte na stereotypach metonimiczne prototypy, czego dowodzi wspomniany już model macierzyństwa z matką – opiekunką jako metonimicznym centrum (por. Lakoff 1987, 79-86). Poza tym niektóre metonimie stosowane są w funkcji predykatywnej. Należą do nich odwzorowania typu CZĘŚĆ CIAŁA ZA OSOBĘ (*Ona to tylko ładna buzia; Potrzebujemy rąk do pracy*) i CZĘŚĆ CIAŁA ZA JEJ FUNKCJĘ (*Ależ on ma głowę!; Te dzieci potrzebują silnej ręki*)⁵. Szeroko rozpowszechniony pogląd, że metonimia to wyłącznie relacja substytucji, jest wynikiem tradycyjnego przypisywania metonimiom użyc referencyjnych, a metaforom predykatywnych⁶. Niemniej jednak metonimie bardziej nadają się do pełnienia roli punktu odniesienia, ponieważ konstruowane są w obrębie jednej struktury pojęciowej, a relacja inkluzji pomiędzy domenami sprawia, że nie można przenosić struktury jednej domeny do drugiej.

3. Klasyfikacja metonimii

Według Lakoffa (1987) oraz Raddena i Kövecsesa (1999) konstruktami, które najlepiej mogą uchwycić istotę metonimii, są wyidealizowane modele kognitywne (ICM-y). Zawierają one nie tylko wiedzę encyklopedyczną na temat określonych domen, ale są również częścią modeli kulturowych. ICM-y nie są ograniczone ani do świata realnego, ani do konceptualizacji, czy samego języka,

⁵ Predykatywne użycia metonimii są możliwe, gdy efektem relacji metonimicznej jest charakterystyka odwzorowywana z domeny źródłowej do docelowej. Często osiąga się to eksplicytnie za pomocą przymiotnika, który precyzuje, o jaki chodzi aspekt (potrzebować *silnej ręki*). Parametryzacja taka nie jest konieczna w przypadku takich wyrażeń, jak *Ależ on ma głowę!*, bowiem interpretację reguluje tu konwencja językowa.

⁶ Również metafory mogą występować w funkcji referencyjnej, np. *Ten osioł nie oddał mi pieniędzy*.

lecz łączą te zjawiska ontologiczne. ICM-y i sieć relacji pojęciowych, które je charakteryzują, dają początek asocjacom wykorzystywanym w przeniesieniach metonimicznych.

Dla procesów metonimicznych zasadnicze znaczenie ma rozróżnienie pomiędzy częścią i całością. Przyjmując, że wiedza użytkowników języka o świecie zorganizowana jest za pomocą ustrukturyzowanych ICM-ów, które są całościami z wyróżnialnymi częściami, Radden i Kövecses (1999, 30-43) proponują rozróżnienie dwóch zasadniczych konfiguracji przyległości pojęciowej: relacji pomiędzy całym ICM-em i jego częściami oraz pomiędzy częściami w obrębie ICM-u. Pierwszy typ relacji pojęciowych prowadzi do powstawania metonimii, w których uzyskujemy dostęp do części ICM-u poprzez cały ICM i odwrotnie, w drugiej zaś grupie część ICM-u umożliwia dostęp do innej jego części (przy czym cały ICM jest obecny w tle). Relacje pomiędzy całością a częściami odnoszą się typowo do rzeczy, natomiast relacje pomiędzy częściami do bytów będących częścią zdarzeń. Na zdarzenia składają się relacje i uczestnicy. Metonimie CZĘŚĆ ZA CZĘŚĆ oparte są na interakcjach pomiędzy relacją a jej uczestnikami.

Wyróżnienie takich konfiguracji umożliwia pełną klasyfikację większości metonimii przedstawianych w dotychczasowych typologiach, odzwierciedlających najbardziej zakorzenione w języku przeniesienia metonimiczne. Poniższa klasyfikacja obejmuje konstrukcje najbardziej charakterystyczne dla języka polskiego.

3.1. Metonimie CZĘŚĆ ZA CAŁOŚĆ I CAŁOŚĆ ZA CZĘŚĆ

► ICM rzeczy i jej części

Rzeczy⁷, a zwłaszcza obiekty fizyczne, odbierane są jako gestalty z wyraźnie zarysowanymi granicami i częściami⁸.

CAŁA RZECZ ZA CZĘŚĆ: *Ameryka* za ‘Stany Zjednoczone’
 CZĘŚĆ ZA CAŁĄ RZECZ: *dach* za ‘dom’; *żagiel* za ‘statek’

Metonimia CZĘŚĆ ZA CAŁOŚĆ klasyfikowana jest w większości typologii pod nazwą „synekdocha”. Szeroko rozpowszechnione są synekdochy CZĘŚĆ CIAŁA ZA OSOBĘ:

⁷ Langacker definiuje rzecz jako obszar w jakiejś domenie (Langacker 1998, 56).

⁸ Metonimia CAŁOŚĆ ZA CZĘŚĆ występuje często w wypowiedziach językowych, które Langacker opisuje jako strefę aktywną, obejmującą część uczestniczącą bezpośrednio w danej relacji. Przykładowo w wyrażeniach *on mnie uderzył*, *trzeba umyć samochód* ma miejsce dysproporcja pomiędzy członami relacji (*profile discrepancy*) – wyprofilowane całości *on* i *samochód* zastępują części strefy aktywnej ‘jego pięść’ i ‘karoseria samochodu’ (Langacker 1993, 31).

Jest w tej klasie parę *mądrych głów*.
 Potrzebujemy *rąk do pracy*.
 Na premierze było sporo *nowych twarzy*.

Również bardziej abstrakcyjne pojęcia, takie jak np. 'rozum' i 'kontrola' są ujmowane za pomocą metonimii CZĘŚĆ CIAŁA ZA JEJ FUNKCJĘ:

Ten to ma *głowę!*
 Te chłopaki potrzebują *silnej ręki*.

► ICM tworzywa

ICM ten obejmuje przedmioty, materiały, substancje i ich właściwości rozumiane jako części. Substancje i materiały mogą być konceptualizowane metonimicznie jako ograniczone i policzalne obiekty. Podobnie obiekt może być konceptualizowany jako substancja.

MATERIAŁ ZA RZECZ:

Noszę tylko *bawełnę*.
 stół zastawiony *porcelaną*

RZECZ ZA WŁAŚCIWOŚĆ:

Czuć tu *kotem*.

► ICM zdarzenia

Zdarzenia również interpretujemy tak, jakby składały się z części. Całe zdarzenie może zastępować jedną jego sekwencję i odwrotnie. Metonimia uwydatnia jedną z faz temporalnych w całym ciągu zdarzeń, np. zdarzenie początkowe (por. Lakoff 1987, 78-79).

SEKWENCJA ZDARZENIA ZA CAŁE ZDARZENIE:

pójść do ołtarza za 'wziąć ślub'
pójść do urn za 'wziąć udział w wyborach'

► ICM kategorii i elementu kategorii

KATEGORIA ZA ELEMENT KATEGORII:

tabletkę za 'tabletkę przeciwbólową'

ELEMENT KATEGORII ZA KATEGORIĘ:

Nie samym *chlebem* człowiek żyje.

LICZBA POJEDYNCZA ZA LICZBĘ MNOGĄ:

Ta *kurtka* świetnie się sprzedaje.
Pająk ma osiem odnóży.

LICZBA MNOGA ZA LICZBĘ POJEDYNCZĄ:

Chłopaki nie płaczą za 'nie płacz'

► ICM kategorii i cechy

ELEMENT KATEGORII ZA TYPOWĄ CECHE:

judasz, *drugi Einstein*, *ksantypa*

CECHA ZA KATEGORIĘ:

biali za 'białych ludzi'; *śmiertelni* za 'ludzi'

3.2. Metonimie CZĘŚĆ ZA CZĘŚĆ

► ICM czynności

CZYNNOŚĆ ZA OBIEKT:	<i>Lot jest opóźniony.</i>
SPOSÓB WYKONYWANIA CZYNNOŚCI ZA CZYNNOŚĆ:	<i>skrzyknąć się, zezować</i>
INSTRUMENT ZA AGENSA:	<i>pióro za ‘autora’, szabla za ‘szermierza’</i>

► ICM przyczynowości

PRZYCZYNA ZA SKUTEK:	<i>zdrowa cera</i>
SKUTEK ZA PRZYCZYNĘ:	<i>pot za ‘pracę, trud’</i> <i>Syn jest moją radością.</i>

► ICM wytwarzania

PRODUCENT ZA PRODUKT:	<i>Mam stradivariusza.</i>
AUTOR ZA DZIEŁO:	<i>W filharmonii grają Mozarta.</i>
WYNAŁAZCA ZA WYNAŁAZEK:	<i>rentgen</i>
ODKRYWCA ZA ODKRYCIE:	<i>mieć Alzheimera</i>
INSTRUMENT ZA DŹWIĘK:	<i>słyszać trąbkę</i>
MIEJSCE PRODUKCJI ZA PRODUKT:	<i>camembert, kaszmir</i>

► ICM kontroli

KIERUJĄCY ZA WYKONAWCĘ:	<i>Hitler zbombardował Warszawę.</i>
INSTYTUCJA ZA OSOBY ODPOWIEDZIALNE:	<i>Uniwersytet nie poprze tej propozycji.</i>

► ICM posiadania

WŁAŚCICIEL ZA WŁASNOŚĆ:	<i>U Nowaka było włamanie⁹.</i>
OSOBA ZA NAZWĘ:	<i>Nie ma mnie na liście.</i>
NAZWA POTRAWY ZA KONSUMENTA:	<i>Schabowy prosi o rachunek.</i>
NAZWA CHOROBY ZA PACJENTA:	<i>Wyrostek idzie dziś do domu.</i>

► ICM zawartości

POJEMNIK ZA ZAWARTOŚĆ:	<i>Zjadłem cały talerz.</i>
ZAWARTOŚĆ ZA POJEMNIK:	<i>Zupa stoi na stole.</i>

► ICM lokalizacji

MIEJSCE ZA MIESZKANCÓW:	<i>Całe miasto się bawiło.</i>
MIEJSCE ZA INSTYTUCJĘ:	<i>Łódź organizuje konferencję.</i>

⁹ Metonimia ta jest bardzo zakorzeniona i mało zauważalna. Inne przykłady: *stoję tutaj* – ‘tutaj stoi mój samochód’, *złapałem gumę*, *masz przebitą oponę*.

INSTYTUCJA ZA MIEJSCE:	Zaparkowałem przed <i>szkołą</i> .
MIEJSCE ZA WYDARZENIE:	Nigdy nie zapomnimy <i>World Trade Center</i> .

► ICM znaku

ZNAK ZA RZECZ:	wojna <i>dwóch róż</i>
----------------	------------------------

4. Podsumowanie

Niniejsza analiza oparta jest na koncepcji metonimii zaproponowanej przez Raddena i Kövecsesa (1999), którzy rozwinęli, zarówno od strony teoretycznej, jak i metodologicznej, kognitywne ujęcie metonimii zainicjowane przez Lakoffa i Johnsona (1988).

W teorii kognitywnej metonimia nie jest jedynie chwytem retorycznym i nie ogranicza się do konstrukcji językowych – rozpatrywana jest, podobnie jak metafora, jako zjawisko pojęciowe. Relacja przyległości, będąca warunkiem odzorowania metonimicznego nie opiera się wyłącznie na obiektywnym związku pomiędzy desygnatami, lecz ma charakter asocjacyjny i może odnosić się również do pojęć abstrakcyjnych. Przeniesienia metonimiczne są wynikiem stosowanych w komunikacji strategii kognitywnych, a ich efektem jest wyróżnianie najbardziej w danej sytuacji istotnych elementów struktur pojęciowych. Posługując się np. metonimiami *pójść do urn* ('wziąć udział w wyborach') i *mieć dach nad głową* ('mieć gdzie mieszkać'), podkreśliłyśmy najbardziej wyraziste aspekty opisywanych sytuacji.

We wcześniejszych typologiach klasyfikowano metonimie według rodzajów przyległości (np. metonimie spacialne, temporalne i kausalne – Ullmann 1962) lub według typów przesunięć referencyjnych: pojemnik – zawartość, część – całość, producent – produkt itp. (m.in. Waldron 1967; Lakoff, Johnson 1988; Fass 1997). Brak jednolitych kryteriów sprawiał, że te same metonimie określone były różnie w różnych klasyfikacjach.

Wyróżnianie przesunięć typu konkret – abstrakt sprawiało, że można było do jednej grupy zaliczyć większość odwzorowań metonimicznych. Dokonane przez Raddena i Kövecsesa (1999) rozróżnienie trzech głównych typów metonimii: CAŁOŚĆ ZA CZĘŚĆ, CZĘŚĆ ZA CAŁOŚĆ i CZĘŚĆ ZA CZĘŚĆ, rozpatrywanych w ramach tej samej struktury pojęciowej (ICM), umożliwiło systematyzację dotychczasowych taksonomii.

Literatura

- Apresjan J. (2000) [1980]: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Tłum. Z. Kozłowska i A. Markowski. Ossolineum. Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Barcelona A. (red.) (2000): *Metaphor and Metonymy at the Crossroads. A Cognitive Perspective*. Mouton de Gruyter. Berlin – New York.
- Barcelona A. (2000a): *Introduction. The cognitive theory of metaphor and metonymy*. [W:] A. Barcelona (red.), s. 1–28.
- Bartsch R. (2002): *Generating polysemy: Metaphor and metonymy*. [W:] R. Dirven, R. Pörings (red.), s. 49–74.
- Blank A. (1999): *Co-presence and Succession: A Cognitive Typology of Metonymy*. [W:] K. U. Panther, G. Radden (red.), s. 169–192.
- Croft W. (1993): *The role of domains in the interpretation of metaphors and metonymies*. „Cognitive Linguistics” 4-4, s. 335–370.
- Dirven R. (1993): *Metonymy and metaphor: Different mental strategies of conceptualisation*. „Leuvense Bijdragen” 82, nr 1, s. 1–28.
- Dirven R., Pörings R. (red.) (2002): *Metaphor and Metonymy in Comparison and Contrast*. Mouton de Gruyter. Berlin – New York.
- Fass D. (1997): *Processing Metonymy and Metaphor*. Ablex Publishing Corporation. Greenwich – London.
- Feyaerts K. (2000): *Refining the Inheritance Hypothesis: Interaction between metaphoric and metonymic hierarchies*. [W:] A. Barcelona (red.), s. 59–78.
- Fillmore Ch. J. (1985): *Frames and the semantics of understanding*. „Quaderni di Semantica”. VI, s. 222–254.
- Gibbs R. W. Jr. (1999): *Speaking and Thinking with Metonymy*. [W:] K. U. Panther, G. Radden (red.), s. 61–76.
- Goossens L. (1995): *From Three Respectable Horses’ Mouths. Metonymy and Conventionalization in a Diachronically Differentiated Data Base*. [W:] L. Goossens, P. Pauwels, B. Rudzka-Ostyn, A.-M. Simon-Vanderbergen, J. Vanparys (red.): *By Word of Mouth. Metaphor, Metonymy and Linguistic Action in a Cognitive Perspective*. Benjamins. Amsterdam – Philadelphia, s. 175–204.
- Jakobson R. (1971) [1956]: *Two aspects of language and two types of aphasia disturbances*. [W:] R. Jakobson, M. Halle: *Fundamentals of Language*. Mouton de Gruyter. The Hague-Paris, s. 67–96.
- Koch P. (1999): *Frame and Contiguity: On the Cognitive Bases of Metonymy and Certain Types of Word Formation*. [W:] K. U. Panther, G. Radden (red.), s. 139–168.
- Kövecses Z. (2002): *Metaphor. A Practical Introduction*. Oxford University Press. Oxford – New York.
- Lakoff G. (1987): *Women, Fire and Dangerous Things: What Categories Reveal about the Mind*. University of Chicago Press, Chicago – London.
- Lakoff G., Johnson M. (1988): *Metafora w naszym życiu*. Tłum. i wstęp T. P. Krzeszowski. PWN. Warszawa.
- Lakoff G., Turner M. (1989): *More than Cool Reason: A Field Guide to Poetic Metaphor*. University of Chicago Press. Chicago – London.
- Langacker R. W. (1987): *Foundations of Cognitive Grammar. T. 1: Theoretical Prerequisites*. Stanford University Press. Stanford.
- Langacker R. W. (1993): *Reference-point constructions*. „Cognitive Linguistics” 4-1, s. 1–38.
- Langacker R. W. (1998): *Wstęp do gramatyki kognitywnej*. Tłum. O. i W. Kubiński. [W:] W. Kubiński, R. Kalisz, E. Modrzejewska (red.): *Językoznawstwo kognitywne. Wybór tekstów*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego. Gdańsk, s. 28–79.

- Nunberg G. (1995): *Transfers of meaning*. „Journal of Semantics” 12, s. 109–132.
- Panther K. U., Radden G. (red.) (1999): *Metonymy in Language and Thought*. Benjamins. Amsterdam – Philadelphia.
- Panther K. U., Thornburg L. (1999): *The Potentiality for Actuality Metonymy in English and Hungarian*. [W:] K. U. Panther, G. Radden (red.), s. 333–360.
- Pauwels P. (1999): *Putting Metonymy in its Place*. [W:] K. U. Panther, G. Radden (red.), s. 255–273.
- Radden G. (2000): *How metonymic are metaphors?* [W:] A. Barcelona (red.), s. 93–108.
- Radden G., Kövecses Z. (1999): *Towards a Theory of Metonymy*. [W:] K. U. Panther, G. Radden (red.), s. 17–59.
- Schank R. C., Abelson R. P. (1977) *Scripts, Plans, Goals and Understanding*. Erlbaum. Hillsdale, New Jersey.
- Stern G. (1965) [1931]: *Meaning and Change of Meaning*. Indiana University Press. Bloomington.
- Świątek J. (1998): *W świecie powszechnej metafory. Metafora językowa*. Wydawnictwo PAN. Kraków.
- Taylor J. R. (2001): *Kategoryzacja w języku*. Tłum. A. Skucińska. Universitas. Kraków.
- Ullmann S. (1962): *Semantics: An introduction to the science of meaning*. Blackwell. Oxford.
- Waldron R. A. (1967): *Sense and Sense Development*. André Deutsch. London.
- Warren B. (1992): *Sense Developments*. Almqvist & Wiksell International. Stockholm.
- Ziomek J. (1990): *Retoryka opisowa*. Ossolineum. Wrocław – Warszawa – Kraków.

Summary

The article offers an outline of metonymy from a linguistic point of view, with focus on the cognitive theory of metaphor and metonymy. Metonymy is not restricted to language but is a cognitive phenomenon, understood as a conceptual process in which one conceptual entity, the 'target', is made mentally accessible by means of another entity, the 'vehicle', within the same conceptual structure. The selection of the metonymic vehicle is governed by a number of cognitive and communicative principles.

Traditional classifications subsumed metonymy under metaphor. In cognitive linguistics metaphor and metonymy are considered to be different cognitive strategies. The former results in understanding one concept in terms of another, the latter in highlighting the most relevant aspect of a conceptual structure.

The metonymic relationships are classified – as proposed by Radden & Kövecses (1999) – under two general conceptual configurations: 1. whole ICM and its parts 2. parts of an ICM. The following typology of metonymies includes the most typical metonymic constructions in Polish.

Krzysztof Rutkowski
Białystok

O wyrażeniu *служитель культа* w języku rosyjskim okresu radzieckiego

Some remarks on the phrase *служитель культа* in the Russian language of the Soviet period

The paper presents problem of functioning of the phrase *служитель культа* in the Russian language during the Soviet period. The author shows that the phrase has pejorative connotation.

Słowa kluczowe: językoznawstwo, język rosyjski, okres radziecki, leksyka konfesyjna
Key words: linguistics, russian language, lexicology the Soviet period

Na kartach historii Rosji epoka radziecka zapisała się m.in. jako okres prześladowań religijnych, w szczególności zaś walki z kulturą prawosławną – zarówno w jej wymiarze duchowym, jak i materialnym. Jak podkreśla G. N. Sklariewska (2002, 25), represjonowana była na różne sposoby również płaszczyzna językowa tej kultury, a więc związane z nią słownictwo konfesyjne. W literaturze językoznawczej (zarówno polsko-, jak i rosyjskojęzycznej) na zagadnienie to zwracano uwagę już niejednokrotnie¹, ciągle jednak wymaga ono coraz to nowszych uzupełnień, chociażby ze względu na brak poświęconego mu w całości wyczerpującego studium monograficznego.

Podjęte w niniejszej pracy badania zostały oparte na materiale leksykalnym wyekscerpowanym ze źródeł leksykograficznych rejestrujących język rosyjski lat 30.-60. minionego stulecia, a mianowicie ze *Словаря современного русского литературного языка* (T. 1–17. Moskwa 1950–1965) oraz *Толкового словаря русского языка*, (red. D. N. Uszakow. T. 1–4, Moskwa 1935–1940).

¹ Problem leksyki konfesyjnej w języku rosyjskim okresu radzieckiego podejmowali m.in.: O. P. Jermakowa (1997), J. Korzeniewska-Berczyńska (1996), N. A. Kupina (1995), W. Zmierzch (2000) i inni.

Буде он zaprezentowany w postaci zestawienia z analogicznymi jednostkami słownikowymi pochodzącymi z *Толкового словаря живого великорусского языка* W. K. Dala (t. 1–4, Moskwa 1880–1882).

Zakres materiału egzemplifikacyjnego obejmuje słownictwo konfesyjne, które w wymienionych radzieckich źródłach leksykograficznych zostało zdefiniowane za pomocą negatywnie nacechowanego wyrażenia *служитель культа*. Podstawowym celem analizy będzie ustalenie, kiedy i w jaki sposób pojawiło się ono w języku rosyjskim, zbadanie jego struktury znaczeniowej oraz wykazanie, że rzeczywiście miało pejoratywne właściwości wartościujące.

Wyrażenie *служитель культа* zostało zaobserwowane w opisie następujących jednostek o charakterze konfesyjnym:

ДАЛ	БАС / TSU
<i>богослужение</i> – служба церковная и вообще самое отправление службы Божией (I, 105)	<i>богослужение</i> – 1. церк. совершение в церкви религиозных обрядов <u>служителями культа</u> ^a (TSU, I, 162)
<i>духовенство</i> – сословие священно- и церковнослужителей, церковная иерархия, вообще люди духовного сана (I, 504); <i>бѣлое духовенство</i> – не монашествующее (I, 504)	<i>духовенство</i> – 1. <u>служители</u> религиозного <u>культа</u> (BAS, III, 1183-4; TSU, I, 815) <i>белое духовенство</i> – не монашествующее, мирские <u>служители культа</u> (TSU, I, 122)
<i>дьякон</i> – низшее духовное звание или санъ, помощник священника при служении (I, 439);	<i>диако́н</i> – 1. в православной церкви – <u>служитель культа</u> , имеющий первую степень священства; <u>помощник священника</u> (BAS, III, 1212)
<i>дьячокъ</i> – церковнослужитель, причетник (I, 439)	<i>дьячок</i> – 1. низший <u>служитель культа</u> в православной церкви, церковнослужитель, не имеющий т. наз. степени священства; то же, что псаломщик (TSU, I, 823)
<i>клиръ</i> – собрание священно- и церковнослужителей, весь причтъ церковный, собрание причетниковъ и пѣвчихъ (II, 119)	<i>клир</i> – 1. общее наименование <u>служителей культа</u> какой-либо церкви; церковный причт (BAS, V, 1036)
<i>облачение</i> – церковная и вообще служебная одежда священства (I, 594)	<i>облачение</i> – 2. церк. одежда <u>служителей культа</u> во время богослужения (TSU, II, 651)
<i>отець</i> – почеть, придаваемый всему духовенству, отъ іеродіакона до архимандрита, и отъ діакона до протоіеря (II, 724)	<i>отец</i> – 6. название <u>служителей культа</u> , монахов (обычно присоединяется к имени или званию), а также обращение к ним (BAS, VIII, 1364-7)
<i>попъ</i> – священникъ, іерей, пресвітеръ; человекъ поставленный, посвященный, помазанный, рукоположенный въ духовный санъ или санъ пастыря душъ (III, 308)	<i>поп</i> – 1. священник; вообще <u>служитель культа</u> всякого ранга (TSU, III, 584)
<i>разстрига</i> – лишенный священного сана или монашества (IV, 50)	<i>разстрига</i> – 1. <u>служитель</u> религиозного <u>культа</u> , лишенный сана, или монах, лишенный монашества (BAS, XII, 843)
<i>рукоположить</i> – поставлять въ священный чинъ, возложить рукъ архіеря на главу рукополагаемаго	<i>рукоположить</i> – 1. церк. посвятить кого-н. в <u>служители культа</u> путем возложения рук на его голову (TSU, III, 1404)
<i>святой отецъ</i> – почеть черному духовенству и папѣ (IV, 161)	<i>святой отец</i> – церк. почтительное обращение к <u>служителю культа</u> (TSU, IV, 110)

<i>священник</i> – iерей, пресвитеръ, попь, рукоположенный служитель алтаря, совершающий св. тайны (IV, 162)	<i>священник</i> – 1. <u>служитель культа</u> православной церкви, по сану средний между дьяконом и епископом; ерей (BAS, XIII, 476)
<i>священнослужитель</i> – ставлений в чинъ iерей и дiаконъ (IV, 162)	<i>священнослужитель</i> – 1. у христиан – <u>служитель религиозного культа</u> , имеющий одну из т. наз. степеней священства, в отличие от т. наз. церковнослужителя (TSU, IV, 117)
<i>скуфья</i> – аლოსиня, бархатная шапочка, знак отличия для б'лаго духовенства (IV, 214)	<i>скуфья</i> – 2. церк. остроконечная мягкая шапка черного или фиолетового цвета у православных <u>служителей культа</u> или, иногда у монашествующих, старообрядцев (TSU, IV, 246)
<i>соборянинъ</i> – стар. Священник соборной церкви (IV, 142)	<i>соборянин</i> – 1. церк. <u>служитель культа</u> (священник, дьякон, дьячок), служащий в соборе (TSU, IV, 333)
<i>церковнослужитель</i> – причетникъ, дьячекъ, пономарь, звонарь (IV, 573)	<i>церковнослужитель</i> – 1. церк. то же, что причетник, 2. то же, что <u>служитель культа</u> (TSU, IV, 1222)

^a W tej i kolejnych definicjach stosuję podkreślenie w celu wyeksponowania analizowanej jednostki.

Porównując podane w powyższym zestawieniu definicje słownikowe poszczególnych jednostek leksykalnych, z łatwością można dostrzec, że ich zakres znaczeniowy jest w dużej mierze podobny, a nierzadko identyczny. Nie można tu stwierdzić jakichś poważniejszych rozbieżności natury denotacyjnej, dlatego też zagadnienie to w dalszej części pracy nie będzie kontynuowane. Dają się natomiast pomiędzy nimi zaobserwować zasadnicze różnice konotacyjne, których leksykalnym nośnikiem w pochodzących z BAS oraz TSU definicjach jest wyrażenie *служитель культа*. Dalsza analiza wykazę, że w okresie radzieckim miało ono właściwości wartościujące i definiowanym wyrazom nadawało zabarwienie pejoratywne.

Powyższe zestawienie pokazuje, że wyrażenie *служитель культа* nie występuje w opisie leksykograficznym, jaki mamy w słowniku W. I. Dała. Należy dodać, że nie zostało ono w tym źródle odnotowane również jako odrębna jednostka słownikowa (wyraz hasłowy). Nie można go więc chyba zakwalifikować do tej warstwy słownictwa konfesyjnego, którego obecność w języku rosyjskim mogłaby być rezultatem wielowiekowego wpływu kultury prawosławnej. Stanowi ono raczej jeszcze jeden z językowych wytworów okresu radzieckiego, a jego pojawienie się w ówczesnym leksykonie rosyjskim należy wiązać z kształtowaniem nowej oficjalnej nomenklatury oraz dyskursu propagandowego³, które miały służyć redefinicji pojęć z zakresu kultury duchowej (i innych obszarów życia) pozostających w konflikcie z oficjalną ideologią. Za taką jego proveniencją i jednocześnie funkcją przemawia wiele faktów historyczno-językowych.

Wyrażenia *служитель культа*, podobnie jak DAL, nie rejestrują też żadne inne przedrewolucyjne (szczególnie XIX-wieczne) źródła leksykograficzne. Nie

³ O istnieniu takiego dyskursu wspomina badająca zagadnienie tzw. drewnianego języka F. Thom (1990, 106).

pojawia się ono ani w pochodzących z tamtego okresu słownikach opisowych, ani nawet w sprofilowanych pod kątem terminologii prawosławnej leksykonach oraz różnego rodzaju kompendiach wiedzy ogólnej. Należy jednak wziąć pod uwagę, że jest to łączliwy związek wyrazowy, a odnotowanie wszystkich tego typu formacji funkcjonujących w języku nie jest przecież możliwe. Praktyka leksykograficzna pokazuje, że większość z nich (szczególnie związki luźne oraz łączliwe) w opisie słownikowym zazwyczaj nie podlega rejestracji. Jakkolwiek wyjaśnienie to może znajdować uzasadnienie w odniesieniu do konstrukcji wielowrazowych, to zastanawia brak poświadczeń samego wyrazu *культ*. Pomimo że jest to formacja syntaktycznie jednoczłonowa, to podobnie jak i całe wyrażenie *служитель культа* nie występuje w przedrewolucyjnych słownikach ogólnych. Wprawdzie pierwsze ślady jej użycia można odnaleźć już w połowie XIX w.⁴, jednak brak poświadczeń w słownikach opisowych końca XIX i początku XX w. wskazuje na to, że nie zdążyła się ona jeszcze przedostać do języka ogólnego. Stąd wniosek, że w języku rosyjskim musiała się rozpowszechnić dopiero w okresie radzieckim. Ciekawe, że również dla polszczyzny jest to wyraz stosunkowo młody. Według A. Bańkowskiego (2000, I, 852), po raz pierwszy został on odnotowany dopiero na początku XX w. – w 1901 r. Jeśli natomiast chodzi o pierwszy człon badanego związku wyrazowego (tzn. *служитель*), to jego pojawienie się w języku rosyjskim nie pozostawia większych wątpliwości – został on zapożyczony z cerkiewnosłowiańszczyzny jeszcze w dobie staroruskiej (por. np. Fasnier 1996, III, 676).

Wyrażenie *служитель культа* odnotowuje dopiero słownik D. N. Uszako-wa, por. \diamond *служители культа* – (офиц. нов.) – духовенство⁵ (TSU, I, 1545). W okresie radzieckim miało ono postać związku frazeologicznego, na co wskazuje obecność znaku \diamond , w badanym źródle, używanego na oznaczenie frazeologizmów. Dla prowadzonych tu badań bardziej istotne jest jednak to, że zostało ono opatrzone kwalifikatorami chronologiczno-stylistycznymi *нов.* [новое] oraz *офиц.* [официальное]. Okazuje się, że można z nich odczytać informacje, które będą potwierdzać posiadanie przez analizowany związek wyrazowy pejoratywnego odcienia znaczeniowego.

Obecność kwalifikatora *нов.* świadczy o tym, że wyrażenie *служитель культа* w początkowej fazie okresu radzieckiego miało status neologizmu. Oznacza to, że najprawdopodobniej było ono nacechowane ekspresywnie, ponieważ znaczna część słownictwa, które do języka rosyjskiego weszło dopiero po rewolucji (lub jeszcze w czasie jej trwania), była ściśle związana z ówczesną

⁴ Było to wydane w 1859 r. w Moskwie *Объяснение 1000 иностранных слов* (por. Шанский ред. 1982, 440).

⁵ Identyczną definicję tego wyrażenia, ale już bez jakichkolwiek kwalifikatorów, podają pozostałe radzieckie słowniki opisowe języka rosyjskiego.

nomenklaturą polityczną oraz propagandą⁶. Wspomina o tym N. A. Kupina (1995, 15), według której „тоталитарный язык создает благоприятные условия для формирования, развития и обогащения семантической сферы политического. Об этом свидетельствует частотность пометы *полит.* и активное соединение ее с пометой *нов*”. Badaczka zwraca uwagę, że w okresie radzieckim nastąpił aktywny rozrost słownictwa politycznego, przy czym podkreśla też, że w praktyce opisu leksykograficznego często było ono sygnowane właśnie za pomocą kwalifikatora *нов*. Takie rozwiązanie zostało zastosowane również w przypadku wyrażenia *служитель культа*. Reasumując, jeśli w ówczesnym języku rosyjskim było ono nowym elementem leksykalnym, to z pewnością należało do kategorii słownictwa obsługującego radziecki dyskurs polityczny, albowiem pozostając na usługach języka propagandy, miało służyć piętnowaniu treści religijnych. A zatem musiało mieć właściwości wartościujące (deprecjonujące).

Na przynależność wyrażenia *служитель культа* do środków wykorzystywanych w języku propagandy i zarazem na jego negatywny odcień znaczeniowy jeszcze wyraźniej wskazuje zaobserwowany w opisie słownikowym kwalifikator *офиц.* Jak podają sami autorzy TSU, w źródle tym miał on informować, że każde opatrzone nim hasło „свойственно языку правительственных актов, постановлений, официальных бумаг, официальных речей и т.п.” (TSU, I, XXVII). Utwierdza to w przekonaniu, że oznaczane przez kwalifikator *офиц.* jednostki leksykalne należały do słownictwa używanego w oficjalnej nomenklaturze. Z opisu słownikowego wynika, że w badanym okresie do grupy tej zaliczało się również określenie *служитель культа*. Mając świadomość tego, jaki był stosunek oficjalnej nomenklatury do wszystkiego, co miało jakiegokolwiek powiązania z religią, nietrudno domyślić się, że nie mogło ono pozostać aksjologicznie neutralne – musiało przejąć cechy innych podobnych mu jednostek funkcjonujących w ówczesnym dyskursie propagandowym. Zresztą do pełnienia takiej właśnie funkcji wartościującej zostało powołane.

Kolejnego dowodu na to, że wyrażenie *служитель культа* miało wbudowane w swoją strukturę znaczeniową negatywne konotacje, może dostarczyć zbadanie wchodzącego w jego skład komponentu wyrazowego *культ*. Przed przystąpieniem do analizy tego wyrazu warto przypomnieć, że samo wyrażenie w TSU zostało zaklasyfikowane do kategorii związków frazeologicznych, a takie formacje nie podlegają podziałowi strukturalnemu, ponieważ ich znaczenia ogólne (końcowe) nie wynikają z sumy znaczeń wchodzących w ich skład wyrazów. Należy jednak podkreślić, że wyrażenie *служитель культа* stanowi co

⁶ Z przykładami tego typu jednostek można zapoznać się w publikacji J. Korzeniewskiej-Berzyńskiej (1991, 12-13). Oto niektóre z nich: *заклятый враг рабочего класса, злейший враг народа, кулацкий элемент, недорезанный* itd.

najwyżej związek łączliwy, ewentualnie luźny, bowiem nie jest konstrukcją semantycznie niepodzielną, której stopień spoistości byłby znaczny. Jest to o tyle istotne, że bez większej szkody dla jego treści znaczeniowej pozwala na rozczłonowanie go na odrębne komponenty leksykalne i tym samym umożliwia przeprowadzenie ich analizy. Oto jakie znaczenie miała w ówczesnym języku rosyjskim jednostka *культ*: 1. религиозное служение божеству // совокупность религиозных обрядностей (TSU, I, 1545). Niemalże identyczną definicję podaje również BAS (V, 1824), w związku z tym nie zachodzi tu potrzeba jej powtarzania. W podanym opisie najbardziej zastanawia obecność użytego w nim komponentu wyrazowego *божество* ‘bóstwo’. Niestety nie da się precyzyjnie zidentyfikować jego desygnatu, ponieważ trudno tu ustalić, czy kult miałby oznaczać służenie jednemu Bogu (w chrześcijańskim rozumieniu tego słowa), czy też może któremukolwiek z mitycznych bóstw greckich, rzymskich albo bożków słowiańskich? Wątpliwości te biorą się stąd, że jak podają radzieckie źródła leksykograficzne, był on wówczas synonimiczny w stosunku do jednostki *бог* (por. np. w TSU, I, 164: *божество* – 1. то же, что бог). Taka deformacja musiała zajść pod wpływem antyreligijnej propagandy, albowiem w kulturze prawosławnej, tak jak zresztą w całym świecie chrześcijańskim, zakres znaczeniowy tych dwóch wyrazów nigdy nie był tożsamy. Potwierdza to ich opis, jaki można spotkać m.in. w słowniku W. I. Dala, por. *Бог* – Творецъ, Создатель, Вседержитель [...], Предвѣчное Существо, Создатель вселенной (DAL, I, 103), *божество* – божественность въ значеніи сущности божескаго естества, божественной истоты; олицетворенная сущность эта, Богъ по понятіямъ каждого народа, а потому и языческой богъ или божокъ, идолъ, болванъ и всякій предметъ поклоненія (DAL, I, 107). Z powyższych definicji wynika, że jednostka *божество* jeszcze w przedrewolucyjnym języku rosyjskim werbalizowała przede wszystkim istoty ponadnaturalne, czczone w pierwotnych wierzeniach pogańskich oraz religiach politeistycznych. Jeśli chodzi o wyraz *Бог*, to był on zarezerwowany tylko i wyłącznie dla Istoty Najwyższej, czyli jedyne Boga. Można więc powiedzieć, że obecność jednostki *божество* w słownikowym opisie wyrazu *культ* świadczy o jego pejoratywnym charakterze, ponieważ informuje o podejmowanych w okresie radzieckim próbach utożsamienia czy też uniwersalizowania *sacrum* chrześcijańskiego i *sacrum* pogańskiego. Dziś wiadomo, jakie były tego konsekwencje. Ujednolicenie tych dwóch kontrastujących ze sobą sfer doprowadziło do degradacji religii do postaci pogańskiego rytuału i tym samym spowodowało zepchnięcie jej do kategorii bezużytecznych anachronizmów (пережитков прошлого).

W odniesieniu do jednostki *культ* nasuwa się jeszcze jedno istotne spostrzeżenie. W jej strukturę znaczeniową jest wbudowany swego rodzaju pierwiastek mistyczny, co wynika przede wszystkim z wywoływanych przez nią silnych

skojarzeń z chronologicznie i kulturowo odległymi wierzeniami pogańskimi. Powszechnie wiadomo, że takie elementy, jak mistycyzm i w ogóle cała pozamaterialna sfera rzeczywistości, jakkolwiek nie mogły współistnieć na jednej płaszczyźnie z marksistowskim materializmem, były w okresie radzieckim piętnowane jako reakcyjne, wsteczne i hamujące postęp naukowo-techniczny. Pozwala to przypuszczać, że również pojęcie kultu, jako jednego z takich elementów, musiało zostać poddane aksjologicznej obróbce. Do tych nielicznych przypadków, w których zdołały się dla niego wykształcić (a właściwie zostały odgórnie przypisane) melioratywne cechy wartościujące, należy zaliczyć związane z osobą Stalina określenie *культ личности* (kult jednostki), chociaż i ono w pewnym momencie (okres chruszczowowskiej odwilży) uległo ideologicznemu przetworzeniu.

Reasumując powyższe rozważania na temat wyrażenia *служитель культа*, można sformułować wniosek, że jest ono jeszcze jednym zwerbalizowanym znakiem czasów radzieckich. Stanowiąc element językowej spuścizny tamtego okresu, pokutuje niestety w najnowszych źródłach leksykograficznych⁷, w których nadal jest stosowane w opisie słownictwa konfesyjnego. Wciąż też mianem *служителей культа* jest w nich określane chrześcijańskie duchowieństwo. W związku z tym, warto zadać pytanie, jakie asocjacje wywołuje ono współcześnie i czy zachowało swoje wcześniejsze konotacje? Mając na uwadze przemiany zachodzące w świadomości współczesnych Rosjan, jak również czynniki zewnętrzne, takie jak zniesienie cenzury, brak prześladowań religijnych czy w ogóle diametralną zmianę stosunku państwa do Kościoła i spraw wiary, teoretycznie można byłoby założyć, że ekspresywny wydzźwięk wyrażenia *служитель культа* powinien był ulec całkowitej neutralizacji. Wydaje się jednak, że nawet jeszcze dziś ma ono spory ładunek negatywnej ekspresji, choć zapewne nie tak intensywny, jak w okresie radzieckim. Do wyciągnięcia podobnego wniosku skłania fakt, że w ostatnim czasie, prawdopodobnie ze względu na silne skojarzenia z poprzednią epoką, w języku Rosjan jednostka ta zaczęła się dezaktualizować, o czym informuje słownik Ożegowa i Szwedowej (2003), por. *служитель культа* – 1. то же, что служитель церкви (устар.). Jednocześnie jest ona wypierana przez inne wyrażenie, tym razem doprecyzowane (por. *служитель церкви*, a nie jakiegoś bliżej nieokreślonego *культу!*) i oczywiście pozbawione ideologicznych nawarstwień.

⁷ Między innymi w: *Новый словарь русского языка. Толково-словообразовательный*. Ред. Т. Ф. Ефремова. Москва 2000; *Большой толковый словарь русского языка*. Ред. С. А. Кузнецов. Санкт-Петербург 1998.

Wykaz skrótów

- BAS – *Словарь современного русского литературного языка*. АН СССР. Т. 1-17. Москва 1950–1965.
- DAL – Даль В. И. *Толковый словарь живого великорусского языка*. Т. 1-4. Репринт II издания 1880-1882 гг. Москва 1978–1980.
- TSU – *Толковый словарь русского языка*. Ред. Д. Н. Ушаков. Т. 1-4. Репринт издания 1935–1940 гг. Москва 1996.

Literatura oraz źródła uzupełniające

- Bańkowski A. (2000): *Etymologiczny słownik języka polskiego*. Т. 1-2. Warszawa.
- Korzeniewska-Berczyńska J. (1991): *Sowietyzacja języka rosyjskiego*. Warszawa.
- Thom F. (1990): *Drewniany język*. Warszawa.
- Купина Н. А. (1995): *Тоталитарный язык. Словарь и речевые реакции*. Екатеринбург.
- Ожегов С. И., Шведова Н. Ю. ред. (2003): *Толковый словарь русского языка*. Москва.
- Скляревская Г. Н. (2002): *Лексика русского православия в процессе языкового возрождения начала XXI века: ее место в лексической системе и в культуре страны*. [В:] *Русистика и современность: Лингвокультурология и межкультурная коммуникация. Материалы IV Международной конференции 28-29 июня 2001 г.* Санкт Петербург, с. 22-31.
- Фасмер М. (1996): *Этимологический словарь русского языка*. Т. 1-4. Санкт-Петербург.
- Шанский Н. М. ред. (1982): *Этимологический словарь русского языка*. Вып. 8. Москва.

Summary

The problem of functioning of the phrase *служитель культа* in the Russian language during the Soviet times is analysed in this article. The research, which was based on the Russian descriptive dictionaries edited before and after the October Revolution, showed that the phrase *служитель культа* has appeared in the beginning of the Soviet period. It was created for the needs of the formal Soviet terminology and it was used in the antireligious propaganda language to designate the clergy. The analysis proved that this phrase had the pejorative connotations originally so it was used in the process of depreciating some elements of the Orthodox culture (i.e. in the lexicographic description of religious lexis).

In the newest Russian dictionaries the analyzed phrase is presented as getting out of date. Currently, it has been replaced by a neutral phrase – *служитель церкви* – which was already used before the Revolution. This fact proves the negative connotations of the phrase *служитель культа*.

Wanda Szulowska
Olsztyn

Antroponimia Warmii i Mazur – historia i współczesność

Anthroponymy of Warmia and Mazuria – History and Present Day

Present anthroponymy in article were have talked over on Warmii and Mazury.

Słowa kluczowe: onomastyka, antroponimia, nazwy własne

Key words: onomastics, anthroponymy, proper names

Tereny Warmii i Mazur¹ – po ostatniej reformie administracyjnej tworzące województwo warmińsko-mazurskie – to ziemia, która w przeszłości kilkakrotnie zmieniała swą przynależność państwową i na której co najmniej dwa razy doszło do całkowitej wymiany zamieszkującej ją ludności. Pierwotnie rejon ten należał do plemion pruskich, m.in. Warmów, Natangów, Galindów, Sasinów i innych. Po podbiciu tych ziem przez Krzyżaków w XIII w. pierwotna ludność ulegała stopniowemu zanikowi, a za okres, kiedy doszło do jej całkowitego zaginięcia, można przyjąć przełom XVII i XVIII w., kiedy to resztki Prusów, które nie uległy germanizacji bądź polonizacji, wymarły na skutek dżumy trwającej na Warmii w latach 1708–1709.

Od końca XIII w. ziemie te były kolonizowane przez osadników niemieckich, a także przez Ślązaków i Czechów oraz ludność z Pomorza Zachodniego. Polska kolonizacja tych terenów (drobna szlachta i chłopci z Mazowsza i z ziemi chełmińskiej) rozpoczęła się w wieku XIV, a napływ Polaków na Warmię zakończył się po wojnie północnej (1700–1721).

Od 1466 r. dominium warmińskie należało – w ramach Prus Królewskich – do Polski, natomiast pozostałe ziemie tego regionu – do państwa krzyżackiego. Po hołdzie pruskim w 1525 r. weszły w skład Prus Książęcych, które w 1657 r. stały się niezależne od Polski (mapa 1).

¹ Dane o dziejach i osiedleniu regionu za: S. Achremczyk: *Historia Warmii i Mazur*. Olsztyn 1997 oraz hasła: *Mazury*. [W:] *Wielka Encyklopedia Powszechna*. T. 7. Warszawa 1966 oraz *Warmia*: ibidem. T. 12. Warszawa 1969.

Mapa 1. Prusy Książęce i Warmia po 1525 r. (wg J. Małka)



Źródło: za S. Achremczyk: *Historia Warmii i Mazur*. Olsztyn 1997 (bez numeru strony)

Dominium warmińskie przez cały czas swego istnienia było terytorium zamieszkanym przez katolików. Biskupami warmińskimi byli ludzie nie tylko wielce zasłużeni dla kultury polskiej, ale również podtrzymujący silny nurt polskości na tych ziemiach, jak chociażby Marcin Kromer, Jan Dantyszek czy nieco później – Ignacy Krasicki. Kolonizację polską w XVI w. wspierał ówczesny kanonik fromborski Mikołaj Kopernik. Po sekularyzacji państwa krzyżackiego przewagę na dzisiejszych Mazurach uzyskali protestanci.

Po pierwszym rozbiórze Polski w 1772 r. zlikwidowano dominium warmińskie, a Warmia razem z Mazurami pozostawała aż do zakończenia II wojny światowej w granicach Prus Wschodnich.

Wówczas to doszło do ponownej zmiany osadniczej na tych terenach. 14 marca 1945 r. utworzono z ziem Powiśla, Warmii oraz Mazur – Okręg Mazurski (mapa 2). Jeszcze podczas działań wojennych, na przełomie 1944 i 1945 r., z rejonu Warmii i Mazur ewakuowało się ponad 800 tys. ludzi, co stanowiło około dwóch trzecich całej tamtejszej ludności. Do końca 1950 r. wysiedlono z tych terenów 72 tys. Niemców.

Mapa nr 2. Podział administracyjny Okręgu Mazurskiego po 16 sierpnia 1945 r.



Źródło: za S. Achremczyk: *Historia Warmii i Mazur*. Olsztyn 1997 (bez numeru strony)

Na miejsce autochtonów zaczęła napływać ludność przybyła tu z centralnej Polski (głównie z Kurpiów i pozostałych części Mazowsza), z Kresów Północnych (ponad 113 tys.), a od 1947 r. – Ukraińcy w związku z akcją „Wisła” (ponad 55 tys. ludności ukraińskiej, głównie w północnych, wyludnionych powiatach Warmii i Mazur). Początkowo było to osadnictwo spontaniczne, często związane z tzw. szabrem, ale stopniowo ludność napływowa pozostawała na tych terenach, a dla ich potomków Warmia i Mazury stały się małą ojczyzną. O miejscu pochodzenia swych dziadów dzisiejsi Warmiacy i Mazurzy dowiadują się zapewne z ustnych opowieści rodzinnych, a o ich związkach z innymi regionami świadczą często cechy fonetyczno-morfologiczne, tkwiące w ich nazwiskach.

W związku ze zmianą składu etnicznego i wyznaniowego ludności po zakończeniu II wojny światowej na terenie Okręgu Mazurskiego zapoczątkowano działalność Kościołów: rzymskokatolickiego, ewangelickiego i prawosławnego.

Dotychczasowe badania onomastyczne na Warmii i Mazurach omówiła Maria Biolik². Jak wynika z przytoczonych przez autorkę danych, znacznie dokładniej dla omawianych terenów zostały opracowane nazwy związane z toponimią regionu – zarówno makro-, jak i mikrotoponimiczne, a także nazwy hydronimiczne. Warmińsko-mazurskim nazwom antroponimicznym poświęconych jest zaledwie kilka prac³. Co najistotniejsze – przedmiotem zainteresowania poszczególnych autorów wszystkich opublikowanych, jak również wielu pozostających w maszynopisach monografii i artykułów są antroponimy z okresu sprzed II wojny światowej (udział procentowy nazw pochodzenia niemieckiego w tych opracowaniach jest bardzo różny: od około 28% w komornictwie olsztyńskim do około 70% w komornictwie lidzbarskim). Brak jest natomiast zainteresowania nazwami osobowymi współczesnych mieszkańców Warmii i Mazur, które – jak mi się wydaje – szczególnie polonistom dają większe możliwości właściwej interpretacji zjawisk językowych, a jednocześnie stanowią niezwykle istotny problem natury socjolingwistycznej, ponieważ – jak wiadomo – ruchy migracyjne na tych terenach są inne niż w pozostałych regionach powojennej Polski, porównywalne być może jedynie z migracjami na zachodnich i północno-zachodnich Ziemiach Odzyskanych.

Celem, jaki przyświecał dotychczasowym zainteresowaniom onomastów, była analiza nazw osobowych występujących w okresie średniopolskim w jednym z dziesięciu komornictw warmińskich, które ukształtowały się w połowie XIV w. i przetrwały bez zmian do pierwszego rozbioru Polski. Jedną z tak

² M. Biolik: *Badania onomastyczne na Warmii i Mazurach. Problemy badawcze i metodologiczne*. [W:] *Metodologia badań onomastycznych*. Red. M. Biolik. Olsztyn 2003, s. 83–90.

³ Analizy staropruskich nazw osobowych występujących na tym terenie dokonał w okresie międzywojennym R. Trautmann: *Die altpreußischen Personennamen*. Göttingen 1925 (przedruk: 1976).

pomyślanych, a jedyną z dotychczas opublikowanych monografii, jest praca Barbary Mossakowskiej⁴, w której autorka analizuje nazwiska mieszkańców komornictwa olsztyńskiego od XVI do XVIII w. Podobne założenia mają nieopublikowane prace doktorskie Aliny Naruszewicz-Duchlińskiej, która zajęła się nazwiskami mieszkańców komornictwa lidzbarskiego z lat 1500–1772 oraz Agnieszki Wrońskiej o nazwiskach polskich mieszkańców Barczewa i okolic w XVII w. Obecnie powstaje w Olsztynie praca doktorska Izy Matusiak o nazwiskach mieszkańców komornictwa jeziorańskiego. Przy okazji powstał artykuł o identyfikacji kobiet na wspomnianym terenie⁵. Antroponimii okolic Węgorzewa z okresu średniopolskiego dotyczą też dwa artykuły Marii Biolik⁶. O nazwach osobowych mieszkańców Mazur pisał historyk UWM, Grzegorz Białuński⁷. Wydaje się jednak, że lepszym rozwiązaniem byłaby tu współpraca historyka zbierającego materiał (albo przynajmniej podającego dane, gdzie taki materiał jest dostępny) i językoznawcy interpretującego i właściwie odczytującego zapisane w dokumentach historycznych nazwy.

Wnioski, jakie można wysnuć odnośnie do antroponimii na Warmii w okresie średniopolskim, zawierają się przede wszystkim w stwierdzeniu, że mamy tu do czynienia ze wzajemnym oddziaływaniem nazewnictwa pochodzenia polskiego i niemieckiego (nazwy pochodzenia innego są wyjątkowe). W zakresie nazwisk o polskiej proveniencji (por. tab. 1) można stwierdzić, że podstawowy model nazewnictwa osobowego jest analogiczny z modelem realizowanym na terytorium pozostałych ziem Korony.

Wydaje się, że niezależnie od komornictwa dominują tu nazwiska z sufiksami *-ski* (i jego wariantami), które we wszystkich ziemiach polskich z przyczyn kulturowych uznane były za lepsze, natomiast inne typy nazwisk w różnych komornictwach wykazywały różną popularność. I tak: w komornictwie lidzbarskim do najbardziej produktywnych (po *-ski*) należą – według stwierżeń A. Naruszewicz-Duchlińskiej⁸ – nazwiska z sufiksem *-(ow/-ew)icz*, natomiast w komornictwie olsztyńskim są to nazwiska z elementem *-k-* w części sufiksальной. We

⁴ B. Mossakowska: *Nazwiska mieszkańców komornictwa olsztyńskiego*. Gdańsk 1993.

⁵ I. Matusiak: *Sposoby identyfikacji kobiet dawnego komornictwa jeziorańskiego na Warmii*. „Prace Językoznawcze” nr V. Olsztyn 2003, s. 75–83.

⁶ M. Biolik: *Nazwiska polskie mieszkańców okolic Węgorzewa w latach 1653–1853*. [W:] *Antroponimia słowiańska*. Red. E. Wolnicz-Pawłowska i J. Duma. Warszawa 1996, s. 39–50 i teże: *Germanizacja nazwisk polskich mieszkańców okolic Węgorzewa w latach 1653–1853*. „Prace Językoznawcze” nr I. WSP. Olsztyn 1997, s. 5–19.

⁷ G. Białuński: *Nazwy osobowe na Mazurach w XV–XVIII w. (ze szczególnym uwzględnieniem Krainy Wielkich Jezior Mazurskich)*. „Onomastica” XLI. Kraków 1996, s. 83–95. Ten sam autor napisał artykuł *Nazwy osobowe w Piszku w XVI–XVII wieku – pogranicznym miasteczku polsko-niemieckim*, z którym można zapoznać się w Internecie.

⁸ Chciałabym w tym miejscu serdecznie podziękować Alinie Naruszewicz-Duchlińskiej za udostępnienie mi *Uwag końcowych* pracy o nazwiskach mieszkańców komornictwa lidzbarskiego.

wspomnianych powyżej pracach brak jest ujęcia socjolingwistycznego, a także przedstawienia rozwoju kształtowania się nazwiska w poszczególnych wiekach. Sądząc jednak po uwagach B. Mossakowskiej: „Aż w 36,43% (200 haseł) całego zasobu na *-ski* stanowią nazwiska wtórne, utworzone na wzór produktywnego modelu” (s. 127) oraz „produktywność formantów z komponentem *-k-* w części sufiksальной zmniejsza się pod koniec wieku XVII i w wieku XVIII na rzecz innych, zwłaszcza sufiksu *-ski*” (s. 130), można zakładać, że również na terenie Warmii znany był proces przekształcania nazwisk uważanych za pospolite w nazwiska lepiej postrzegane przez ich nosicieli. Analogiczny proces znany był przecież na rdzennych ziemiach Korony, czego niewątpliwym świadectwem jest *Liber chororum* Nekandy-Trepki z pierwszej połowy XVII w., jak również „polepszenie” nazwisk na Mazowszu, które można obserwować już w wieku XVI⁹.

Tabela 1

Nazwiska polskie w komornictwie olsztyńskim

Nazwiska polskie	1372	= 72,5% wyekscerpowanych ze źródeł tego okresu
n. prymaryne	489	= 35,65% nazwisk polskich w tym: odimiennych ~ 30% dapelatywnych ~ 70%
n. sekundarne	847	= 61,7% nazwisk polskich
<i>-ski</i>	549	= 64,8% nazwisk sekundarnych, w tym 317 to formacje odmiejscowe
<i>-k-</i>	170	= 21% nazwisk sekundarnych
<i>-ic(z), 0ewic(z), -owic(z)</i>	36	= 4,3% nazwisk sekundarnych
<i>-l-</i>	16	
<i>-ch-</i>	11	
<i>-n-</i>	8	

Źródło: B. Mossakowska: *Nazwiska mieszkańców komornictwa olsztyńskiego (XVI–XVII w.)*. Gdańsk 1993; klasyfikacja wg S. Rosponda

Z zupełnie innego typu problemami mamy do czynienia przy analizie nazwisk współczesnej ludności zamieszkującej Warmię i Mazury. W związku z przebudową etniczną ludności po II wojnie światowej, związaną m.in. z napływem na omawiane tereny ludności polskiej z Kresów i ludności ukraińskiej po

⁹ Piszę o tym w swojej rozprawie habilitacyjnej *Dawna antropimia Mazowsza (XV–XVII w.)*, Olsztyn 2004, s. 151.

akcji „Wisła”, wydaje się interesujące, na ile te – często przymusowe – migracje znajdują odzwierciedlenie w nazewnictwie osobowym. Dotychczas nikt z onomastów nie podejmował analiz tego typu.

Na podstawie kilku prac magisterskich, obronionych w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, chciałabym przedstawić niewielką próbę interpretacyjną materiału zebranego przez magistrantki z terenu dzisiejszej Warmii i Mazur (por. tab. 2).

Tabela 2

Nazwiska na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej

	Sząbruk	Wilczęta	Dzierzgoń	Nidzica	Kobuły*
Razem:	356	266	730	895 kat. + 114 ewang.	
-ski	140	66	223	465+44	
zależnościowe	65	47	121	134+47	300
-owicz	21	14	41	50+2	73
-k-	44	33	87	81+40	227
w tym: -'uk	2	3	13	12+4	23
-'ak	13	10	33	38+3	74
-ko	6	4	12	3	–
patronim semantyczny	31	26	13	41+14	1
przezwiskowe	78	115	126	170+23	
od nazw zawodu	3	12	8	4	
obce	27	–	61	32+10	

* tylko zależnościowe (derywowane morfologicznie i semantycznie)

Źródło: na podstawie prac magisterskich UWM.

Do analizy wykorzystałam materiał (a nie wnioski, do jakich doszły autorki prac) następujących prac: Alina Basaj *Antroponimia mieszkańców Parafii Rzym-skokatolickiej w Wilczętach* [W]; Monika Dubień *Nazwiska mieszkańców gminy Stary Dzierzgoń* [D]; Katarzyna Krupa *Antroponimia parafii Sząbruk w powiecie olsztyńskim* [S]; Anna Latek-Lejbt *Imiona i nazwiska mieszkańców Nidzicy po II wojnie światowej* [N] oraz Joanna Kowalczyk *Nazewnictwo osobowe miejscowości Kobuły po II wojnie światowej* [K]. W tej ostatniej pracy zostały omówione tylko nazwiska typu patronimicznego (semantyczne i z wykładnikami morfologicznymi).

Każda z magistrantek we wstępie do swojej pracy podawała krótką charakterystykę miejscowości, o której pisała, uwzględniając również zagadnienie powojennego w niej osadnictwa. Materiał onomastyczny z Nidzicy pochodził zarówno z parafii rzymskokatolickiej, jak i ewangelickiej. W trzech pracach [K, N, W] analizie poddano również imiona mieszkańców omawianych miejscowości.

W Nidzicy i Starym Dzierzgoniu dominowała ludność z Polski centralnej, w Nidzicy – głównie z Kurpiowszczyzny, północnego Mazowsza i Warszawy, zaś w Dzierzgoniu – z województwa rzeszowskiego¹⁰ i lubelskiego. W pozostałych miejscowościach obok mieszkańców Polski centralnej zamieszkuje ludność pochodzenia kresowego i ukraińskiego.

Analiza imion dokonana na podstawie zebranych materiałów w ciągu pięćdziesięciu powojennych lat pokazuje, podobny do ogólnopolskiego proces zmierzający do wspólnej mody imienniczej u wszystkich Polaków¹¹. Różnice tkwią w szczegółach i związane są również z wyznaniem ludności. Jeśli porównamy imiona nadawane katolikom i ewangelikom w Nidzicy, to z oczywistych względów ich zasób jest nieco inny. Pierwsi znacznie częściej sięgają do imion pochodzenia słowiańskiego (wśród katolików występuje 10 słowiańskich imion żeńskich i 27 imion męskich, zaś wśród ewangelików – tylko 3 imiona żeńskie i 8 imion męskich). Natomiast ci drudzy chętniej czerpią z tradycji germańskiej (18 imion żeńskich u ewangelików i 12 – u katolików oraz 33 imiona męskie u ewangelików i 15 – u katolików). Różnica polega nie tylko na użyciu większej liczby imion germańskich przez ewangelików, ale też na wykorzystaniu imion, które przez nazewnictwo polskie (katolickie) są znacznie słabiej przyswojone, odczuwane jako obce, m.in. takie jak: *Brunhilda, Elfryda, Eryka, Fryda, Irmgardena* czy też *Ernst, Frydrych, Ginter, Reinhold, Urlich, Willi, Zygfryd*.

Różnice występują również w imiennictwie ludności wyznania rzymskokatolickiego i grekokatolickiego w Wilczętach. Poza wyjątkowo nadanym imieniem *Orest* grekokatolikowi oraz niewystępujących u grekokatolików imion: *Leszek, Mariusz* i *Maciej* zasób wykorzystywanych imion przez wyznawców obu odłamów wyznaniowych jest wspólny. Różna jest jednak popularność poszczególnych imion w obu grupach wyznaniowych. Poza najpopularniejszym, wspólnym *Andrzejem* wśród rzymokatolików w następnej kolejności występują: *Jan, Zbigniew, Wiesław* i *Krzysztof*, wśród grekokatolików: *Stanisław, Bogdan, Michał, Jarosław*.

Analiza nazwisk pokazuje, że na dzisiejszej Warmii i Mazurach nadal do najbardziej popularnych – przynajmniej w niektórych częściach tego regionu – będą należały nazwiska z sufiksem *-ski* (i jego wariantami). Nie zawsze będą

¹⁰ Autorka nie pisze wyraźnie, że chodzi o ludność ukraińską, co jednak wyraźnie pokazuje analiza nazwisk występujących obecnie w tej okolicy (m.in. z dużym udziałem nazwisk z suf. -'uk).

¹¹ Por. K. Nowik: *Zmiany frekwencyjne w zasobie imion w Polsce powojennej*. [W:] *Najnowsze przemiany nazewnictwa*. Warszawa 1998, s. 57–71.

one pochodzenia odmiejscowego, ale zapewne w wielu miejscowościach typ nazwisk odmiejscowych będzie dominował, czego przykładem w analizowanej próbie mogą być nazwiska nidziczano-katolików (ponad 50% wszystkich nazwisk, natomiast wśród ewangelików – tylko niecałe 39%). Niewątpliwie duży wpływ miał tu napływ ludności pochodzenia mazowieckiego, gdzie ten typ nazwisk był najpowszechniejszy właściwie już od XVII w. Tam, gdzie powojenne osadnictwo mazowieckie było słabsze, tam i udział procentowy nazwisk z sufiksem *-ski* jest mniejszy, por. Sząbruk – około 39%, Stary Dzierżoń – około 30%, Wilczęta – około 25%.

Nazwiska typu przezwiskowego są obok nazwisk z suf. *-ski* najczęściej spotykanym rodzajem nazw osobowych współczesnych Warmiaków i Mazurów. Wyróżnia się tu parafia Wilczęta, gdzie osiągają one aż 43,23% wszystkich nazwisk, w innych regionach ich udział kształtuje się na poziomie około 20%.

Nazwiska zależnościowe (od 15,1% w Nidzicy u katolików do 41,23% u ewangelików) tworzone są głównie za pomocą formantu z elementem *-k-* w części sufiksalnej, co wskazuje raczej na dominację nowszego typu nazwisk typu patronimicznego i co pozwala sądzić, że przodkowie dzisiejszych nosicieli tych nazwisk nie należeli do stanu szlacheckiego. Nazwiska zależnościowe z pierwotnymi sufiksami patronimicznymi we wszystkich omawianych miejscowościach stanowią około 5% wszystkich występujących w danej okolicy nazwisk.

Wśród nazwisk motywowanych przez nazwy zawodu wyróżnia się parafia Wilczęta, w której tworzą one 4,5% wszystkich nazw osobowych, co być może wskazuje, że osiedlili się tu ludzie z małych miasteczek. W pozostałych miejscowościach nazwy odzawodowe są spotykane rzadko (około 1%).

Jako obce – w stosunku do języka polskiego czy szerzej języków słowiańskich – traktuję tu nazwy niesłowiańskie (częstsze niemieckie, wyjątkowo występujące litewskie), choć na tym terenie właściwie należałoby raczej terminem tym objąć nazwiska o proveniencji wschodniosłowiańskiej. Najwięcej tak rozumianych nazwisk obcych występuje w Nidzicy wśród ewangelików – prawie 9%. Brak ich w okolicy Pastęka (parafia Wilczęta), gdzie – jak podaje autorka – „Ludność niemiecka otrzymała polecenie opuszczenia swoich domostw” (s. 6).

Poza strukturą dzisiejszych nazwisk występujących na Warmii i Mazurach należy również zwrócić uwagę na ich budowę fonetyczną oraz motywujące je podstawy. Jak się wydaje, powiązanie tych zjawisk z informacjami o pochodzeniu ich nosicieli umożliwi właściwą ich analizę i pozwoli na przyjęcie najsensowniejszej – z wielu możliwych – interpretacji konkretnego nazwiska, np. w przypadku nazwiska *Mankiewicz* zarówno sufiks *-ewicz*, jak i podstawa motywująca *Mańko* : wschłow. im. *Manuil* wskazuje, że bardziej prawdopodobna jest motywacja wschodniosłowiańska, niż odwołująca się do niem. apelatywu *Mann*. Podobnie w przypadku nazwiska *Stinka* apelatywem motywującym była

zapewne ukr. *stinka* ‘ścianka’, a nie niem. *Stint*, zaś w nazwisku *Bodnar* – ukr. *bodnar* ‘ten, kto wyrabia beczki’, a nie apelatyw niemiecki.

Z wpływów wschodniosłowiańskich najbardziej wyraziste są:

- sufiksy: -'uk, np.: *Demczuk, Kościjańczuk, Osipczuk, Potapiuk, Romaniuk*;
- zjawiska fonetyczne jak pełnogłos, np.: *Derewicz, Derewlana*; h, np.: *Hubacz, Hawrylak, Horoszczuk*;
- imiona cerkiewno-ruskie motywujące nazwiska, np.: *Kuźma, Jakim, Osipczuk, Fiedorowicz, Hapowicz, Klimowicz, Makarewicz, Trochimowicz, Maniukiewicz, Wołoszuk, Zach*.

Wpływy niemieckie przejawiają się w:

- pisowni słowiańskich z pochodzenia form, np.: *Domurath, Fahl, Zollondz*;
- użyciu niemieckich imion w funkcji nazwisk, np.: *Herman, Siegmund*;
- stosowaniu niemieckich apelatywów w funkcji nazwisk, np.: *Klein, Krauze, Krygier, Naumann, Reiss, Rychter, Toffel*.

O wpływach dialektów polskich (szczególnie mazowieckiego) świadczą m.in. następujące cechy:

- sufiks -k zamiast ogólnopolskiego -ek, np.: *Niewiesk, Nyszk, Falk, Mack*;
- hiperpoprawne $\acute{m} < \acute{n}$, np.: *Jamioł* ‘Anioł’;
- prejotacja, np.: *Jamioł, Jamrozy*;
- mazurzenie ($\acute{z} > z$) *Jamrozy* (tu jeszcze uproszczenie grupy spółgłoskowej *mbr > mr*) a także wiążące się z mazurzeniem hiperpoprawne \acute{z} , np.: *Iżbicka*;
- obniżenie przed spółgłoską nosową -uN- > -oN-, np.: *Kondel*;
- przejście nagłosowej grupy $\chi v-$ > *f-*, np.: *Fałęcki*.

Wnioski

Zebrany przez magistrantki UWM materiał jest bardzo cenny dla wszelkiego rodzaju analiz antroponimicznych. Przedstawiony tylko mały wycinek współczesnych nazw osobowych Warmii i Mazur ukazuje, że zarysowana problematyka, odnosząca się zarówno do zasobu imion wykorzystywanych do nazywania dzieci urodzonych po II wojnie światowej na omawianych terenach, jak i cechy fonetyczno-morfologiczne tkwiące w nazwiskach dzisiejszych Warmiaków i Mazurów oraz motywujące je podstawy, kryje w sobie informacje wskazujące na etniczno-geograficzno-wyznaniowe związki ich nazw osobowych z powojenną historią osadniczą regionu.

Wydaje się, że tak jak fascynujące są prace nad nazwami osobowymi Warmii i Mazur w okresie średniopolskim, tak równie wiele da się odczytać z antroponimów dzisiejszych mieszkańców tych terenów. Tyle tylko, że oboma okresami historycznymi powinni zajmować się specjaliści o nieco innym przygotowa-

niu językowym. Przy pracach okresu średniopolskiego konieczna jest – moim zdaniem – bliższa współpraca polonistów i germanistów, zaś antroponimia współczesna wymaga zwrócenia się również ku problematyce wschodniosłowiańskiej.

Summary

Warmia and Mazuria are lands where ethnic population totally changed twice through the centuries. Till the end of the 18th century, anthroponymy featured solely in scarce monographs and minor articles. Personal names appearing in the individual bailiwicks chiefly reflect diversified influence of Polish and German anthroponymy. Population changes after World War II also resulted in a replacement of surname types appearing in those regions. At that time one could observe a major influence – due to non-linguistic reasons – of personal names of East Slavic origin which can be clearly seen both in the stems and in the morphological exponents of these names.

Maria Wojtak
Lublin

Gatunki mowy charakterystyczne dla prasy motoryzacyjnej

Genre of written forms characteristic of motor press

Abstract: The article aims to present the phenomenon of genealogical reductionism characteristic of the motor press.

Key words: motor press, genealogy, genre, ensemble of genres, mentioning, announcement, editorial, advisory commentary as a news piece.

Słowa kluczowe: prasa motoryzacyjna, geneologia, gatunek, gatunek w formie kolekcji, wzmianka, zapowiedź, edytorial, wypowiedź poradnikowa o kształcie wiadomości

1. Uwagi wstępne

Prasę wyspecjalizowaną tworzą takie periodyki, które mają określony profil tematyczny i są przeznaczone dla konkretnego kręgu odbiorców. Można zatem w jej ramach wyodrębnić magazyny kobiece i adresowane do mężczyzn, tygodniki dla młodzieży, a także pisma poświęcone problematyce hobbystycznej (w tym dla przykładu prasę motoryzacyjną, rowerową, komputerową, górską, wędkarską). Jest to prasa zróżnicowana pod względem genologicznym. Warto się nią zająć zarówno ze względu na jej znaczenie społeczne oraz pozycję na rynku mediów, jak i z powodu niewielkiej liczby opracowań filologicznych¹.

¹ Por. W. Kajtoch: *Odlotowe bez dwóch zdań! Kultura języka, stylu perswazji w czasopismach dla młodzieży*. „Zeszyty Prasoznawcze” 1999, z. 3–4, s. 79–101; M. Wojtak: „Wysoki współczynnik czadu”, czyli o słownictwie w prasie specjalistycznej – na wybranych przykładach. [W:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Red. J. Mazur. Lublin 2000, s. 117–130; tejsze: *O przemianach w języku mediów (prasa wyspecjalizowana)*. [W:] *Język a komunikacja 1: Zbiór referatów z konferencji „Język trzeciego tysiąclecia” Kraków 2–4 marca 2000*. Red. G. Szpila. Kraków 2000, s. 235–244; tejsze: *Przejawy kunsztu stylizatorskiego w artykułach z prasy wyspecjalizowanej*. [W:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. XIII. Red. Z. Krazyńska, Z. Zagórski.

Dla genologa stanowi ona niezwykle interesujący obiekt badań z dwóch powodów: 1) preferuje takie formy wypowiedzi prasowej, których brak w prasie ogólnej, 2) wprowadza osobliwe modyfikacje reguł gatunkowych, według których redagowane są prasowe komunikaty typowe dla prasy ogólnej. Nazwałam to zjawisko *redukcjonizmem genologicznym* i uznałam za rys charakterystyczny dla prasy wyspecjalizowanej².

Warto wrócić do tego zagadnienia i przedstawić w oddzielnej charakterystyce najważniejsze przejawy wspomnianego redukcjonizmu w prasie wyspecjalizowanej.

Polaryzacja gatunkowa tej prasy jest zjawiskiem na tyle skomplikowanym i wielowymiarowym, że zasadą porządkującą wywody uczynić trzeba wybrane rodzaje periodyków, a nie gatunki wypowiedzi.

W jednym artykule nie uda się wyczerpująco scharakteryzować wszystkich odmian prasy wyspecjalizowanej. Niektóre jej segmenty mają konfigurację gatunkową analogiczną. Uwaga ta odnosi się przede wszystkim do prasy, która „profiluje” swych odbiorców według wieku i płci. W pewnym zakresie analogicznie swój genologiczny wizerunek kształtuje prasa hobbystyczna. Niniejszy artykuł będzie więc poświęcony gatunkom wypowiedzi realizowanym w prasie motoryzacyjnej.

2. Formy przedstawiania poszczególnych numerów

2. 1. Wielokształtność zapowiedzi

Zapowiedź jest we współczesnej prasie jednym z najbardziej ekspansywnych i dynamicznych gatunków³. Jej dynamizm, związany z zakresem i jakością metamorfoz, wynika z roli, jaką przypisuje się temu gatunkowi we wszystkich typach przekazu prasowego. Zapowiedź bowiem ma przede wszystkim wstępnie zaanonsować określony tekst rozszerzony (a więc tekst właściwy) lub stowarzyszony (może to też być cała gama tekstów). Służy też jednak jako forma reklamy samego pisma lub jego konkretnego numeru. Wykształciła dwie podstawowe odmiany gatunkowe: zapowiedź autonomiczną, redagowaną według osobliwych

Poznań 2004, s. 179–188; tejsze: *Kolaże tekstowe jako forma komunikacji publicystycznej*. „Studia Językoznawcze”. T. 2: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*. Szczecin 2003, s. 9–27.

² M. Wojtak: *Przejawy kunsztu...*, s. 180. Nieco inny kształt przybiera to zjawisko w prasie regionalnej. Por. na ten temat: M. Wojtak: *Gatunkowa wielokształtność tekstów z „Dziennika Wschodniego”*. [W:] *Media lokalne w świecie wolności i ograniczeń*. Red. I. Borkowski, A. Woźny, Wrocław 2003, s. 50–66.

³ Por. M. Wojtak: *Gatunki prasowe*. Lublin 2004, s. 101–119.

wzorców, i zapowiedź nieautonomiczną, a więc spokrewnioną z innymi gatunkami wypowiedzi prasowej⁴.

Prasa motoryzacyjna wypracowała własną odmianę zapowiedzi. Można ją traktować zasadniczo jako kolejną wersję odmiany autonomicznej, gdyż kierunek adaptacji nie odpowiada standardom znanym z prasy ogólnej. Kształt odnosnych komunikatów, anonsujących wybrane teksty z konkretnego numeru lub przedstawiających bardziej szczegółowo jego zawartość, zależy przede wszystkim od miejsca publikacji. Da się wyodrębnić dwie zasadnicze pododmiany gatunku: zapowiedź charakterystyczną dla okładki i zapowiedź w formie spisu treści. Obie wersje występują w seriach.

Zapowiedź z okładki jest jedynie dodatkiem do urozmaiconego mniej lub bardziej materiału ikonograficznego. Pojedyncze komunikaty przybierają więc formę niezwykle lakoniczną i są formą elementarnego powiadomienia lub zyskują kształt wypowiedzi nieco dłuższych, łączących powiadomienie z waloryzacją przekazywanych treści. O formie konkretnego tekstu decyduje też przedmiot anonsowania. Na okładce pisma „Auto+” (A) dla przykładu w roli komunikatów dominujących funkcjonują zapowiedzi nowych samochodów, gdyż kryterium nowości na rynku motoryzacyjnym to podstawowa zasada doboru marek i modeli aut do prezentacji we wspomnianym magazynie. Zapowiadanie bloku wypowiedzi, służących przedstawianiu tej problematyki, jest w pewnym sensie standardowe. Komunikaty wyróżniają się miejscem na okładce i grafiką oraz kształtem językowym, nie są jednak kliszami tekstowymi. Por. dla przykładu:

- (1) 30 nowości na polskim rynku po wejściu do Unii [A, 2004/6]⁵;
- (2) 180 premier w 2005 roku [A, 2005/1];
- (3) 69 premier wiosna 2005 [A, 2005/3];
- (4) 24 gorące premiery [A, 2005/9].

Pozostałe zapowiedzi z okładki mają bardziej urozmaicony kształt, choć trudno tu się dopatrywać szczególnej żurnalistycznej inwencji. Część z nich przybiera formę powiadomień przypominających tytuły, np.:

- (5) Pierwszy test Pandy z polskim dieslem [A, 2005/4];
- (6) Wszystko o... Peugeotie 407 [A, 2004/6].

Wyrazistą grupę tworzą ponadto komunikaty o nieco bardziej złożonej strukturze. Zawierają one odesłanie do działu magazynu (mutacja klasycznej formuły odsyłającej) i krótki korpus powiadamiająco-oceniający, poprzedzony

⁴ Ibidem, s. 103 i n.

⁵ Lokalizując cytaty, podaję skrót tytułu periodyku, rok wydania oraz numer.

nazwą marki lub modelu samochodu, stanowiącego przedmiot prezentacji w głębi numeru. Oto przykłady:

- (7) PIERWSZA JAZDA KLASA R Najnowszy pomysł Mercedesa to próba połączenia wody z ogniem [A, 2005/9];
- (8) MEGATEST FIAT CROMA Na naszym rynku pojawił się samochód – wielka nadzieja Fiata. Sprawdziliśmy jak jeździ [A, 2005/9];
- (9) AUTO+ TECHNIKA BEZPIECZEŃSTWO Dłaczego producenci przekonują, że akurat w ich autach nic nam nie grozi [A, 2005/9].

O polimorficzności charakteryzowanego gatunku świadczy to, że w konkretnych magazynach mogą funkcjonować typowe dla nich formy zapowiadania. Różnica w stosunku do opisanych powyżej może mieć w istocie charakter kosmetyczny. I tak dla przykładu w magazynie „Motor” (M) funkcjonują na okładce obie przedstawione już pododmiany zapowiedzi. Różnica polega jednie na konsekwentnym stosowaniu klasycznej formuły odsyłającej: *str. X. Odwołajmy się do następujących przykładów:*

- (10) Zamienniki Tańsze niż oryginał str. 32 [M, 2004/36];
- (11) Audi Q5 STYL I SPORT str. 8 Firma z Ingolstadt zasypie nas nowościami [M, 2004/53];
- (12) PORÓWNANIE str. 14 Mitsubishi Lancer kontra Subaru Impreza – niepozorni kuzyni WRC [M, 2004/38];
- (13) NOWE MARZENIE: Ferrari F430 str. 8 [M, 2004/38].

W powstałym właśnie miesięczniku „Wysokie Obroty” (WOb), magazynie, który przejął „Auto+”, zapowiedzi z okładki pierwszego numeru przybierają formę lakonicznych komunikatów anonsujących rzeczowo wybrane materiały z wnętrza numeru:

- (14) Czym wozi się władza [WOb, 2006/1];
- (15) Od czego zależy prestiż [WOb, 2006/1];
- (16) Jeździmy Ferrari F 430 [WOb, 2006/1];
- (17) Pojedynek superkompaktów [WOb, 2006/1].

Zapowiedzi tworzące rozbudowany spis treści też mają względnie urozmaicony kształt. W każdym magazynie motoryzacyjnym wydziela się część komunikatów, łącząc je ze zdjęciami i nadając formę rekomendacji materiałów szczególnie polecanych uwadze czytelnika. Same komunikaty mogą nie odznaczać się wyszukaną stylizacją językową (tak jest w magazynie „Auto+”) lub przeciwnie – przybierać formę wypowiedzi, które powinny się stać przedmiotem lektury. Tę formę przekazu anonsów stosuje „Motor”, a także miesięcznik „Wysokie Obroty”. Dla ilustracji zacytujmy następujące przykłady:

- (18) NOWE AUTA Ferrari F430 Miłośnicy aut legendarnej włoskiej marki znów mają nowy przedmiot marzeń. Tych „skromniejszych”, bowiem nowe Ferrari F430 będzie najtańszą pozycją w cenniku firmy. Najtańszą, ale nie najbrzydszą i nie najgorszą. 8 (cyfra jest specjalnie wyróżniona graficznie i oznacza stronę) [M, 2004/36];
- (19) TEST Smart Forfour Marka Smart zaistniała dzięki bardzo oryginalnym, budzącym zainteresowanie, ale nieco „zabawkowym” modelom – City-Coupe (obecnie Fortwo), później zaś Roadsterowi-Coupe. Testujemy najnowszego i zdecydowanie najbardziej praktycznego ze wszystkich Smartów. [M, 2004/38];
- (20) 90 FANGO REKORDZISTA Dopiero Michael Schumacher potrafił wyrównać jego rekord [Wob, 2006/1];
- (21) 82 KRZYŚ SKANDALISTA Mister Bangle nie wygląda na rewolucjonistę. A jednak... [Wob, 2006/1] (zapowiedź odsyła do artykułu przedstawiającego sylwetkę nowego projektanta BMW).

Czas skupić uwagę na właściwym spisie treści. Ma on kompozycję standardową, gdyż jest zwykle podzielony na kilka części sygnowanych wyróżnionymi graficznie tytułami, co ułatwia wstępną orientację i planowanie lektury. Porównajmy dla przykładu:

- (22) Nowości; Jakie auto; Twoje auto; Nowe auto – to tytuły z magazynu „Auto+”. W „Motorze” dla odmiany stałe działy wymieniane są oddzielnie, a konfiguracje indywidualne obejmują konkretny numer. Wytluszczonym drukiem sygnuje się więc dla przykładu następujące działy:
- (23) Nowe auta; Porównanie, Test, Używane, Porady, Motopasje, Sport [M, 2004/38].

Pojedyncze teksty mogą być zapowiadane w rozmaity sposób (stałym składnikiem jest oczywiście cyfra oznaczająca stronę, a także nazwa gatunkowa anonowanego tekstu: *prezentacja*, *test*, *minitest*, *megatest*, *konfrontacja*, *minikonfrontacja*, *raport specjalny* itd.).

Polaryzacja wypowiedzi jest dość duża i znacząca. Trudno wyodrębnić najważniejsze tendencje stylizacyjne. Mogą się więc pojawiać anonse o kształcie quasi-definicyjnym (charakteryzuje się w ten sposób nowe lub szczególnie atrakcyjne auta), zapowiedzi powiadamiające, wypowiedzi apelujące (w związku ze stosowaniem poetyki interaktywnej jako sposobu fingowania bezpośredniego kontaktu z odbiorcą), zapowiedzi powiadamiająco-oceniające. Porównajmy następujące przykłady:

- (24) PIERWSZA JAZDA Volkswagen Passat Variant – większy od starszego brata [A, 2005/9];
- (25) PIERWSZA JAZDA Range Rover Sport – sportowy, terenowy, elegancki [A, 2005/9];
- (26) MINITEST Renault Vel Saris – limuzyna i hatchback w jednym [A, 2005/9];
- (27) MARZENIE Mercedes-Benz CLK – elegancja tego kabrioletu i jego sportowa zadziorność wywiera wrażenie na każdej dziewczynie [A, 2005/9];
- (28) RAPOT SPECJALNY Nie bądź naiwny! – nie daj się nabrać, gdy decydujesz się za zakup używanego samochodu [A, 2005/9];
- (29) KUPUJ Z GŁOWĄ – Przed kupnem auta zapoznaj się z kosztami eksploatacji, spadkiem wartości i opiniami właścicieli. W tym miesiącu limuzyny [A, 2005/9];

- (30) MARZENIE Volkswagen Golf GTI – 200 KM pod maską najbardziej kultowego GTI [A, 2005/1];
- (31) MINIKONFRONTACJA Fiat Doblo, Opel Combo Tour, Volkswagen Caddy – kombivany, czyli duża przestrzeń na małej powierzchni [A, 2005/1];
- (32) 12 **Jazda gwiazdą** Ferrari F 430 – auto przed którym nie wstyd upaść na kolana [WOb, 2006/1];
- (33) 40 **Naukowcy do wozu** Samochód całkiem sam – czy wkrótce kierowca nie będzie potrzebny? [WOb, 2006/1].

Zawartość konkretnych numerów magazynów motoryzacyjnych jest anonsowana kilkakrotnie (okładka i spis treści z wypowiedziami stowarzyszonymi), selektywnie i niebanalnie. Wypowiedzi funkcjonujące w roli anonsów można interpretować jako szczególną realizację konwencji gatunkowej zapowiedzi autonomicznej lub dostrzegać w nich nową genologiczną jakość⁶. Okładka kolorowego magazynu (nie tylko motoryzacyjnego), a także strona zawierająca spis treści to dwa segmenty magazynu, które mogłyby być traktowane jako gatunek wypowiedzi w formie kolekcji, czyli ukonkretniając – zapowiedź autonomiczna w formie kolekcji⁷.

2.2. *Edytorial*

Nazwa ta odnosi się do specjalnie kształtowanego komunikatu, w którym redaktor naczelny pisma komentuje jakieś aktualne wydarzenia, interesujące czytelników magazynu, lub poleca określony numer pisma jako całość bądź konkretne materiały publicystyczne z tego numeru⁸.

Zbiór sygnałów gatunkowych *edytorialu*, spośród których miejsce druku zyskuje rolę dominującą, tworzy dynamiczne układy. Oprócz stałego miejsca publikacji funkcję sygnałów gatunkowych pełnią: nazwa (*editorial*, *edytorial*, *komentarz* – to nominacje charakterystyczne dla prasy motoryzacyjnej) lub inny trwały incipit, a także zdjęcie autora. Konkretnie realizacje mogą się różnić doborem sygnałów gatunkowych. W „Auto+” są to: miejsce publikacji, zwrot do adresatów i dane personalne naczelnego w finalnej części komunikatu, w „Motorze” zaś: miejsce druku, zdjęcie autora i na końcu jego dane personalne. „Auto

⁶ Na możliwość interpretowania okładki jako tworu gatunkowego wskazuje A. Woźny i inni autorzy rozpraw oraz szkiców zamieszczonych w tomie: *Nowe media – nowe w mediach*. 1: *W kulturze pierwszych stron*. Red. I. Borkowski, A. Woźny. Wrocław 2005.

⁷ O pojęciach: gatunku w formie kolekcji i kolekcji gatunków piszę m.in. w następujących publikacjach: *Żanr w formie kolekcji a kolekcja żanrow*. [W:] *Stereotypność i twórczość w tekście*. T. 8. Red. M. P. Kotiurowa. Perm 2005, s. 108–115; *Genologiczne aspekty charakterystyki modlitewnika*. „Studia Językoznawcze”. T. 4. Szczecin 2005, s. 430.

⁸ Por. M. Wojtak: *Osobliwość genologiczna – editorial*. „Stil”, Belgrad 2005, nr 4, s. 113–122.

Świat” z kolei preferuje następujący zbiór sygnałów: miejsce, nazwę gatunkową (*komentarz*), zdjęcie autora, tytuł konkretnego tekstu i dane osobowe naczelnego. W miesięczniku „Wysokie Obroty” konwencja dopiero się tworzy. Numer pierwszy zawiera nazwę gatunkową (*edytorial*), tytuł komunikatu i dane osobowe nadawcy. Czas pokaże, w jakim stopniu jest to trwała praktyka.

Zasada urozmaicenia form przekazu decyduje o tym, że prasa motoryzacyjna zawiera dwa zasadnicze typy *edytoriali*: a) wypowiedź komentującą spokrewnioną z komentarzem autonomicznym, pozbawioną funkcji anonsowania numeru – nazwijmy ten typ *edytorialu* interpretacyjnym, b) wypowiedź hybrydalną, łączącą fragmenty komentujące z zapowiadaniem całego numeru lub wybranych publikacji – można dla niego zaproponować nazwę *edytorial* interpretująco-anonsujący⁹. Z moich wcześniejszych ustaleń wynika, że forma *edytorialu* zależy od przypisywanych mu funkcji. W niektórych magazynach dominuje rola budowania więzi z czytelnikami, gdyż interakcja przebiega w nich zgodnie z zasadą: entuzjaści komunikują się z entuzjastami¹⁰. Komentarze redakcyjne mają wtedy kształt komunikatów fingujących bezpośredni kontakt z czytelnikami (wprowadzenie pytań lub całych wymian dialogowych, użycie wielokropka)¹¹. W prasie motoryzacyjnej częściej pojawiają się jednak wypowiedzi, których zadaniem jest kreowanie wizerunku pisma. Magazyn poświęcony zagadnieniom motoryzacji przypisuje sobie zwykle rolę doradcy, przyjaciela, a także wybawiającego z kłopotów fachowca¹².

Bardziej szczegółową prezentację *edytoriali* z prasy motoryzacyjnej zacznijmy od charakterystyki wypowiedzi interpretujących, gdyż w niektórych pismach to właśnie one dominują. Są to przekazy dość blisko spokrewnione z komentarzami autonomicznymi. Przedstawiane w nich fakty lub zdarzenia układają się w sekwencje tematyczne bliskie odbiorcom. Istotą interpretacji zaś stanowi w nich rzeczowe i fachowe prezentowanie określonych składników tego świata. „Auto+” było dla przykładu nastawione na przedstawianie nowości na rynku motoryzacyjnym. „Auto Świat” (AS), oprócz tego prezentuje wyniki sprawdzianów, jakim poddawane są auta nowe i używane, aby pomóc czytelnikom w dokonywaniu wyborów. „Motor” zaś uprawia, i w *edytorialach* anonsuje, wieloaspektowe doradztwo. Ocena określonych zjawisk, zajmowanie stanowiska w określonej sprawie czy też polecenie czegoś – wszystkie te działania interpretacyjne zyskują urozmaicony kształt, gdyż autorzy *edytoriali* odwołują się do

⁹ Ibidem, s. 115-117. Przedstawiam tu *edytoriale* z różnych typów pism wyspecjalizowanych, wyodrębniając: wypowiedzi komentujące, wypowiedzi anonsująco-komentujące i realizujące konwencję recenzji. Tych ostatnich nie ma w prasie motoryzacyjnej.

¹⁰ Por. na ten temat: M. Wojtak: „Wysoki współczynnik czadu”..., s. 117–130; też: *O przemianach w języku mediów...*, s. 235.

¹¹ Zob. M. Wojtak: *Osobliwość genologiczna...*, s. 117–118.

¹² Ibidem, s. 118.

różnych technik komentowania: przez porównanie, bezpośrednie wyrażanie opinii i formułowanie ocen, wprowadzanie różnych środków obrazowania, sprzyjających redagowaniu komunikatów sugestywnych, a także, choć rzadko, posługiwanie się innowacjami językowymi. Chcąc czytelnika zaskoczyć, redaktorzy częściej stosują bowiem koncepty strukturalne, a więc odnoszące się do całości komunikatu, niż koncepty wolne, czyli niezwykle sposoby wysłowienia drobnych fragmentów¹³.

Oto wybrane fragmenty komentarzy z opiniami i ocenami formułowanymi bezpośrednio:

- (34) Kto jak kto, ale włoski koncern potrafi od lat produkować ładne i popularne małe auta [AS, 2004/9];
- (35) Byłby to zatem kolejny samochód z naszych fabryk, co niewątpliwie przyniesie nam kolejny powód do dumy [AS, 2004/9];
- (36) W miejscach szczególnie niebezpiecznych można by ustawić znaki ostrzegające o napadach. Fakt, że to wstydlive ostrzeżenia, ale dzięki nim przynajmniej kilka pań więcej uchroniłoby się przed napadem [AS, 2001/48];
- (37) Co zatem stoi za Toyotą? Chyba jednak legendarna niezawodność marki potwierdzona licznymi rankingami nawet na bardzo wymagającym niemieckim rynku motoryzacyjnym. Japońska firma sympatię naszych rodaków zaskarbiła sobie nie tylko atrakcyjną ofertą rynkową, lecz także z pewnością dość okazałymi finansowymi inwestycjami w Polsce. [AS, 2003/48].

Nastawienie interpretacyjne przejawia się już w tytułach *edytoriali*, choć nie są to tytuły specjalnie atrakcyjne. Oto kilka przykładów bez podawania lokalizacji: *Polska dla Europy*; *Wybieramy Auto nr 1 w Polsce*; *Jesteśmy w Unii Europejskiej*; *Już czekamy na Fiata Trepiano*; *Kurs samoobrony nie wystarczy*; *Zapłacimy za recykling?*; *Więcej optymizmu*; *Odrobina optymizmu*; *Znowu zima*; *Liderzy rynku*.

Uwypuklając funkcję tworzenia i podtrzymywania więzi z czytelnikami, redaktorzy pism motoryzacyjnych formułują rady dotyczące spraw żywo odbiorców interesujących, więc np. oceny różnych rodzajów paliwa czy zasad postępowania umożliwiającego uzyskanie oszczędności polegających na zmniejszeniu zużycia paliwa. Oto stosowne fragmenty *edytoriali*:

- (38) Teraz postanowiliśmy rozwiązać kolejne wątpliwości kierowców: czy warto więcej zapłacić i tankować benzynę o wyższej liczbie oktanowej, niż zaleca producent samochodu? [AS, 2003/31];
- (39) Niewielu kierowców zdaje sobie sprawę z tego, że spokojna technika jazdy bez gwałtownych zrywów i „kręcenia” silnika do wysokich obrotów też pozwala zaoszczędzić paliwo. [AS, 2002/32].

¹³ Ibidem, s. 118–119.

W tej samej strategii komunikacyjnej mieszczą się deklaracje towarzyszenia czytelnikom w śledzeniu trendów i zmian na rynku motoryzacyjnym:

- (40) Miejmy nadzieję, że obejmie on [chodzi o optymizm, który wyrażają producenci aut – dop. M. W.] również wszystkich naszych Czytelników, że spełnią się ich liczne marzenia, w tym również i te o nowym aucie. Będziemy pomagać w ich realizacji, dostarczając co tydzień świeżych informacji o nowych modelach, zamieszczając testy i porównania. Postaramy się też, tak jak w mijającym roku, by przynajmniej kilku Czytelników zostało właścicielami nowych aut, które będą do wygrania w naszych konkursach. Życzymy spełnienia marzeń. [AS, 2002/51/52].

W komentarzach interpretująco-zapowiadających z prasy motoryzacyjnej brak wszystkich charakterystycznych dla tego typu *edytoriali* technik stylizowania wypowiedzi. Przypomnę, że przedstawiając komentarze redakcyjne z różnych pism i magazynów poradnikowych, zwracałam uwagę na trzy różne style zapowiadania: „zajawkowy” (*zajawką* nazywają dziennikarze zapowiedź), rencyjny i reklamowy¹⁴. W prasie motoryzacyjnej pojawia się z reguły ten pierwszy, gdyż, anonsując wybrane publikacje z konkretnego numeru pisma, redaktorzy naczelni wprowadzają formuły odsyłające. Oto przykład:

- (41) Pomiarów mocy, momentu obrotowego, toksyczności spalin oraz jakości benzyn dokonywaliśmy w specjalistycznych laboratoriach i warsztatach (strona 28). I co się okazało? [AS, 2003/31].

Aby pokazać możliwości zmiany konwencji redagowania *edytoriali*, odwołam się na koniec do tekstu, który łączy różne style wysłowienia i zakresy adaptacji gatunku. Jest to wypowiedź redaktora naczelnego „Auto+”, realizująca typowy dla tego magazynu rodzaj stylizacji komentarza, nawiązującego do formy oficjalnego listu, z wbudowanymi weń życzeniami świątecznymi, powiązаныmi ściśle z anonsowaniem zawartości numeru. O oryginalności wysłowienia decyduje jeszcze łączenie tonu rzeczowego z doradzaniem, posługiwanie się aluzjami i innymi środkami obrazowania, nadającymi wypowiedzi formę komunikatu sugestywnego. Oto ów *edytorial* w całości:

- (42) **Szanowni Czytelnicy** Na tradycję nie ma mocnych, więc nie wypada, by w artykule wstępnym do świąteczno-noworocznego „auto+” zabrakło życzeń. W przypadku nas, polskich kierowców, lista życzeń mogłaby być długa jak nogi Jennifer Lopez, ale ja ograniczę się tylko do kilku. Po pierwsze, życzę sobie i Wam, byśmy mogli przez cały rok szaleć po drogach takimi samochodami jak Aston Martin (str. 70). Życzę nam, by stać nas było pod choinkę podarować żonom, matkom, kochankom takie auto jak nowa Honda Civic (str. 12) czy Renault Clio (str. 42). Naszymi wymarzonymi samochodami wyruszmy w wakacyjne podróże drogami tak niezwykłymi jak prowadząca z Paryża nad Morze Śródziemne (str. 50), a nie polskimi „autostradami”. Niech w podróżach towarzyszą nam kobiety tak piękne jak

¹⁴ Ibidem, s. 120.

hostessy ozdabiające swą obecnością targi motoryzacyjne (str. 74). A na koniec życzę nam wszystkim: kierowcom, producentom samochodów i dilerom, by w przyszłym roku w Polsce sprzedało się więcej nowych aut niż w Albanii, a benzyna kosztowała mniej niż piwo. Zapraszam do lektury. Redaktor naczelny Cezary Jęksa [A, 2006/1].

Analiza *edytoriali* z prasy motoryzacyjnej pokazuje, jak bardzo złożony jest charakter interferencji gatunkowych charakterystycznych dla tego typu komentarzy prasowych. Adaptacje globalne zyskują dwa zasadnicze kierunki, gdyż realizują się w postaci nawiązań do konwencji komentarza autonomicznego lub konwencji epistolarnej, adaptacje cząstkowe zaś wynikają z kontaminacji struktury autonomicznego komentarza prasowego¹⁵ lub listu ze strukturą zapowiedzi prasowej. Ogranicza się w ten sposób typowe dla *edytoriali* zakresy interferencji stylistycznych, rezygnując z pokrewieństwa ze stylem recenzji lub reklamy. Zasada redukcjonizmu genologicznego działa w tym przypadku jedynie jako reguła selekcyjna, choć w indywidualnych przypadkach można mówić także o próbach tworzenia konwencji własnych (por. przykład 42).

3. Komunikaty stanowiące właściwą publicystykę magazynów

3.1. Sposoby redagowania wzmianek

Wzmianka jest takim gatunkiem przekazu prasowego, który świetnie się nadaje do przekazywania lakonicznych informacji o wielu aktualnych wydarzeniach¹⁶. W prasie motoryzacyjnej jest to zwykle zbiór wypowiedzi (nawiązanie do konwencji wzmianki seryjnej) sygnowanych wspólnym tytułem i zawierających dane o ważnych zdaniami redakcji wydarzeniach na rynku motoryzacyjnym¹⁷. Wzmianki nie występują zatem w magazynach motoryzacyjnych jako samodzielne komunikaty. Sposób ich redagowania sprawia przy tym, że nawiązują zarówno do wzorca kanonicznego, a więc są realizacją reguł gatunkowych wzmianki z dominantą informacyjną, jak i do wzorców alternacyjnych, które przesadzają o kształcie wzmianek z dominantą publicystyczną.

Wzmianki z dominantą informacyjną to dla przykładu publikowane w dziale *Nowości* prezentacje pojedynczych nowych modeli aut określonej marki. Komunikaty te mają schematyczną budowę, gdyż składają się z tytułu (zawsze nazwa modelu) i krótkiego korpusu, przybierającego w niektórych seriach kształt reali-

¹⁵ Wyznaczniki gatunkowe tego typu komentarza zostały opisane w: M. Wojtak: *Gatunki prasowe...*, s. 170–192.

¹⁶ *Ibidem*, s. 39–55.

¹⁷ Por. M. Wojtak: *Przejawy sztuki stylizatorskiej...*, s. 181–182.

zacji matrycy tekstowej, w ramach której pomieszczone są podstawowe dane techniczne i informacje o osiągnięciach samochodu. Serię urozmaica wtedy jedynie materiał ikonograficzny. Oprócz tak zredagowanych działów pojawiają się realizacje nieco mniej schematyczne, gdy korpus zawiera odwołania do opinii producentów lub inne przekształcenia, które nie oddalają go jednak zbyt od wspomnianego schematu. Oto przykład:

- (43) **Audi R8** Zaprezentowany w 2003 roku, podczas frankfurckiego salonu samochodowego, prototypowy model Audi Le Mans, wejdzie do seryjnej produkcji. Samochód będzie wytwarzany w fabryce w Neckarsulm. Koszt przygotowania linii produkcyjnej supersportowego auta, które według prezesa zarządu Audi AG Martina Winterkona jest hołdem oddanym sukcesom sportowym firmy, wyniósł ponad 28 milionów euro. Do salonów nowy model trafi jako R8 [A, 2006/1].

Serie wzmianek z dominantą informacyjną mogą być mniej schematyczne także ze względu na ich tematyczne zróżnicowanie. Tak można scharakteryzować stały dział „Motoru” zatytułowany *W skrócie* (zwróćmy uwagę na pokrewieństwo ze wzmiankami z prasy ogólnej), gdzie redaktorzy umieszczają krótkie komunikaty, dotyczące nowości na rynku motoryzacyjnym, różnych wydarzeń z rynków konkretnych krajów, prognozują, przewidując, jakie tendencje na owych rynkach się ustabilizują itd. Wzmiankom, które przekazują wspomniane treści, nadają kształt wypowiedzi rzeczowych i precyzyjnie powiadamiających o konkretnym fakcie lub zdarzeniu. Tytuł takiej wzmianki jest na ogół powiadomieniem (w wersji zdaniowej lub równoważnikowej), a korpus uzupełnia dane zawarte w tytule i ma konstrukcję odwróconej piramidy, gdyż informacja najważniejsza zawarta jest w pierwszym zdaniu, a szczegóły pojawiają się w kolejnych wypowiedzeniach. Dominuje ton rzeczowy ze względu na użycie leksyki współnoodmianowej lub potocznej z rejestru neutralnego i takich pokładów leksyki fachowej, które są znane szerokiemu gronu czytelników. Odwołajmy się do przykładu:

- (44) **12 mln Renault w Hiszpanii.** Z taśmy fabryki Renault w hiszpańskiej Palencji zjechał 12-milionowy samochód tej marki. To Megane w wersji Sport. Zakład działa od 1953 roku, a pierwszym autem, jakie tam budowano, było Renault 4CV (na zdjęciu). W Hiszpanii poza Palencją fabryki Renault są także w Valladolid i Sewilli. Powstają tam silniki, skrzynie biegów, a także samochody Modus [M, 2006/7].

W odmienny sposób realizuje konwencję wzmianki magazyn „Wysokie Obrotu”, w którym w dziale *Nowości* pomieszczone są komunikaty o wyrazistej stylizacji wizualnej (nawiązanie do stylu prezentacji typowego dla prasy młodzieżowej), a więc wypowiedzi drukowane na apli ze zróżnicowaniem kształtu geometrycznego tak kształtowanego kolorowego tła i uzupełnieniem o atrakcyjnie skonfigurowany materiał ikonograficzny. Liczy się dynamizm prezentacji

osiągany także za pośrednictwem indywidualizującego sposobu redagowania części komunikatu. Części, gdyż tytuły są schematyczne i sprowadzone do nazwy marki czy raczej modelu prezentowanego samochodu. Rzadko pojawia się tytuł zawierający innego rodzaju informacje. Stylizacyjna inwencyjność obowiązuje zaś w korpusach. Pojawiają się w nich podstawowe informacje o samochodzie, podane jednak w oryginalny sposób, a więc sugestywnie i obrazowo, czasem też niebanalnie. Wypowiedź łączy funkcję w miarę precyzyjnego powiadamiania z rolą dyskretnego interpretowania. Jako przykład niech posłuży następująca wzmianka:

- (45) **Auto dla 20-lątka** Nowa edycja popularnego w Japonii i USA [...] młodzieżowego pojazdu wyróżnia się mniej kanciastym nadwoziem. Kierowca autka może poczuć się w jego wnętrzu jak w klubie lub na dyskotecę. To zasługa sprzętu audio z dziesięcioma głośnikami [...] oraz zainstalowanych w różnych miejscach kabiny, pulsujących w rytm muzyki punktów świetlnych. [...] Bez większych zmian pozostały natomiast zespoły napędowe [...]. Obłe kształty, zwłaszcza przedniej części karoserii nadano z myślą o maksymalnej ochronie pieszych [WOb, 2006/1].

Za realizację konwencji wzmianki z dominantą publicystyczną należy uznać też takie wypowiedzi, w których pojawiają się pytania na początku korpusu i inne elementy dynamizujące komunikat (np. przytoczenia lub dość bliskie przytoczeniom parafrazy słów ludzi związanych z motoryzacją).

Redaktorzy pism motoryzacyjnych nie przekształcają konwencji gatunkowych wzmianki w znaczącym stopniu, a redukcjonizm genologiczny w odniesieniu do tego gatunku polega na redukcji jednej z odmian, a mianowicie wzmianki autonomicznej, gdyż nie jest ona nośnym komunikacyjnie typem wypowiedzi i nie mieści się w zwyczajach redakcyjnych tego typu magazynów (w ich makiecie).

Wspomnieć jeszcze tylko wypada, że miesięcznik „Wysokie Obroty”, nawiązując do praktyk typowych dla prasy poradnikowej (kobiecej dla przykładu), posługuje się wzmiankami jako budulcem korpusu wypowiedzi o kształcie wiadomości. W tekście zatytułowanym *Relacja z targów Detroit 2006* po opisowym lidzie (z elementami komentarza) pojawia się korpus (bogato i dynamicznie ilustrowany) złożony z konstelacji wzmianek skomponowanych schematycznie, a więc z tytułem zawierającym nazwę modelu i lakonicznym korpusem, który zawiera uwagi o przedstawianym modelu podane w tonie rzeczowym, choć bez szablonowości. Oto przykład jednego składnika takiej konstelacji:

- (46) **FROD F-250 SUPER CHIEF** Choć nazwa zaczerpnięta została od luksusowego pociągu kursującego w latach 1937-1971, ten samochód bardziej związany jest z przeszłością. Doładowany silnik V10 może być napędzany wodorem, etanolem lub benzyną. Monumentalne kształty karoserii wskazują stylistyczną drogę, jaką będzie podążał Ford w projektowaniu pickupów [WOb, 2006/1].

3.2. Teksty poradnikowe o kształcie wiadomości

Są one genologiczną osobliwością charakterystyczną dla pism oceniających jakieś urządzenia (zwłaszcza pojazdy), a więc prasy rowerowej, poświęconej motocyklom i prasy prezentującej samochody¹⁸. Z moich dotychczasowych ustaleń wynika, że są to wypowiedzi przez redakcje postrzegane jako *testy*, *supertesty*, *megatesty*, *testy porównania*. Używana jest też nazwa *test telegram* na oznaczenie jednego z typów takich komunikatów¹⁹. Czym motywowane są owe nominacje, które mogą być odbierane jako kwalifikacje gatunkowe odnośnych wypowiedzi? Uzasadnieniem podstawowym jest treść komunikatów, która ogranicza się do prezentacji wyników sprawdzianu, jakiemu poddawany jest określony pojazd lub grupa pojazdów. Do konwencji testu (sprawdzianu) nawiązują też wypowiedzi uzupełniające komunikat główny. Są to wzmianki (lub tylko sygnały) towarzyszące zdjęciom, tabele zawierające dane techniczne samochodu, a także segment zawierający ocenę ogólną w postaci cyfry (jak ocena szkolna) i wyliczenia cech dodatnich i cech odbieranych jako niedogodność. Oba rodzaje wypowiedzi funkcjonują zatem jako kolekcja gatunkowa obejmująca współwystępujące typy przekazów prasowych, pełniących tę samą funkcję. Ponieważ istnieje coś takiego, jak strukturalne zwieńczenie całości w postaci tytułu cyklicznego: *Auto Świat Test telegram* + nazwa marki i modelu czy *Auto Świat Porównanie* + nazwy sprawdzanych modeli, można wspomniane wypowiedzi traktować jako charakterystyczne dla prasy motoryzacyjnej gatunki wypowiedzi poradnikowych, funkcjonujących jako gatunki w formie kolekcji. Nazwy stosowane przez redakcje pism nie mają zakotwiczenia w genologii, można więc je uznać za gatunkowe na mocy arbitralnej decyzji lub zaproponować nowe terminy. Niestety trudno znaleźć termin lakoniczny, więc roboczo proponuję określenie *wypowiedzi poradnikowe o kształcie wiadomości*.

Stanowią one podstawową formę publicystyki w prasie motoryzacyjnej. Kolekcja składa się z tekstu będącego mutacją wiadomości (adaptacja gatunkowa) oraz wymienionych już tekstów satelickich. Owe komunikaty towarzyszące wypowiedzi uznawanej za główną mają trwałą formę, wypada więc poświęcić im kilka słów na początku charakterystyki całej kolekcji. Tabelki z danymi technicznymi nie wymagają specjalnych omówień. Także sygnały towarzyszące zdjęciom nie budzą specjalnej ciekawości, gdyż są na ogół sformułowane jako rzeczowe komunikaty objaśniające. Segment zawierający ocenę ostateczną przedstawia zarówno walory ocenianego auta, jak i cechy uznane za mniej atrakcyjne. Kształt owego segmentu zależy też od tego, czy oceniany jest jeden samochód, czy kilka pojazdów. Nie stosuje się w ocenach żadnych gier językowych

¹⁸ Mogą się też pojawiać w pismach komputerowych.

¹⁹ M. Wojtak: *Przejawy sztuki stylizatorskiej...*, s. 180.

lub innych symptomów zabawy (a taka praktyka była charakterystyczna swego czasu dla prasy rowerowej), lecz wprowadza waloryzowanie kilku parametrów technicznych auta. Oto dla przykładu ocena jednego samochodu:

- (47) + [plusy – dop. M.W.] Oszczędny silnik, dobra relacja ceny do wyposażenia, skuteczne hamulce; – [minusy] Mały bagażnik, brak ESP i kurtyn, mało atrakcyjny design karoserii, brak radia [AS, 2003/46].

W segmencie oceniającym kilka pojazdów pojawia się ich ranking oraz wyszczególnienie plusów i minusów pod nazwą marki auta:

- Renault** (plusy) – żwawa jednostka napędowa – dużo miejsca z przodu – pojemna przestrzeń ładunkowa – niska cena; (minusy) – najniższa ładowność w teście – słaby układ hamulcowy;
- Opel** (plusy) – najniższe zużycie paliwa w teście – skuteczny układ hamulcowy – przestronne wnętrze; (minusy) - wysoka cena – najmniejszy bagażnik – mało dynamiczna jednostka napędowa;
- Peugeot** (plusy) największy bagażnik po złożeniu siedzeń – wysoka ładowność komfortowo zestrojone zawieszenie; (minusy) - najwyższe spalanie – tylko roczna gwarancja – wysoko poprowadzony próg załadunkowy [AS, 2003/46].

Schemat strukturalny wypowiedzi podstawowej w charakteryzowanej kolekcji już kiedyś omawiałam, ograniczę się tutaj więc do przypomnienia kwestii najważniejszych²⁰.

Wypowiedź przedstawiająca ocenę jednego samochodu ma strukturę dwusegmentową, obejmującą tytuł cyklu i tytuł konkretnego tekstu oraz dość rozbudowany korpus podzielony na części śródtytułami, które stanowią swego rodzaju kompozycyjne rusztowanie i są powielane w kolejnych realizacjach: *Nadwozie/jakość; Układ napędowy/osiągi; Układ jezdny/komfort; Koszty/bezpieczeństwo*.

Tytuły całości były niegdyś poddawane różnorodnym zabiegom stylizacyjnym. Ostatnio ta tendencja się osłabiła i we wspomnianych typach wypowiedzi przeważają tytuły oceniające: *Udana operacja* (o połączeniu Nissana i Renault); *Luksus z dieslem; Bez adrenaliny; Sportowy inaczej* (w tym tytule można się dopatrywać aluzyjności); *Uszlachetniony; Wodoodporny?; Jak Romeo i Julia; Wspomnienie lata* lub tytuły informacyjne: *Transportowiec; Sposób na życie; Luksus i sport; Na dalekie wojaże; Jedyne w gamie; Nie warto uciekać; Auto dla odważnych; Wskaźnik wzrostu*.

W poszczególnych segmentach korpusu dominuje narracja rzeczowa i stonowana w warstwie stylistycznej, choć zdarzają się też fragmenty z neologizmami, nadającymi całości formę komunikatu obrazowego i sugestywnego. Oto wybrane przykłady:

²⁰ Ibidem.

- (48) **Układ jezdny/komfort** Wygodnie, wręcz komfortowo, ale bez „rajdowania”. Miękkie zawieszenie powoduje silne bujanie się karoserii, a zmienianie obciążenia w czasie pokonywania łuku nie jest dobrym pomysłem [AS, 2002/27];
- (49) Zawieszenie auta zasługuje na pochwałę – nawet na złych nawierzchniach prowadzi się ono stabilnie i dobrze utrzymuje kierunek jazdy, jest też stosunkowo mało wrażliwe na koleiny. Komfort jazdy powyżej przeciętnej w tym segmencie aut [AS, 2003/48];
- (50) Nie jest to z pewnością samochód dla ludzi ceniących sobie komfortowe przejeżdżanie przez wyboje. [...] Jadący odczuwają nawet niewielkie nierówności. Za to szybka jazda krętymi drogami to czysta przyjemność [...] [AS, 2003/30].

Wypowiedzi, w których przedstawia się określony model samochodu, będącego nowością na rynku, lub porównuje się jakość dwóch pojazdów, nie mają tak schematycznego korpusu (choć może on być podzielony na segmenty sygnowane tytułami) i nawiązują w szerszym zakresie do struktury wiadomości. Są to wypowiedzi trójsegmentowe złożone z tytułu, w którym mieszczą się zarówno elementy standardowe, jak i indywidualne, lidu oraz korpusu. Każdy z tych składników poddawany jest uatrakcyjniającym zabiegom stylizacyjnym²¹. Obecnie część tych conceptów już nie funkcjonuje, a wypowiedzi dziennikarskie są jedynie lekko stylizowane na komunikaty sugestywne.

W tytułach przejawia się to w używaniu formuł oceniających, wprowadzaniu środków stylistycznego zdobnictwa lub posługiwaniu się aluzją czy użyciu neologizmów. Dzięki tym zabiegom tytuły zyskują formę atrakcyjną i mogą zatrzymać uwagę czytelników. Oto wybrane przykłady bez lokalizacji: *Wyjście z cienia; Unisex; Perła na torze; Co za dużo, to niezdrowo; W rytmie flamenco; Obrazki z wystawy; Boski wóz; Białe szaleństwo; Nostalgia i nowoczesność; Nareszcie dla ludu!; Ogień pod miękką czapkę; Chrabąszcz bez pancerza; Mali czarodzieje; Nowoczesny konserwatysta.*

W doborze lidów można dopatrywać się następujących prawidłowości: przeważają lidy pojedyncze i lidy streszczające, nieco rzadziej pojawiają się lidy komentujące. Ostatnio jednak redaktorzy pism motoryzacyjnych starają się wychodzić poza standard i wprowadzają lidy o interesującej stylistyce, a więc eksponujące indywidualny punkt widzenia i indywidualne sposoby wysłowienia, oraz lidy dialogowe, zaadresowane bezpośrednio do czytelników. Odwołajmy się do wybranych przykładów:

- (51) Czy dwa samochody złożone z tych samych klocków mogą mieć różne charaktery? Nawet nie wiecie jak bardzo [WOb, 2006/1];
- (52) Co ma zrobić indywidualista w czasach unifikacji? Nie tracić nadziei. Są firmy, które o nim pomyślały. Chce oryginalne auto? Żaden problem. O ile ma gruby portfel... [WOb, 2006/1];
- (53) Kompaktowemu Renault obecnemu na naszym rynku nie można odmówić wyrazistości. Jednak latka lecą... [A, 2006/1];

²¹ Por. M. Wojtak: *O przemianach w języku mediów...*, s. 328–332; tejsze: *Przejawy sztuki stylizatorskiej...*, s. 181–187.

- (54) Podróżowanie samolotem z przesiadką w Monachium może być przyczyną..., no, może niekoniecznie wielu groźnych chorób, ale z pewnością jest szansa, że szlag człowieka trafi. Ze złości [A, 2006/1];
- (55) Samochód stał się już przedmiotem codziennego użytku. Ma być prosty w obsłudze, bezpieczny i wygodny. Ale czy konstruktorzy nie przesadzają z tą wygodą? [A, 2006/1].

O tendencjach w redagowaniu korpusów pisałam już w innych opracowaniach, zwracając uwagę na modę przejawiającą się w stosowaniu wyszukanych konceptów, zwłaszcza metafor konceptualizujących najważniejsze składniki przedstawianego świata. W wielu wypowiedziach typowa dla konceptu niezgodna zgodność czy też zgodna niezgodność zamieniała się w zwyczajną (często kiczowatą) niezborność²². Obecnie ta tendencja nieco osłabła. Autorzy wypowiedzi oceniających starają się przede wszystkim przedstawić najważniejsze walory modelu samochodu, zbierając argumenty wynikające z prezentacji wyników prób, jakim poddawali samochód. Porównajmy dla przykładu następujące fragmenty:

- (56) Jego zawansowana konstrukcja da kierowcy stałą kontrolę nad pojazdem i będzie źródłem czystej przyjemności z jazdy [AS, 2006/11];
- (57) Auto wyraźnie urosło i nabrało ogłady, gabarytami przeskoczyło nieco konkurencję [...]. Zrezygnowano z kontrowersyjnej stylistyki na rzecz „grzecznych” linii. Poprawiono wyraźnie jakość wykończenia i materiały [AS, 2006/11].

Starają się też nadawać swym wypowiedziom kształt komunikatów ujętych w stylistyce interakcyjnej, a więc z użyciem form językowych sygnalizujących dialogowe nastawienie:

- (58) A może to błąd? Przecież zdarzają się przypadki, kiedy to schodzące z rynku modele są znacznie tańsze niż mniej przestronne nowości. [...] Co więc robić? To proste. Przy braku zdecydowanego faworyta, załóżmy, że mamy do wydania określoną kwotę i rozejrzemy się po salonowych ofertach. [AS, 2006/11];
- (59) Toyota niedawno wypuściła na rynek swoje maleństwo – Aygo. [...] A jak z wrażeniami z jazdy? Aygo okazuje się zwinne niczym gokart. [...] Yaris wcale nie jest specjalnie „miękki”, jednak na tle mniejszej Toyoty różnica okazuje się odczuwalna [AS, 2006/11].

Można znaleźć fragmenty napisane z humorem:

- (60) Trzeba się tylko przyzwyczaić do spartańskich rozwiązań technicznych: klapę Dacii przytrzymują sprężyny przypominające te ze starych tapczanów. Oba samochody są w środku bardzo plastikowe, jednak to Logan pod względem owej „plastikowości” okazuje się liderem tandety [AS, 2006/11]; (61) Dla kochających zakręty niski komfort resorowania będzie uczciwą ceną za świetne prowadzenie, jednak mniej zdesperowani fani marki i twardych amortyzatorów mogą się poczuć „wstrząśnięci” [AS, 2006/11].

²² M. Wojtak: *Przejawy sztuki stylizatorskiej...*, s. 185–188.

Wypowiedzi poradnikowe o kształcie wiadomości wraz z towarzyszącymi im komunikatami, tworzącymi kolekcję gatunkową trzeba uznać za utwalony w praktyce komunikacyjnej genologiczny twór charakterystyczny dla prasy motoryzacyjnej (co oczywiście nie znaczy, że tego rodzaju przekazy nie mogą funkcjonować w innych rodzajach prasy wyspecjalizowanej).

4. Konkluzje

Prasa motoryzacyjna zawiera zbiór gatunków wypowiedzi dobieranych i kształtowanych zgodnie z zasadą redukcjonizmu genologicznego. Do przejawów i skutków działania wspomnianej zasady należą następujące zjawiska:

- redukcja niektórych gatunków wypowiedzi prasowej lub ich odmian gatunkowych (niektóre gatunki, np. wybrane odmiany komentarza, felieton czy reportaż, są pomijane tylko w niektórych magazynach);
- traktowanie wybranych gatunków jako efemerycznych (por. dla przykładu częstość pojawiania się sylwetki czy wywiadu);
- trwała obecność kilku gatunków tradycyjnych i znanych z innych typów prasy (wzmianka czy notatka prasowa);
- dominacja gatunków (lub odmian gatunkowych) nowych, charakterystycznych dla prasy poradnikowej (lub wybranych typów owej prasy): zapowiedź autonomiczna w formie kolekcji, edytorial, wypowiedź poradnikowa o kształcie wiadomości i gatunki współtworzące zbiór tekstów oceniających.

Dobór gatunków wypowiedzi związany jest ze specjalizacją tematyczną tej prasy oraz stylem komunikacji z czytelnikami (komunikacja interakcyjna), a także kreowaniem wizerunku pisma, któremu przypisywana jest rola doradcy, przyjaciela i wybawiającego z kłopotów eksperta.

Analiza działania zasady redukcjonizmu genologicznego w prasie motoryzacyjnej pokazuje, jakie formy i kierunki przybierać może gatunkowa transgresyjność.

Summary

The author presents how the rule of genealogical reductionism is reflected in the motor press pertaining to the choice of genre of written pieces

The analysis shows that the motor press omits certain genres of written forms. Some are lacking in all the magazines, some are forced out from certain journals.

Some genres, which are chiefly commentarial appear rarely or sporadically. This also relates to an outline, a report, an interview and some variations of commentaries.

Another example of the functioning of the rule of genealogical reductionism is the domination of some peculiar forms of transmission, mainly such forms (and their variations) as autonomous announcement under the form of a collection, specific editorial commentary, special realization of the convention of mentioning as series, advisory commentary as a news piece creating an ensemble of genres with certain types of judgmental commentaries.

The motor press shows, how such forms may be characterized by genre transgression.

Ewa Wolnicz-Pawłowska
Warszawa

Standaryzacja nazw geograficznych poza granicami Polski. Problematyka językowa

Standardization of geographical names beyond Polish borders. Linguistic issues

The article tackles issues of standardization of geographical names.

Słowa kluczowe: onomastyka, nazwy geograficzne, standaryzacja, nazwy rodzime, nazwy obce
Key words: onomastics, geographical names, standardization, native name, foreign name

1. Standaryzacja nazw geograficznych

Standaryzacją nazw geograficznych nazywamy „Zalecenie przez organ nazewnictwa stosowania określonej nazwy lub nazw wskazanego obiektu geograficznego wraz z formą ich zapisu, a także warunków korzystania z tych nazw”¹. Standaryzacja nazw geograficznych należy obecnie do powszechnie uznawanych i stosowanych praktyk administracyjnych na świecie. Jest to inaczej urzędowe ustalanie nazw geograficznych zarówno wewnątrz kraju, jak i poza jego granicami.

Ujednolicaniem nazewnictwa geograficznego świata systematycznie zajęto się na początku XX w., u progu nieprzeczuwanej jeszcze wówczas globalizacji. Polska włączyła się w ten nurt dzięki odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Konieczność administracyjnego scalenia ziem trzech zaborów wywołała m.in. potrzebę uporządkowania – a często także polonizacji – nazewnictwa geograficznego,

¹ *Słownik terminów używanych przy standaryzacji nazw geograficznych (Glossary of Terminology used in the Standardization of Geographical Names)*. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski przy Ministerstwie Edukacji Narodowej. Wyd. Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Warszawa 1998, s. 70.

zwłaszcza nazw miejscowości. Powstała wówczas pierwsza komisja standaryzacyjna, która opracowała wykaz urzędowych nazw miejscowych w Polsce².

Ujednolicone, urzędowe nazewnictwo jest jednak potrzebne nie tylko wewnątrz kraju, ale i w odniesieniu do całego świata. Używa się go przecież powszechnie: w kontaktach międzynarodowych, w urzędach i środkach masowego przekazu, uczy się go dzieci w szkole, stosuje na mapach, w różnego typu naukowych i popularnonaukowych wydawnictwach, w ruchu turystycznym itp. Rozwój świata już od drugiej połowy XX w., mimo podziałów politycznych, zmierzał ku pewnej homogenizacji, zwłaszcza w społecznej komunikacji. Przestrzenią porozumienia stała się Organizacja Narodów Zjednoczonych, a ściślej jej Rada Społeczno-Ekonomiczna. W jej ramach rozpoczęto intensywne prace zmierzające do wypracowania uznawanego powszechnie nazewnictwa geograficznego. Nazwano to **międzynarodową standaryzacją nazw geograficznych** i zdefiniowano jako „Działalność skierowaną na osiągnięcie praktycznie maksymalnej jednolitości w przedstawianiu ustnym i pisemnym wszystkich poszczególnych nazw na Ziemi (a także szerzej – toponimów na obiektach pozaziemskich) za pośrednictwem:

- (1) standaryzacji narodowej i/lub
- (2) konwencji międzynarodowej, obejmującej przekładalność języków i systemów pisma”³.

Wymieniona w powyższej definicji standaryzacja narodowa jest to standaryzacja na obszarze wspólnoty narodowej jako państwa⁴. Zazwyczaj zajmuje się nią jakieś biuro lub komisja, wyznaczona urzędowo do funkcji doradczej i/lub decyzyjnej; jest to tzw. organ nazewniczy⁵.

W Polsce działają dwie komisje standaryzacyjne. Standaryzacją nazw geograficznych w Polsce zajmuje się Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, działająca przy ministrze spraw wewnętrznych i administracji. Drugim organem nazewniczym jest Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski, umocowana przy Głównym Geodecie Kraju. W każdej z nich biorą udział językoznawcy, przy czym warto dodać, że w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych językoznawca jest z mocy ustawy przewodniczącym. Obecnie funkcję tę pełni prof. Aleksandra Cieślíkowa z Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie. Poprzednio wieloletnim przewodniczącym tego organu nazewniczego był prof. Kazimierz Rymut z tegoż Instytutu.

² O działalności tej komisji por. np. W. Romanow: *Organizacja prac nad ustaleniem nazw miejscowych w Polsce*. „Wiadomości Służby Geograficznej” III, 1929, nr 3–4, s. 130–139 i inne artykuły tegoż autora. W okresie międzywojennym ukazały się dwa wydania urzędowego spisu nazw miejscowych.

³ *Słownik terminów...*, s. 70–71.

⁴ *Ibidem*, s. 71.

⁵ *Ibidem*, s. 55.

2. Publikacje zawierające standaryzowane nazwy geograficzne świata

Pilną potrzebą na forum międzynarodowym stało się opracowanie w każdym języku wykazu nazw państw i ich stolic. Dziś większość państw dysponuje takimi spisami, które uznają również inni członkowie ONZ, chociaż zdarzają się dyskusje, jak np. przy nazwie Macedonii; Grecja tę nazwę oprotestowała i w stosunkach międzynarodowych obowiązuje forma: *Była Jugosławińska Republika Macedonii*⁶. Wykazy nazw państw, wydawane przez oficjalne urzędy państwowe (uprawnione do takiej działalności), są następnie prezentowane na forum międzynarodowym, na konferencjach ONZ i posiedzeniach grup ekspertów ONZ (UNGEGN). Sekretariat UNGEGN w swoich materiałach zamieszcza również spisy wszystkich krajów członkowskich z podaniem oficjalnej formy w języku angielskim i w obowiązującym w danym kraju języku (językach). W Polsce *Nazwy państw świata, ich stolic i mieszkańców* ukazały się w 1997 r. W 2003 r. opublikowano poprawioną wersję *Nazw państw świata, ich stolic i nazw ich mieszkańców*. Uwzględniono w niej zmiany w nazewnictwie, które dokonały się w minionych latach, dodano również wykaz terytoriów niesamodzielnych i autonomicznych. Publikację opracował zespół Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski. Zgodnie z wymogami standaryzacji każda nazwa ma podaną nazwę pełną i nazwę skróconą (o ile ona istnieje) w języku polskim i w języku oryginału, np. **Dania** (forma skrócona), **Królestwo Danii** (forma pełna), duńskie Danmark (forma skrócona), Kongeriget Danmark (forma pełna). Dla polskiej formy skróconej wskazano poprawny dopełniacz i miejscownik (tu w obu przypadkach: **Danii**). Podano także postać pochodnego przymiotnika (**duński**) i informację o lokalizacji obiektu (kontynent, w tym przykładzie – **Europa**). Dodatkowo podano nazwę mieszkańca (mieszkanki, mieszkańców, tu: **Duńczyk, Dunka, Duńczycy**) danego państwa, nazwę stolicy (tu: **Kopenhaga**, dopełniacz **Kopenhagi**, miejscownik **Kopenhadze**) w języku polskim i duńskim (**København**), a także nazwę jej mieszkańców (**kopenhazanin, kopenhazanka, kopenhazanie**). Najnowsza publikacja z tego zakresu to *Nazwy państw* z 2006 r.⁷ Umieszczono tu 191 nazw państw, będących członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Watykan. Układ materiału w tej publikacji jest zgodny ze spisami ONZ, tj. prócz nazwy państwa w języku polskim (skróconej i pełnej oficjalnej), podano odpowiednie formy w oficjalnych językach danego państwa, np. pol. **Finlandia, Republika Finlandii**; fiń. **Suomi, Suomen tasavalta**; szwec. **Finland, Republiken Finland**. W nielicznych przykładach

⁶ Por. *Nazwy państw świata, ich stolic i mieszkańców (Names of countries, their capitals and inhabitants)*. Wyd. 2 zmienione. Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Warszawa 2003, s. 26. Nad poprawnością językową nazw czuwali: A. Markowski i E. Wolnicz-Pawłowska.

⁷ *Nazwy państw (Country names)*. Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Warszawa 2006.

nazwy zalecane przez Komisję różnią się od form stosowanych w oficjalnych polskich dokumentach, np. **Republika Wybrzeża Kości Słoniowej – Republika Côte d’Ivoire**. Dla nazw oficjalnych w krajach używających niełacińskich systemów pisma (np. w krajach arabskich) nazwy podano w transliteracji.

Opisane ustalenia są ważne dla kontaktów międzynarodowych, stanowią również pomoc dla dziennikarzy i publicystów, zajmujących się sprawami zagranicznymi⁸. W stosunku jednak do nazw państw (które w literaturze onomastycznej zalicza się do choronimów⁹) istnieje niewspółmiernie większa liczba innych nazw geograficznych: gór, mórz i oceanów, rzek i jezior, pustyń i depresji, nie mówiąc o nazwach wsi, miast i miasteczek. Współcześnie podejmuje się próby sporządzenia wykazów tych nazw nie tylko w granicach krajów, ale i w odniesieniu do całego świata. W Polsce działalność w tym zakresie podjęto jeszcze przed wojną. Ukazywały się różnego typu mapy (także mapy szkolne, bardzo ważne dla edukacji młodego pokolenia), podręczniki do geografii, opracowania naukowe, utrwalające tradycyjne polskie nazwy i wprowadzające nowe. Ten dorobek znalazł się w znacznej mierze w *Polskim nazewnictwie geograficznym świata*, wydanym w 1959 r.¹⁰, a więc w już zmienionych po II wojnie światowej realiach politycznych. W latach dziewięćdziesiątych XX w. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski opracowała *Polskie nazwy geograficzne świata*¹¹ w czterech tomach, w których zamieszczono uwspółcześnione dane w stosunku do *Polskiego nazewnictwa geograficznego świata*. Główny Geodeta Kraju, wydawca tej publikacji, napisał w słowie wstępnym: „Publikowanie wykazów tzw. egzonimów wynika z postanowień Organizacji Narodów Zjednoczonych, mających na celu ujednoczenie nazewnictwa geograficznego używanego w poszczególnych państwach w wydawnictwach kartograficznych, podręcznikach, prasie i innych środkach masowego przekazu. Podane nazwy są zalecane do powszechnego użytku przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Żywiemy nadzieję, że niniejsza publikacja przyczyni się do rozstrzygnięcia wielu wątpliwości i zapobiegnie licznym niekonsekwencjom w stosowaniu polskiego tradycyjnego nazewnictwa dla obiektów geograficznych poza granica-

⁸ W przeciwieństwie do nazw standaryzowanych w granicach Polski, które są prawnie chronione, nazwy poza granicami kraju są tylko zalecane przez organ nazewnicy. Nic zatem dziwnego, że wielu dziennikarzy lekceważy te postanowienia i np. stosuje formę *Moldowa* zamiast polskiej tradycyjnej *Moldawii*. Formę *Moldawia* zalecało wydawnictwo z 1996 r., powtórzono to w edycji z 2003 r. i najnowszej z 2006 r. W dwóch ostatnich publikacjach znajdujemy uwagę, że w tekstach oficjalnych (głównie MSZ) używa się nazwy *Republika Moldowy*, co stanowi spolszczenie nazwy oryginalnej: *Republica Moldova*.

⁹ „Choronim – toponim stosowany do obiektów powierzchniowych” – *Słownik terminów...*, s. 17.

¹⁰ L. Ratajski, J. Szewczyk, P. Zwoliński: *Polskie nazewnictwo geograficzne świata*. Warszawa 1959.

¹¹ *Polskie nazwy geograficzne świata*. T. I–IV. Warszawa 1994–1996. Cz. I: *Europa (bez Europy Wschodniej)*; Cz. II: *Europa Wschodnia*. Cz. III: *Afryka, Ameryka Północna, Ametyka Południowa, Australia i Oceania, Antarktyka*. Cz. IV: *Oceany i morza*.

mi Polski”¹². Jak podkreślono, jest to tylko zbiór egzonimów, pominięto zatem bardzo wiele istotnych nazw, które pisownią nie różnią się w języku polskim od oryginału, np. *Berlin* (szerzej o pojęciu egzonimu poniżej w punkcie 3). Nazwy ułożono w trudnym dla użytkownika porządku regionalno-rzeczowym, grupując je w następujących działach:

I. Nazwy państw, jednostek politycznych i administracyjnych, krain historycznych i miejscowości.

II. Nazwy obiektów fizjograficznych: 1) hydronimy, 2) oronimy.

III. Nazwy szczególne, obejmujące powszechnie znane obiekty (np. wzgórze, place w miastach), mające tradycyjne polskie nazwy, np. *Akropol*, *Plac Świętego Marka*.

Hasłowe egzonimy mają odpowiedniki w językach oryginalnych, np. nazwa rzeki *Łaba* – czes. *Labe*, niem. *Elbe*.

W tym nowym opracowaniu wyróżniono obszary poza granicami kraju zamieszkałe przez zwarte grupy polskiej ludności. W pierwszym tomie wydawnictwa w osobnych spisach wyszczególniono tu nazwy polskie z obszaru Śląska Cieszyńskiego (z podziałem na ojkonimy, hydronimy i oronimy), północnej Słowacji (Orawa, Spisz, Okręg Czadecki, Tatry – tu z podziałem na hydronimy i oronimy). W tomie drugim zamieszczono spisy egzonimów polskich z Litwy i Białorusi w rozdziałach: *Nazwy w rejonach wileńskim i solecznickim na Litwie* oraz *Nazwy w obwodzie grodzieńskim na Białorusi*. Osobno nie wyróżniono regionów zamieszkałych przez mniejszość polską na Ukrainie, z uwagi na to, że w czasie II wojny światowej tragiczne walki ukraińsko-polskie doprowadziły do wyginięcia polskiej ludności, zwłaszcza na Wołyniu; po II wojnie światowej pozostali przy życiu Polacy masowo wyjeżdżali do Polski. Wielowiekowa wspólna historia zaowocowała jednak ogromną liczbą nazw miejscowości, które mają dawne polskie odpowiedniki. Wykaz polskich egzonimów z terenu obecnej Ukrainy (wraz ze współczesnymi nazwami ukraińskimi) znaleźć można w rozdziale *Nazwy państw, jednostek politycznych i administracyjnych, krain historycznych, regionów, miejscowości i ruin* w tomie drugim. Warto dodać, że w omawianej publikacji w pierwszym tomie znalazł się wykaz polskich nazw w norweskim archipelagu Svalbard, a w tomie trzecim szereg polskich egzonimów na Wyspie Króla Jerzego, co pozostaje w związku z działalnością polskich stacji badawczych na Szpicbergenie i Antarktydzie.

Układ materiału w *Polskich nazwach*, bardzo skomplikowany dla czytelnika, który nie jest geografem, ratuje obecność alfabetycznego indeksu w każdym tomie.

Obecnie trwają prace nad następnym wydaniem, które nosi tytuł *Nazewnictwo geograficzne świata* i będzie obejmować zapewne około 30 tys. nazw. Zmodyfikowano

¹² Ibidem. T. I, s. V.

w nim układ materiału w ten sposób, że osobno wymieniono tylko obiekty ogólnokontynentalne, wielkie regiony, oceany itp. (np. *Bliski Wschód, Zakaukazie, Himalaje, Ocean Indyjski*), resztę obiektów sytuując w poszczególnych krajach. Ważniejsze jest jednak to, że prócz egzonimów umieszczono tu także nazwy oryginalne, jak np. wspomniany wyżej *Berlin* czy *Magadan*. W ten sposób *Nazewnictwo* nawiązuje do *Polskiego nazewnictwa geograficznego świata* sprzed półwiecza¹³. W 2004 r. ukazały się trzy zeszyty: 1. Ameryka, Australia i Oceania, 2. Bliski Wschód, 3. Afryka. W 2005 roku wydano następne zeszyty: 4. Azja Południowa, 5. Azja Środkowa i Zakaukazie, 6. Białoruś, Rosja, Ukraina. Ten ostatni tom zawiera rozszerzone (w stosunku do wydania z 1996 roku) wykazy tradycyjnych polskich nazw z tych terenów. Odpowiedniki w oficjalnych językach podano w transkrypcji i transliteracji (por. niżej punkt 7). W 2006 r. przewiduje się ukończenie prac wydawniczych, aczkolwiek omawiane zeszyty mają charakter roboczy; w dalszej przyszłości Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski planuje całościowe, poprawione wydanie zaopatrzone w indeks alfabetyczny.

Prace standaryzacyjne służą nie tylko celom edukacyjnym, kartograficznym czy publicystycznym. Mają także swój ludzki wymiar – do Komisji nieustannie kierowane są przez jednostki ewidencji ludności zapytania o prawidłową pisownię różnych miejscowości poza granicami kraju, w których urodzili się petenci. Dotyczy to zwłaszcza ludzi starszych, urodzonych na dawnych polskich Kresach wschodnich, którzy mają kłopoty przy wyrabianiu dowodów osobistych, ponieważ dysponują niekiedy tylko szczątkową dokumentacją.

3. Egzonimy, endonimy, nazwy tradycyjne

Polska jako odrębny byt polityczny trwa już ponad tysiąc lat. Od setek lat funkcjonują w naszym języku nazwy geograficzne różnych obiektów, znajdujących się poza granicami kraju: miejscowości, gór, mórz i rzek, regionów, krain i państw. W ciągu minionych dziesięciu wieków niezliczoną ilość razy zmieniały się granice Polski, zmieniał skład ludnościowy, a wraz z tym zmieniał się też status niektórych nazw geograficznych: raz określały obiekty wewnątrz granic kraju, raz poza nim. Inaczej mówiąc: pewne nazwy raz były **egzonimami**, a raz **endonimami**, np. w języku polskim *Lwów*, *Brześć*, czy w języku niemieckim *Danzig*, *Breslaw*. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w bardzo wielu krajach świata, ale chyba szczególnie dużo problemów ma z tym nasza część Europy. Wyróżnione terminy zrodziły się w środowisku kartografów ze względów

¹³ Nad *Polskim nazewnictwem...* rozpoczęto prace w 1954 r.

praktycznych, musieli oni bowiem w jakiś sposób rozwiązać problem obcego nazewnictwa geograficznego, zwłaszcza dla krajów stosujących inne systemy pisma, inne alfabety.

Terminy „egzonim”, „endonim” weszły również w zakres słownictwa używanego przy standaryzacji. Pierwszy z nich definiowany jest następująco: „**Egzonim** – nazwa używana w określonym języku dla obiektu geograficznego znajdującego się poza obszarem, gdzie ten język ma status oficjalny i różniaca się od nazwy oficjalnej w języku lub językach na obszarze, gdzie znajduje się dany obiekt geograficzny. Przykłady: *Warsaw* jest w języku angielskim egzonimem dla polskiej nazwy *Warszawa*; *Londres* w języku francuskim dla *Londynu*...”¹⁴. W „Słowniku terminów używanych przy standaryzacji nazw geograficznych” czytamy zarazem wyjaśnienie, że „Oficjalnie zlatynizowana *Moskwa* oraz *Beijing* (w pinyin) nie są egzonimami; egzonimem jest natomiast forma *Pekin*. ONZ zaleca ograniczanie do minimum używania egzonimów w stosunkach międzynarodowych”¹⁵. Uściślijmy, że choć *Moskwa* nie jest egzonimem, to już forma *Moskwa z w* jest egzonimem.

Duże problemy z określeniem, co jest, a co nie jest egzonimem, napotykamy w krajach, w których jest więcej niż jeden język oficjalny, np. na Białorusi oficjalne są dwa języki: białoruski i rosyjski. Nazwy polskie mogą się różnić od nazw w obu tych językach, ale w pewnych przypadkach nazwy polskie i rosyjskie są takie same, ale różne od formy białoruskiej, lub (rzadziej) odwrotnie – nazwa polska nie różni się od białoruskiej, ale odbiega od rosyjskiej. Dodajmy, że w niektórych krajach świata funkcjonuje kilka (a nawet kilkanaście) języków oficjalnych.

Przeciwieństwem egzonimu jest endonim, opisany w tymże *Słowniku* następująco: „**Endonim** – nazwa obiektu geograficznego w jednym z języków używanych na obszarze, gdzie dany obiekt się znajduje”¹⁶. Endonimy podlegają standaryzacji. „Endonim standaryzowany to endonim zatwierdzony przez organ nazewnictwa”¹⁷. Powyższe definicje w roboczych materiałach ONZ pojawiają się w latach 80., jednak nadal trwają dyskusje, czy są wystarczające. Podejmowane są próby uściślenia wymienionych terminów, ale wydaje się, że jeśli definicja ma być uniwersalna, użyteczna dla wszystkich krajów świata, to lepsza jest za szeroka niż za wąska.

Wydaje się, że w odniesieniu do języka polskiego egzonimami są co najmniej dwa typy nazw:

- nazwy powstałe na gruncie innego języka i spolszczone (fonetycznie, morfologicznie lub znaczeniowo, np. *Taszkent*, *Buchara*, *Wyspa Słońca*, *Cieśnina Kokosowa*),

¹⁴ *Słownik terminów...*, s. 27–28.

¹⁵ *Ibidem*, s. 28.

¹⁶ *Ibidem*, s. 26–27.

¹⁷ *Ibidem*, s. 27.

- nazwy powstałe na gruncie języka polskiego, ale odnoszące się do obiektu położonego obecnie poza granicami kraju. Dotyczy to niemałej liczby miejscowości na dawnych Kresach wschodnich, gdzie powstawały osady zakładane przez ludność polską od XVIII do XX w. Taka sama sytuacja dotyczy języka niemieckiego i licznych osad i kolonii niemieckich zakładanych niegdyś na obecnych ziemiach polskich. To także kiedyś były endonimy.

Terminy „egzonim”, „endonim” zostały od pewnego czasu zaakceptowane przez onomastów, poszerzając zasób terminologii językoznawczej, chociaż – z językoznawczego punktu widzenia – podział na egzonimy i endonimy nie ma większego sensu. Każda nazwa obca (zapożyczona) musi podlegać adaptacji fonetycznej, a więc „różni się od nazwy oficjalnej”, nigdy nie jest tożsama z oryginałem, nie ma bowiem dwóch języków o identycznej bazie artykulacyjnej. Chociaż nazwę *Berlin* piszemy tak samo po niemiecku, jak po polsku, to inaczej wymawia ten wyraz Niemiec, a inaczej Polak. Może się też zdarzyć, że dana nazwa jest wymawiana prawie identycznie, ale inaczej pisana, jak np. słoweńskie *Ljubljana* i słowackie *L'ubl'ana*. Podobnie jest w obszarze morfologii. Język polski, który jest językiem fleksyjnym, a więc – mówiąc popularnie – ma odmianę wyrazów, obligatoryjnie musi każdy rzeczownik (a nazwa własna jest rzeczownikiem) zakwalifikować do jakiegoś wzorca odmiany. Przejmując z innych języków obce nazwy, choćby bardzo podobne fonetycznie, zmieniamy niejednokrotnie ich charakterystykę fleksyjną, np. *Helsinki* traktujemy jako formę pluralną. Deklinujemy nazwy zapożyczone z języka angielskiego, który jest językiem pozycyjnym i odmiany przez przypadki nie ma (por. pol. *Boston*, *Bostonu*, o *Bostonie* itd.).

W pracy kartografa te problemy nie występują, musi on bowiem stosować na mapie formy pisane w pierwszym przypadku (mianowniku). Standaryzacja nazw geograficznych – jak mówiono wyżej – wykracza jednak poza przedstawianie pisemne. Definicja zawarta w *Słowniku nazw używanych przy standaryzacji nazw geograficznych* wyraźnie mówi o „maksymalnej jednolitości w przedstawianiu poszczególnych nazw na Ziemi” zarówno w piśmie, jak i ustnie. W związku z tym przy Grupie Ekspertów ds. Nazw Geograficznych (UNGEGN) przy ONZ w 2002 r. powstała Grupa Robocza ds. Wymowy. W organach zajmujących się standaryzacją w poszczególnych krajach również podjęto tę problematykę, wprowadzając wymowę jako element standaryzacji. Językoznawcy biorący udział w pracach standaryzacyjnych wskazują nie tylko na brak precyzji samego terminu **egzonim**, ale i na potrzebę wprowadzenia dodatkowych terminów uściślających to pojęcie, takie jak **egzograp** (egzonim różniący się pisownią) i **egzofon** (egzonim różniący się wymową).

W Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski niejednokrotnie dochodziło do dyskusji między językoznawcami i historykami z jednej strony a geografami z drugiej. Co jest endonimem, a co egzonimem?

Czy ujmować problem czysto synchronicznie (tj. we współczesnych granicach) i pomijać historię, czy wręcz przeciwnie. Czy ograniczyć się do pisowni, czy uwzględnić wymowę? Czy różnica w pisowni, ograniczona do znaku diakrytycznego, tworzy egzonim? Te dyskusje są charakterystyczne nie tylko dla środowiska polskiego. Do dzisiaj spór o definicję egzonimu rozpala uczestników wszystkich spotkań standaryzacyjnych na forum UNGEGN¹⁸. Rozbieżność stanowisk wynika w dużym stopniu z odmiennego warsztatu naukowego różnych dyscyplin. Geografowie, a zwłaszcza kartografowie, w swojej pracy posługują się zazwyczaj nazwami pisanymi. Tymczasem językoznawcy wyraźnie rozgraniczają kod pisany i mówiony, przy czym za kod prymarny uznają język mówiony. Poza tym kwestia granic politycznych jest dla językoznawcy wtórna w stosunku do granic językowych. Różnice ujęć wynikają też z odmiennych doświadczeń społecznych i kulturowych. Są kraje, jak np. Wielka Brytania, w których wiele regulacji prawnych ma charakter zwyczajowy i nie występuje tu pojęcie języka oficjalnego, użyte w definicji egzonimu. W tej sytuacji wiele nowego materiału do dyskusji dostarczy zapewne przygotowywana przez Grupę Roboczą ds. Egzonimów publikacja, zawierająca rezolucje Konferencji ONZ dotyczące egzonimów i artykuły 13 autorów z różnych krajów. Uwagę językoznawcy zwracają teksty autorów-lingwistów, np. Peetera Pälla z Estonii (*Some linguistic aspects of defining exonyms*), czy Jarna Raukko z Finlandii (*A linguistic classification of exonyms*). Z pewnością jednak nie zakończy to dyskusji nad istotą i przydatnością terminu „egzonim”.

Wielokrotnie przywoływany tu *Słownik terminów* zawiera jeszcze jedno pojęcie, które bliższe jest metodologii językoznawczej. To „nazwa tradycyjna”, definiowana jako „egzonim stosunkowo szeroko używany w jakiejś wspólnotce językowej i zwykle ugruntowany w tradycji i kulturze. Przykłady: *Aleksandria* dla arab. *Al-Iskandariyyah*, *Pekin* dla chiń. *Beijing*”¹⁹. Dla języka polskiego oznacza to nazwy spolszczone.

4. Nazwy rodzime i nazwy obce. Zapożyczenia

Dotychczas w literaturze onomastycznej, opisującej nazewnictwo zarówno poza granicami kraju, jak i wewnątrz, używano terminów: nazwy rodzime, nazwy obce. Oczywiście pary: **nazwa rodzima** : **nazwa obca** oraz **endonim** :

¹⁸ Ostatnio na sesji w Wiedniu na przełomie marca i kwietnia przewodniczący Grupy Roboczej ds. Terminologii ostro skrytykował propozycje zmian w definicji egzonimu, zaproponowane przez ekspertów z Grupy Roboczej ds. Egzonimów, por. N. Kadmon: *Exonyms, Endonyms and Traditional Names*. „Working Paper” No. 5.

¹⁹ *Słownik terminów...*, s. 55.

egzonim nie są tożsame pojęciowo. **Nazwa rodzima**, w naszym przypadku polska, tj. powstała na gruncie języka polskiego, może odnosić się do obiektu zarówno w obecnych granicach kraju, jak i poza nim, np. na Ukrainie, w Brazylii czy Stanach Zjednoczonych. Znamy takie przykłady, choćby liczne na całym świecie *Warszawy*. Za oceanem wprowadzali je polscy emigranci. Za naszymi bezpośrednimi granicami nazwy językowo polskie spotykamy wszędzie tam, gdzie w przeszłości istniało zwarte polskie osadnictwo: na Litwie, Białorusi, Ukrainie, Słowacji i w Czechach. Dawne polskie osadnictwo dotarło również do Rumunii i na Węgry. Osobnym przypadkiem jest polskie nazewnictwo rejonów arktycznych, nadane przez polskich pracowników stacji naukowych.

Z kolei **nazwa obca** to nazwa powstała na gruncie innego języka, ale powszechnie używana w polszczyźnie. Może to być np. nazwa obcego kraju lub miasta (np. *Dania, Paryż*), ale może to być także nazwa obiektu leżącego w Polsce. Wiele takich nazw znaleźć można na obrzeżach naszego kraju: na Pomorzu, Mazurach, w Bieszczadach itp. W przeszłości ziemie te zamieszkiwała ludność o innej, niż polska, przynależności etnicznej, pozostawiając ślad swojej bytności w nazewnictwie. Ze względu na stare i liczne fale osadnicze z Niemiec największej takich obcych językowo nazw ma etymologię niemiecką, np. *Czorsztyń, Melsztyn, Olsztyn, Wałbrzych, Malbork, Szymbark, Grunwald, Rychwałd, Grybów, Łańcut*. Wiele jest też nazw o korzeniach pruskich i jaćwieskich (na północnym wschodzie Polski), zachowanych głównie w nazwach jezior i później przeniesionych na nazwy miejscowości, np. *Wadąg, Gielba, Dejna, Pregoła, Mamry*. Wzdłuż granicy wschodniej spotykamy nazwy o cechach językowych wschodniosłowiańskich: białoruskich lub ukraińskich, np. *Berezka, Dorohusk, Dubów, Hrubieszów, Horodło, Siemiatycze*. Na południowym wschodzie Polski trafiają się nazwy o etymologii rumuńskiej, w związku z dawną kolonizacją „wołoską”, np. *Krynica, Magura, Młaka, Przysłop, Istok, Strążyńska*. Nieliczne są nazwy słowackie (*Słanica, Mutnik, Branica*). Obce nazwy zostały przez polskich użytkowników zmienione fonetycznie i morfologicznie, aby dostosować je do norm języka polskiego.

Nazwy obce są masowo używane w środowiskach polskiej emigracji. Ślady polskie są do dziś czytelne na Syberii, gdzie żyją potomkowie zesłańców, a także w innych krajach Europy, do których Polacy trafiali nie tak masowo, np. na Łotwie czy w Estonii. Liczne grupy polskiej ludności spotykamy do dziś we Francji, Anglii, we Włoszech i Niemczech. Zresztą, trudno znaleźć miejsce na ziemi, gdzie nie żyliby nasi rodacy. W swoim języku adaptują oni obce nazwy, tzn. powstałe na gruncie języków lokalnych. Nie wzbogaca to jednak na ogół polszczyzny ogólnej, ponieważ zasięg takich adaptacji jest ograniczony do danej wspólnoty komunikatywnej. Zdarza się co prawda, że dzięki dziełom literackim trafiają one do języka ogólnego, np. dzięki popularnej dziś twórczości Janusza Głowackiego o środowisku amerykańskiej emigracji powojennej. Nazewnictwo

geograficzne świata więcej niż środowiskom emigracyjnym zawdzięcza wysiłkowi polskich geografów i kartografów, którzy od XVI w. przybliżali świat polskiemu czytelnikowi. Podstawowe podręczniki i terminologia powstawały w końcu XVIII w. w związku z działalnością Komisji Edukacji Narodowej. Po okresie zaborów prace wznowiono w Polsce międzywojennej, a nazwisko i atlas Eugeniusza Romera znane są każdemu wykształconemu Polakowi. Polscy geografowie i kartografowie korzystali z dorobku nauki francuskiej, niemieckiej, angielskiej, rosyjskiej, adaptując nazwy z tych języków do języka polskiego, toteż ślady tych wpływów do dziś widać w nazewnictwie geograficznym, zwłaszcza krajów bardziej odległych.

Podział na nazwy rodzime i nazwy obce z punktu widzenia językoznawcy etymologa oparty jest na kryterium językowym. Decyduje pochodzenie nazwy, jej rdzeń, przyrostki i znaczenie. Cechy te są immanentne dla danego wyrazu i nie zmieniają się wraz z przynależnością terytorialną danej nazwy. Oczywiście możliwe są różne interpretacje dla konkretnej nazwy, odmienny podział na część rdzenną i przyrostkową itp. – dotyczy to jednak ograniczonej liczby przykładów. Obok terminu **nazwa obca** lingwiści mają termin **zapożyczenie**. Choć w praktyce zakres materiału może być taki sam, inne jest jednak spojrzenie na materiał. Przy zapożyczeniach ważne jest nie tyle pochodzenie nazwy, co mechanizmy adaptacyjne, które umożliwiają włączenie obcego elementu w rodzimy system językowy. W *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* czytamy: „Zapożyczenie językowe [to] element przejęty z obcego języka. Najczęściej jest nim wyraz, rzadziej prefiks lub sufiks”²⁰.

W dotychczasowej literaturze językoznawczej jest wiele opracowań, które na oba te sposoby ujmują materiał badawczy, tj. analizują zarówno pochodzenie nazw, jak też sposoby ich adaptacji w polszczyźnie. Wybór tych opracowań, poświęconych zagadnieniom ogólnym, obszarom pogranicznym lub terenom poza obecnymi granicami Polski podaję na końcu artykułu.

6. Polskie nazwy poza granicami Polski. Egzonymy historyczne

Wskazałam wyżej, że podział na nazwy rodzime i obce (zapożyczenia) opiera się na kryterium językowym i ma charakter stały. Podział na endonimy i egzonymy posługuje się natomiast kryterium ekstralingwistycznym, opartym na określonej czasowo sytuacji politycznej. Nie znaczy to jednak, że jest dla onomasty narzędziem niewygodnym lub wręcz niepotrzebnym. Również inne terminy wypracowane w toku procesu standaryzacji warte są wprowadzenia do terminologii

²⁰ *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Pod red. K. Polańskiego. Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 616.

onomastycznej, jak np. **alonim** i **egzonim historyczny**. Alonim to „każda z nazw, odnosząca się do tego samego obiektu”²¹, np. *Śleża // Sobótka*. W dotychczasowej praktyce onomaści posługiwali się określeniem „nazwa oboczna”. Alonimy mogą pochodzić z tego samego języka (jak w podanym przykładzie) lub z różnych języków, współwystępujących na danym terenie, mogą też dotyczyć nazw z różnych okresów, np. *Bizancjum, Konstantynopol, Stambuł*. Dwie pierwsze nazwy – *Bizancjum, Konstantynopol* to zarazem egzonimy historyczne, czyli egzonimy używane niegdyś, a dziś stosowane tylko w odniesieniu do przeszłości, jak np. *Królewiec*, dziś *Kaliningrad*.

W standaryzowanych egzonimach uderzający jest brak proporcji między wielką liczbą egzonimów w pewnych krajach i reszcie świata. Wynika to oczywiście z naszej historii – z tego, że w przeszłości znaczne obszary np. dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy tworzyły wraz z rdzenną Polską wspólne państwo. Były to więc wówczas endonimy, posiadające swoje językowe alonimy w innych miejscowych językach: litewskim, białoruskim i ukraińskim. Część dawnych nazw została jednak całkowicie zmieniona na skutek zmian polityczno-ustrojowych. W takich przypadkach warto podać poprzednią nazwę (egzonim historyczny) dla identyfikacji obiektu, chociaż jej użycie jako nazwy standaryzowanej może się odnosić tylko do przeszłości, por. np. *Stanisławów*, dziś: *Iwano-Frankowsk*. W punkcie drugim wskazałam publikacje, zawierające liczne polskie egzonimy poza granicami Polski. Tu dodam, że ważne dla polskiej kultury nazwy obiektów z terenów dawnej Rzeczypospolitej znajdują się w *Polskich nazwach geograficznych świata*²² w rozdziale: *Nazwy szczególne. A. Europa – część wschodnia*”. Są to: na Białorusi – *Twierdza Brzeska, Góra Zamkowa*, na Ukrainie – *Kleparów, Kulparków, Cmentarz Łyczakowski, Łyczaków, Wzgórza Wuleckie, Wysoki Zamek, Zamarstynów, Zimna Woda*, na Litwie – *Góra Krzyży, Cmentarz na Rossie, Trzykrzyńska Góra, Góra Łysa, Góra Zamkowa*.

Polskie egzonimy historyczne w granicach dawnej Polski występują dziś – poza Ukrainą, Białorusią i Litwą – w pewnej liczbie przykładów także na Łotwie, w Czechach (Śląsk Cieszyński), północnej Słowacji (Spisz). Krótka i bardzo dawna obecność Polaków na Łużycach nie zaowocowała utwalonymi w polszczyźnie egzonimami. Obecnie w Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski realizowany jest program zbierania i opracowywania polskich egzonimów historycznych (głównie według stanu z końca XVIII w.). Programem tym kierują prof. Stanisław Alexandrowicz (historyk) i prof. Ewa Wolnicz-Pawłowska (językoznawca). Podstawą są mapy z tego okresu, lustracje królewszczyzn, opisy parafii itp. Co do istniejących opracowań szczegółowych zob. literatura p. 5 wyżej. Jednym z najważniejszych problemów do rozstrzygnięcia są

²¹ *Słownik terminów...*, s. 12.

²² *Polskie nazwy geograficzne...*, 1996.

dzisiejsze zasady używania historycznych polskich form dla obiektów geograficznych poza krajem. Wchodzi tu bowiem w grę znaczna liczba alonimów i konieczność standaryzacji nazw istniejących tylko w przeszłości.

7. Reguły adaptacji nazw obcych

Istotnym problemem badawczym są reguły adaptacji nazw obcych: ukraińskich, białoruskich, niemieckich itd. Należy zauważyć, że reguły te zmieniały się w ciągu wieków. Niegdyś spontanicznie i masowo polonizowano nazwy obce, dziś na ogół staramy się w miarę wiernie imitować formy oryginalne. W ujęciu normatywnym można wyróżnić trzy stopnie przyswojenia nazw obcych:

1) cytat, tj. w miarę wierna wymowa i grafia zbliżona do wymowy i grafii w języku oryginału. Ten stopień adaptacji typowy jest dla wąskich środowisk specjalistycznych, np. slawiści starają się tak używać nazw geograficznych z obszaru Słowiańszczyzny. Cytat dotyczy też morfologii, np. końcówek w odmianie;

2) adaptacja do podstawowego zasobu polskich głosek i liter, z pominięciem np. w piśmie znaków diakrytycznych, ale zachowaniem typowych cech fonetycznych, jak. np. pełnogłos, przejście *g* w *h*, przejście *ą* w *u* oraz *ę* w *u* w języku ukraińskim;

3) całkowita adaptacja do polskiego systemu językowego, łącznie z tłumaczeniem znaczenia leksykalnego.

Problemem językowym przy pracach standaryzacyjnych jest także wybór sposobu transliteracji nazw obcych. O ile zasady transkrypcji są w każdym kraju sprawą wewnętrzną, wynikają z tradycji i przepisów ortograficznych, o tyle regułami transliteracji interesują się międzynarodowe organizacje standaryzacyjne (ISO). Niewątpliwie jednak nie da się wszystkiego ujednoczyć. Inne systemy należy przyjmować dla literatury specjalistycznej, naukowej, inne dla potrzeb bibliografii (szerzej – informacji naukowej), inne wreszcie dla środków masowego przekazu, w szkołach itp. Swoją specyfikę ma literatura piękna, czerpiąca z różnych warstw języka. Tablice transliteracji i transkrypcji z alfabetów cyrylicy zawiera *Słownik ortograficzny PWN*, istnieją również międzynarodowe normy ISO, precyzyjne i przydatne w informacji naukowej, ale trudne do zastosowania na mapach, ze względu na rozbudowany system znaków diakrytycznych. Dla potrzeb standaryzacji w naszym kraju przyjęto narodowe systemy transliteracji, zgłoszone przez poszczególne kraje do ONZ. Dla języka białoruskiego i rosyjskiego niewiele się one różnią od podanych w *Słowniku ortograficznym*, natomiast narodowa transliteracja ukraińska nawiązuje do pisowni angielskiej, por. np. pol. *Charków* – ukr. *Kharkiv*, pol. *Halicz* – ukr. *Halych*, pol. *Żytomierz* – ukr. *Zhytomyr*. Taką pisownię spotykamy na Ukrainie na tablicach drogowych, w rozkładach jazdy, międzynarodowych mapach samochodowych itp.

Literatura

- Bioliłk M.: *Pogranicze północno-wschodnie*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa – Kraków, s. 427–452.
- Bobek W.: *Z historii ruskich nazw geograficznych w języku polskim*. „Język Polski”. R. X, 1925, nr 6, s. 178–181.
- Brückner A.: *Wpływy języków obcych na polski*. [W:] *Encyklopedia PAU*. T. 2. Dział 3. Cz. 1: *Język polski i jego historia*. Kraków 1915, s. 100–253.
- Czopek B.: *Nazwy miejscowe dawnej ziemi chełmskiej i bełskiej (w granicach dzisiejszego państwa polskiego)*. Wrocław 1988.
- Czopek-Kopciuch B.: *Adaptacje niemieckich nazw miejscowych w języku polskim*. Kraków 1995.
- Decyk W.: *Adaptacja morfologiczna wschodniosłowiańskich nazw geograficznych w polszczyźnie XVI i XVII wieku*. [W:] *Studia z historii języka polskiego*. Red. W. Kupiszewski. Warszawa 1994, s. 20–49.
- Decyk-Zięba W.: *Nazewnictwo wschodniosłowiańskie w języku polskim XVI i początku XVII wieku*. Warszawa 2004.
- Duma J.: *Pogranicze zachodnie*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa – Kraków 2005, s. 401–426.
- Janovič J.: *Zmiany białoruskich nazw miejscowych Białostoczczyzny w dwudziestowiecznej polskiej konwencji ich zapisu*. „Onomastica”. R. XXXIV, 1989, s. 5–47.
- Kondratiuk M.: *Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*. Wrocław 1985.
- Kuraszkiewicz W.: *Nazwa rzeki Prypeć*. „Slavia Orientalis”. R. III, 1968, s. 339–342.
- Makarski W.: *Pogranicze polsko-ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo-etniczne*. Lublin 1996.
- Mańczak W.: *O zasięgach typów polskich nazw miejscowych w XVI wieku (oprócz Śląska i Pomorza)*. „Język Polski”. R. XXV, 1955, s. 28–32.
- Moszyńska D.: *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*. Wrocław 1976.
- Otrębski J.: *Sławizacja litewskich nazw wodnych i miejscowych*. [W:] *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria 2: *Językoznawstwo*. Warszawa 1963, s. 267–286.
- Pluskota T.: *Nazwy miejscowe ziem ruskich Rzeczypospolitej XVI–XVIII w. Toponimia Ukrainy i pogranicza ukraińskiego*. Bydgoszcz 1998.
- Pluskota T.: *Polonizacja nazw miejscowych ziem ruskich Rzeczypospolitej od XVI do XVIII wieku (w źródłach polskich)*. [W:] *Kontakty językowe polszczyzny na pograniczu wschodnim. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Riegerowi*. Pod red. E. Wolnicz-Pawłowskiej i W. Szulowskiej, Warszawa 2000, s. 179–187.
- Rieger J.: *Nazwy wodne dorzecza Sanu*. Wrocław 1969.
- Rieger J.: *Niektóre problemy toponimii Ukrainy w XVI wieku*. „Onomastica”. R. XXXIX, 1994, s. 117–129.
- Rospond S.: *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*. Wrocław 1957.
- Rospond S.: *Stratygrafia toponimiczna*. [W:] *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria 1. Warszawa 1958, s. 158–186.
- Rospond S.: *Stratygrafia słowiańskich nazw miejscowych*. Wrocław 1976.
- Rozwadowski J.: *Studia nad nazwami wód słowiańskich*. Kraków 1948.
- Rzepka W. R., Walczak B.: *Z historii adaptacji obcych nazw geograficznych XVI i XVII wieku (Uwagi o rodzaju i liczbie)*. [W:] *Warsztat współczesnego onomasty. Materiały z III Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej*. Kielce 1983, s. 153–162.
- Sosnowski J.: *Toponimia rosyjska XVI wieku. Nazwy wsi*. Łódź 2002
- Stieber Z.: *Toponomastyka Łemkowszczyzny*. Cz. I–II. Łódź 1948–49.

- Stieber Z.: „*Koługa*”, „*Serpochow*”, „*Astorokań*”, „*Rezań*” i „*Uglecz*”. „*Onomastica*”. R. XXIII, 1978, s. 63–66.
- Walczak B.: *Współczesne tendencje w zakresie adaptacji obcych nazw własnych w języku polskim*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”, *Prace Językoznawcze*, 10, Gdańsk 1984, s. 45–50.
- Wolnicz-Pawłowska E.: *Pogranicze południowe*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa – Kraków, s. 467–480.
- Wolnicz-Pawłowska E.: *Pogranicze wschodnie*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków 2005, s. 453–466.
- Wpływy obce w nazewnictwie Polski*. Red. M. Kamińska. „*Folia linguistica*” 27. Łódź 1993.
- Zierhoffer K., Zierhofferowa Z.: *Nazwy zachodnioeuropejskie w języku polskim a związki Polski z kulturą Europy*. Poznań 2000.

Summary

The elaboration tackles the most important linguistic problems concerning the issue of standardizing geographical names beyond Polish borders. The article calls to mind the basic definitions of terms used during standardization (standardization of geographical names, national and international standardization, exonym, endonym, allonym etc.) and enumerates basic publications containing standardized worldwide geographical names. It also points to differences between the standardized and onomastic terminology, by focusing on terms such as: native name, foreign name and borrowing. The author enumerates elaborations containing geographical names coming from around the world. A new research program concerning historical exonyms has been mentioned, and normative rules applying to the adaptation of foreign names and their transcription and transliteration have been highlighted.

Katarzyna Zawilska
Olsztyn

Zapożyczenia włoskie w toruńskich gazetach rękopiśmiennych z XVII i XVIII wieku

Italian Borrowings in Toruń's Handwritten Newspapers from the XVII and XVIII Centuries

The aim of the article is the analysis of selected Italian borrowings in handwritten newspapers from the XVII and XVIII centuries. The newspapers form a big collection which is stored in the National Archive in Toruń.

Słowa kluczowe: gazety rękopiśmienne, zapożyczenia, wpływy włoskie

Key words: handwritten newspapers, borrowings, Italian influences

Zbiór prasy rękopiśmiennej z lat 1671–1772, liczący około 2750 egzemplarzy, zgromadzony w Archiwum Państwowym w Toruniu, należy do największych tego typu zbiorów w Polsce. Cały materiał przechowywany jest w katalogu II w działach II, VI, XIII, XIV, ale wiele pojedynczych egzemplarzy można znaleźć we wszystkich działach całego archiwum.

Wiadomości napływały do Torunia z wielu miast Rzeczypospolitej, głównie jednak z Warszawy (zwłaszcza od początku XVIII wieku), Krakowa, Lublina, Lwowa i Grodna. Wiele gazet rozsyłano również z Drezna i Wiednia. Ich autorami byli ludzie nie tylko starannie wykształceni, lecz także mający łatwy dostęp do różnych źródeł informacji (urzędnicy państwowi, duchowni, nauczyciele czy literaci). Wiadomości redagowali na podstawie bezpośredniej obserwacji wydarzeń, korzystali z doniesień drukowanych w prasie europejskiej albo relacji swoich informatorów. Odbiorcami gazet byli natomiast przedstawiciele aktywnej politycznie magnaterii, wybitni reprezentanci władz miejskich, dostojnicy kościelni. Kolportaż prasy odbywał się drogą pocztową.

Prawie wszystkie egzemplarze pisane są w języku polskim, rzadko spotkać można teksty w języku niemieckim, włoskim czy francuskim. W większości gazet, zwłaszcza pochodzących z XVII w. lub dotyczących tematyki politycznej, dyplomatycznej i religijnej, występują wtręty obcojęzyczne, zwłaszcza makaronizmy łacińskie.

Niezwykle ciekawa przy badaniu omawianych teksów okazała się m.in. analiza leksyki. Umożliwiła bowiem obserwację „życia wyrazów”: wymieranie słownictwa na przestrzeni pewnego okresu dziejów, zmiany znaczeniowe, zmiany w zakresie pisowni, rodzaju czy liczby, a także pojawianie się nowych słów. Ekscerpcja gazet pod tym względem pozwala też bez wątpienia odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu autorzy gazet poddali się wpływowi słownictwa obcego.

Celem niniejszego artykułu jest analiza zapożyczeń z języka włoskiego, bowiem w dobie średniopolskiej język włoski wywierał spory wpływ na polszczyznę. Trzeba jednak pamiętać, że leksyka badanych tekstów rękopiśmiennych kształtowała się w skomplikowanych warunkach polityczno-społecznych i obyczajowych. W XVII i XVIII w. wyraźnie osłabł aparat państwowo-administracyjny, upadł autorytet władzy królewskiej, trwał chaos wojenny, coraz bardziej uwidaczniały się kontrreformacyjna religijność, tradycjonalizm społeczny i niechęć do kultury obcej. Wszystkie te czynniki znalazły odbicie w języku. W gazetach pojawiały się nowe zapożyczenia. Dotyczyły one głównie bankowości, wojskowości oraz wykwintnego życia.

Przedstawiony tu alfabetyczny zasób słownictwa nie jest pełny. Z bogatego materiału leksykalnego dokonano wyboru i przedstawiono wyrazy najciekawsze. Cały materiał sprawdzono w *Słowniku wyrazów obcych* pod redakcją Jana Tokarskiego i *Wielkim słowniku wyrazów obcych* pod redakcją Mirosława Bańki oraz porównano ze słownikami: XVI wieku (SłXVI), Jana Chryzostoma Paska (SłJP), Samuela Bogumiła Lindego (SłL). Przy niektórych hasłach korzystano ze *Słownika wileńskiego* (SłWil) i *Słownika warszawskiego* (SłWar).

antykamera (anticamera) ‘przedpokój’: *gdzie w Anty kamer3e¹ czekał Xzę Anton XIII 35. 151.* Pasek notuje, Linde podaje tylko jeden cytat z „Monitora” i zaznacza, że hasło wychodzi z użycia (t. 1, s. 21);

^{o2} *arsenał (arsenale, z ar. dar-sina ‘a)* ‘zbrojownia’: *Arsenały y Magazyny VI 21. 235.* W SłL bez cytatów;

baldechin (baldacchino) ‘osłona w kształcie daszka’: *Stuł był ieden pod Baldehinem 3351. 217.* Nie ma w SłXVI, Linde notuje hasło *baldachim*, ale podaje też *baldach, baldakin, baldachin*, podkreślając, że jest on oznaką dostojności (t. 1, s. 48);

¹ Znak 3 oznacza głoski ř, ž. Stosowany był obok liter z, 3.

² Znak ° wskazuje zapożyczenie pośrednie.

bankiet (*banchetto*, fr. *banquet*) ‘wystawne przyjęcie’: *solenny bankiet* przybył XIII 34. 228. Znane od XVII w., jest u Paska, u Lindego z cytatami z XVII i XVIII stulecia z uwagą, że pochodzi z języka francuskiego (t. 1, s. 54);

batalia (*battaglia*, fr. *bataille*) ‘bitwa’: *gotuje się na batalią* 1703. 5. Pasek notuje, Linde podaje jeden cytat z końca XVII w. z wychodzącą z użycia formą *bataglia* (t. 1, s. 64);

facjata (*faciata*) ‘fasada’: *obaleniem się przedniey Facjatyj do kościoła wpadło; nad małym zas Chorem Sklepienie y Facjata stoiaj* 3351. 220. Notuje Linde z wieloma cytatami;

fregata (*fregata*) ‘statek żaglowy’: *Fregata Francuska* XIII 34. 97. Linde podaje z jednym cytatem z końca XVIII w. w znaczeniu ‘okręciak wojenny mający jedno piętro, osadzony armatami’(t. 1, s. 672);

forteca (*fortezza*) ‘twierdza’: *opatrzysz na Czarnym Morzu dobrze czaykami fwoie Fortece* VI 21. 365. Notowane w SłXVI, SłJP i u Lindego z wieloma cytatami;

galeota (*galeotto*) ‘rodzaj galery’: *Siedm Weneckich Galleot zarwały iedne czayke turecką* VI 21. 360. Notowane dopiero w SłWil;

galera (*galera*) ‘dawny okręt wojenny lub statek handlowy’: *naydowali się z Gallerami* VI 21. 360. Notowane od XVI w.;

° *granat* (*granata*, z łac. *granatus*) ‘pocisk artyleryjski’: *granat [...] zabił Commendanta* XIV 39. Linde podaje jeden cytat z końca XVIII w. i zaznacza istnienie formy *granata* (t. 2, s. 117);

gwardyja (*guardia*) ‘straż przyboczna’: *ktorą to Gwardyją zrana oglądał Krol Imc* 3352. 160. Notowane od XVI w., w SłL występuje też w znaczeniu ‘orszak, poczet’ jako wychodzące z użycia (t. 2, s. 157);

impieza (*impresa*) ‘przedsięwzięcie, zamysł’: *dla iakiey to Impiezy dociec tak prętko niemozna* 3352. 441. Jest w SłXVI, SłJP, u Lindego z jednym cytatem z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” (t. 2, s. 204);

intrata (*intrata*) ‘dochód, zysk’: *Stateczna y niewchybna Intrata* VI 27. Jest u Paska, Linde wywodzi od włoskich *intrada*, *entrata* i podaje cytaty z XVIII w. (t. 2, s. 211);

kanalia (*canaglia*) ‘człowiek podły’: *Canalia nasza zapalili te prochi* XIII 23. 161. W SłL notowane z jednym cytatem z „Monitora” z uwagą, że to „słowo gminne, obelżywe” (t. 2, s. 302);

kareta (*carretta*) ‘powóz ozdobny’: *Za tymi karetami było Iazdy zpultora Tysiąca* XIII 34. 41. Pasek podaje, także Linde z cytatami z XVIII w.;

katafalk (*catafalco*) ‘podwyższenie, na którym stawia się trumnę ze zwłokami’: *Trumna stała na katafalku* 3352. 343. Jest w SłXVI, SłJP, u Lindego obok *katalet* z cytatami z końca XVII w. (t. 2, s. 334);

kawaler (*cavaliere*) ‘młody rycerz znakomitego rodu’: *Kawaler Proski błażeństwo z Siebie Vczyził* XIII 33. 54. Znane od XVI w., jest u Paska, w SłL również w znaczeniu ‘żołnierz konny’ jako wychodzące z użycia (t. 2, s. 338);

kawalerija (cavalleria) ‘konnica, jazda’: *Krol Jmc* [...] *wdzien Imienin swoich częstował kawalerjã orderu 3352. 734.* W SłXVI nie notowane, jest u Paska, Linde notuje w znaczeniu ‘roty żołnierzy konnych’ i podaje tylko jeden cytat z Krasickiego (t. 2, s. 339);

komediant (commediante) ‘aktor’: *Niech nieposyła KJ. do Cudzych Kraiow po Komedyantow* VI 21. 277. W XVI w. *komedyarz, komedyjnik*, u Lindego *komedyarz* jako wychodzące z użycia, a *komediant* bez cytatu (t. 2, s. 414);

lustr, lustro (lustro) ‘lichtarz ozdobny zawieszony przy suficie’: *gdzie kilka Tysięcy Swiec na Lustrach wiszących* XIII 35. 436. W tym znaczeniu Linde podaje tylko jeden cytat (t. 2, s. 682);

mankament (mancamento) ‘brak, niedostatek’: *gdzie oprócz tego bywaią czeste Mankamenta* XIV 39. 39v. Nie notowane u Lindego, jest w SłWar;

° *pałac (palazzo, z łac. palatium)*: **Pałac** *powierzchu wszystkich ogorzał* XIV 39. 39. Znane od XVI w., jest u Paska, u Lindego w znaczeniu ‘dwór królewski lub pańskie mieszkanie’ z dwoma cytatami (t. 4, s. 22-23);

° *paragon (paragone, z gr. parakonáo)* ‘porównanie’: *podobnym paragonem* *Ludzie u siebie miłosc acceptuiąc poważaią* XIII 23. 316. Brak w SłXVI, jest w SłJP, SłL (z cytatami z XVIII w.);

paszkwil (pasquillo) ‘pismo, wypowiedź lub utwór szkalujące lub zniesławiające kogoś’: *paszkwile pi. fać chciałem był* XIII 23. 176. Używane od XVI w., Pasek notuje, u Lindego *paśkwil, paskwiliusz* (forma wychodząca z użycia), *paszkwil* (t. 4, s. 61);

poczta (posta): *wyiechał Pocztą do Drezna* 3351. 249. W XVI w. *poszta*, od XVII *poczta*, u Paska w znaczeniu ‘korespondencja’, Linde wyjaśnia za pomocą cytatu z Krasickiego „ustanowienie koni dla prędszego dójścia listów lub przejazdu podróżnych” (t. 4, s. 200);

° *pomarańcza (pomo = jabłko + arancia, z ar. narandž)* ‘owoc’: *ÿ niesiono* [...] **Pomorancze** XIII 35. 437. Linde notuje hasło *pomarańcza* (t. 4, s. 319);

skwadron (squadrone, niem. Schwadron) ‘pododdział pułku kawalerii’: *znajdował się zSwoim skwadronem* XIV 39. 52. Nie ma w SłXVI, jest u Paska, Linde odsyła do hasła *szwadron* (t. 5, s. 307);

sonata (sonata) ‘instrumentalny utwór muzyczny; pieśń miłosna’: *głosną wydaie Sonatę bo przebiiającą Niebiosa* VI 21. 277. Hasło nie notowane w SłL, jest w SłWar;

szkatuła (scatola) ‘skrzynka, zwykle okuta i zdobiona, w której przechowywano kosztowności, pieniądze’: *Krol IMsć zwłasneÿ Swoie szkatulj czyni wielkie expensa na publiczne Rzeptęÿ okazÿe* XIV 39. 40. Linde cytuje z XVIII w. w znaczeniu ‘skrzynka od pieniędzy’ (t. 5, s. 385-386);

szpada (spada) ‘broń sieczna’: *porwał się był do fzpady* 1703. 15v. Jest w SłJP, u Lindego w tym znaczeniu z cytatami z XVIII w. obok wychodzących z użycia *daga, deka* (t. 5, s. 605);

° *taryfa* (*tariffa*, `z ar. *ta'rifā*) ‘urzędowe obwieszczenie należności’: **Taryfę hybernową** VI 23. 285. Brak w SŁL, jest w SłWar.

Choć w całej grupie zapożyczeń dominuje słownictwo łacińskie (czytając rękopisy, ma się czasem wrażenie, że nie są to teksty napisane w języku polskim), widać również, iż autorzy wiadomości ulegali wpływowi języka włoskiego, które należą tu do liczniej notowanych. Niektóre z italianizmów zaliczane są dziś do archaizmów: *antykamera*, *facjata*, inne zmieniły swoje znaczenie, por. *paragon*, *lustro*, *impreza*.

Wielu wyrazów zapożyczonych, które wyekscerpowano z badanych teksów, nie podaje Linde. W słowniku brakuje następujących przykładów pochodzących z języka włoskiego: *taryfa*, *sonata*, *mankament*, *galeot*. Czasami autor rejestruje hasło, ale nie umieszcza przy nim cytatów, por. rzeczownik *komediant*³.

Na koniec warto zauważyć, iż część omawianych leksemów tak się zadomowiła w polszczyźnie, że nie jest już odnotowana przez wydany w 2005 r. słownik wyrazów obcych pod red. Mirosława Bańki (np. *kareta*, *pomarańcza*, *poczta*).

Skróty

- SŁL – S. B. Linde (1854–1860): *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Wyd. 2. Warszawa.
 SłJP – *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska (1965–1973)*. Red. H. Koneczna, W. Doroszewski. T. 1–2. Wrocław.
 SłWil – *Słownik języka polskiego* (1861). Wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranda. T. 1–2. Wilno.
 SłWar – *Słownik języka polskiego* (1900–1927). Red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki. T. 1–8. Warszawa.
 SłXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku* (1964–1998). Red. M. Majenowa. T. 1–26. Wrocław – Warszawa – Kraków.
Słownik wyrazów obcych (1979). Red. J. Tokarski. Warszawa.
Wielki słownik wyrazów obcych (2005). Red. M. Bańko. Warszawa.

Literatura

- Kaleta R. (1972): *Wstęp do: T. Ostrowski: Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*. Wrocław.
 Kędra E. (1975): *Polskie gazety pisane w Archiwum Toruńskim z lat 1671–1772*. Toruń.
 Lankau J. (1960): *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1513–1729*. Kraków.
 Maliszewski K. (1990): *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*. Toruń.
 Salmonowicz S. (1982): *Toruń w czasach baroku i oświecenia*. Toruń.

³ Bardzo potrzebny w takich badaniach jest słownik polszczyzny XVII w., warto więc zabiegać o jak najszybsze jego wydanie.

Summary

In the article the author analyzed Italian borrowings in handwritten newspapers from 1671 to 1772 collected in the archive in Toruń. In most newspapers, mainly from the XVII century or the ones dealing with politics, diplomacy or religion, borrowings from other languages can be found. Although most of the borrowings came from Latin, Italian influences are also visible. While analyzing selected Italian words, the author of the text notices that some of them are nowadays treated as archaisms, others change their meanings, whereas some of them became naturalized in Polish language so strongly that are not noticed in the latest Polish dictionaries of borrowed foreign words.

Ewa Żebrowska
Olsztyn

Das Phänomen der Ausklammerung im heutigen Deutsch

Artykuł ukazuje zjawisko tzw. wysunięcia poza klamrę zdaniową części zdania na przykładzie współczesnego języka niemieckiego. Korpus pochodzi z aktualnych tekstów prasowych.

Słowa kluczowe: Struktura zdania w jęz. niemieckim, klamra zdaniowa, elementy występujące poza klamrą, motywy przesunięcia

Will man die sog. Ausklammerung analysieren, so erscheint es angebracht, zuerst den Terminus *die Klammer* einzuführen.

Unter humanistischem Einfluss übernimmt die geschriebene deutsche Sprache im 15. Jahrhundert, insbesondere die damalige Kunstprosa, lateinische Satzfügungen, Infinitiv- und Partizipialkonstruktionen. Nach lateinischem Muster fängt man an, das Finitum an den Satzschluss zu stellen, z.B.:

zu kainer zyt uns wol ist (Nicolaus von Wyle, zitiert nach Moser 1969, 135).

Die Tendenz zur Endstellung des finiten Verbs im eingeleiteten Nebensatz, die im 16./17. Jh. zur Regel und von den Grammatikern zur Norm erhoben wird, ist eben durch lateinischen Einfluss verstärkt worden. Schon Kaspar Stieler im Jahre 1691 hatte die verbale Klammer erkannt. Er hat als erster ihre satz- und gefügebildende Kraft erfasst. Die noch im Mittelhochdeutschen herrschende große Freiheit in der Wortfolge wird also ziemlich beschränkt. Die Existenz der Satzklammer wird heutzutage von niemandem in Zweifel gestellt:

Das Deutsche hat drei Arten von verbalen Gefügen ausgebildet, die zu Klammern geöffnet werden können:

1. Die zusammengesetzten Formen des Verbs: Hilfsverb + Vollverb in Nominalform (Partizip Perfekt oder Infinitiv; oder, beim Futur, zum scheinbaren Infinitiv gewandeltes Partizip Präsens).
2. Die Fügungen Vollverb + Nomen und Vollverb + Infinitiv eines anderen Vollverbs.
3. Die Fügungen Vollverb + Adverb. (Drach 1963, 51)

Alle hier genannten Elemente sind fähig, eine Satzklammer zu bilden. Mit dem ersten Teil des zweiten Punktes ist das Funktionsverbgefüge gemeint; unter dem dritten Punkt versteht Drach die sog. trennbaren Verben. Wichtig ist, dass er das Prinzip der Umklammerung zu den wesentlichen Merkmalen des deutschen Satzbaus erhebt. Die Grundgedanken Drachs wurden von Karl Boost weiter entwickelt und mittels Thema-Rhema-Gliederung neu durchdacht.

Wladimir Admoni (1962, 166) sieht in der Verbalklammer eines der „umstrittenen Gebilde der deutschen Sprache von heute“. Er bevorzugt den Begriff *Rahmen* und definiert ihn folgendermaßen:

Im alleinstehenden Satz und Hauptsatz wird der Rahmen bekanntlich durch die Spreizung der verbalprädikativen Gruppe gebildet: das Verbum finitum steht an zweiter Stelle, die zu ihm gehörenden Nominalformen des Verbs, die trennbaren Vorsilben (überhaupt alle Glieder des Verbs, die inhaltlich und grammatisch mit ihm besonders eng verbunden sind) rücken gewöhnlich an den Schluß des Satzes. [...] Im Nebensatz wird der Rahmen dadurch gebildet, dass das Verbum finitum am Ende des Satzes erscheint, wogegen das Subjekt gewöhnlich eine der ersten Stellen im Satz einnimmt. (Admoni 1962, 166)

In Admonis Arbeit von 1973 werden diese Thesen fortgesetzt. Er versucht auch zu beweisen, dass der Gebrauch des Rahmens aufgrund vermehrter Ausrahmungen zurückgeht. Dieses Phänomen wird durch den verstärkten Einfluss der Umgangssprache verursacht, weiterhin durch die „Forderungen der sprachlichen Kommunikation in der modernen Gesellschaft mit ihrem Streben zur Technisierung und zur Ökonomie auf allen Gebieten“ (Admoni 1973, 87). Die Ausklammerung hängt Admoni zufolge mit der Vermeidung komplizierter Strukturen zusammen.

Von Glinz (1973, 67) wird dem finiten Verb, also dem Leitglied, das sich durch hohe Stellungsfestigkeit auszeichnet, eine besondere Rolle beim Satzbau zugeschrieben. Das Finitum ist an bestimmte feste Positionen im Satz gebunden, mit denen eine erste lineare Strukturierung des Satzes gegeben ist. Das finite Verb in der sog. Zweitstellung (V-2) organisiert und strukturiert den Satz, wobei seine Spannstellung immer von dem Vorkommen des subordinierenden Konjunktionalgliedes (=Complementizer COMP) oder relativer Verweiswörter abhängig ist.

Zeman (2002, 72f.) weist darauf hin, dass eigentlich nicht die Rede von Erst- oder Zweitstellung des finiten Verbs sein kann. Die Bezeichnungen „Erst- bzw. Zweitstellung“ dürfen höchstens als verkürzte Ausdrucksweise gelten, jedenfalls nicht so verstanden werden, als würde es sich um Permutationen des finiten Verbs handeln, da dieses unverrückbar in seiner Position steht und sie in beiden Satztypen beibehält.

Das Finitum ist ein „besonderes, ausgezeichnetes Glied“ (Glinz 1973, 96). Der Grund für eine Sonderstellung des Leitgliedes liegt auch darin, dass es als Bestandteil des Verbalkomplexes erscheint. Den Verbalkomplex bilden nach

Engel (1980, 123ff.; 1988, 443) infinitive Verben und das finite Verb, das zugleich dessen Kern ist. Infinitive Verben hängen vom finiten Verb ab und sind seine Satelliten. Hoberg dagegen versteht unter dem Verbalkomplex:

[...] das – in der linearen Abfolge möglicherweise diskontinuierliche – Vorkommen von einer finiten und gegebenenfalls einer oder mehreren infiniten Verbformen innerhalb eines Satzes [...], die gemeinsam die Kombinationskategorie Vn innerhalb dieses Satzes belegen. Dabei enthält Vn noch keine angebondenen Komplemente. (Hoberg 1997, 1241)

Vn steht für die Verbgruppe mit der Stelligkeit n; als Komplemente werden unterschiedliche Arten von Ausdrücken, z.B. Nominal-, Präpositional- und Adverbphrasen, Nebensätze und Infinitivkonstruktionen verstanden, die zu Verbalkomplexen hinzutreten können. Ein Verbalkomplex spaltet sich dann auf und bildet einen Rahmen oder eine Klammer um andere Satzteile. Hoberg nach (1997, 1500) besteht der linke Teil der (Satz)klammer aus dem Finitum, der rechte Teil enthält ausschließlich infinitive Verbformen (Infinitiv, Partizip II), das abtrennbare Verbpräfix bzw. Kombinationen aus diesen Verbalkomplexteilen. In V-L-Sätzen (Verb-Letzt-Sätzen) stehen alle Verbalkomplexeile zusammen. Man spricht hier von einer Art der Klammerung in dem Sinne, dass sie durch einen einleitenden Ausdruck (Subjunktor, D-Ausdruck, W-Ausdruck) und den Verbalkomplex mit dem Finitum am Ende gebildet wird.

Der Verbalkomplex umfasst Zeman (2002, 74, 82) zufolge neben dem Finitum Infinitive und Partizipien sowie nicht verbale Elemente, d.h. lexikalisch-idiomatische Prädikatsteile: Verbzusätze, Nominal-, Adjektiv- und Präpositionalphrasen als Bestandteile von Funktionsverbgefügen, phraseologische Glieder sowie substantivische und adjektivische Prädikative. Diese Elemente gehören zum rechten Rand der Verbalklammer. Die beiden Klammerepole teilen sich ihre Aufgaben, indem der linke die Organisation des Satzes als Äußerung übernimmt und der rechte die syntaktischen Beziehungen steuert. Die Verbalklammer dient Zeman nach (2002, 85) dazu, das Verb in seine beiden Bestandteile – den grammatischen und den lexikalischen – aufzuspalten, damit sie an verschiedenen Stellen im Satz platziert werden können:

Durch diese Ausspaltung wird die „zeitlich-räumliche“ Einheit des Verbs als „Wort“ aufgegeben, da jedoch sowohl formale als auch inhaltliche Beziehungen zwischen beiden Teilen weiterhin aufrechterhalten bleiben, wird dadurch zwar die Einheit des Wortes geschwächt, die des Satzes jedoch gefestigt. Und dies ist im Grunde die „funktionale Konsequenz“ der Distanzstellung von zusammengehörenden Verbteilen. (Zeman 2002, 85)

In dem eingliedrigem Verbalkomplex, der also aus dem Finitum besteht, ist nur der linke Klammerteil besetzt. Das rechte Klammerfeld bleibt dann unbesetzt und wir haben es mit der sog. rahmenlosen Äußerung zu tun. Bei dem

linken Klammerteil (1. Klammerteil, Klammeranfang) handelt es sich um eine Schlüsselposition im Satz, um „den archimedischen Punkt“ (Glinz 1965b, 62) der Satztopologie. Nur der Verbalkomplex mit der V-L-Stellung des Leitgliedes bildet eine lineare topologische Einheit. Wenn das Finitum Verberst-(V-1) oder Verbzweitposition (V-2) einnimmt, bildet der Verbalkomplex eine diskontinuierliche Einheit, die man als eine (Satz)Klammer oder als einen (Satz)Rahmen bezeichnet.

Als Verbalklammer ist nur diejenige aufzufassen, die eine Konstruktion mit dem Finitum in der V-1- und V-2-Stellung bildet. Daneben aber kann das finite Verb mit dem Verbalkomplex in der V-L-Stellung vorkommen. Dann haben wir es mit der sog. Subjunktionalklammer zu tun.

Allen Klammern ist Zeman (2002, 70) zufolge gemein, dass der linke Bestandteil fast nur grammatische Morpheme enthält, der rechte vorwiegend lexikalische, wobei hier aber auch grammatische Signale vorhanden sind.

Die Subjunktionalklammer unterscheidet sich von der Verbalklammer in vielfacher Hinsicht. Ihr Klammer-Charakter wird kaum angezweifelt, sie wird sogar als eine „festere“ Klammer als die Verbalklammer betrachtet. Die beiden Bestandteile der Subjunktionalklammer – Subjunktion und Finitum – sind selbständige Elemente, die in Bezug auf ihre Stellung gewisse Regelmäßigkeiten aufweisen, wenn sie zusammen auftreten. Sie kennzeichnen ein syntaktisches Konstrukt und eine topologische Einheit, den Spannsatz, gehören aber nicht in gleicher Weise zueinander wie die Bestandteile einer Wortform in Distanzstellung (Zeman 2002, 85). Ihre Bezeichnung als „Klammer“ hat einen anderen begrifflichen Inhalt. Die analoge Betrachtungsweise gründet sich auf der intuitiv empfundenen Tatsache, dass diese beiden Pole im Prinzip die gleichen Mittelfeld-elemente umspannen wie die Bestandteile der Verbalklammer, worauf Zeman (2002: 86) hinweist.

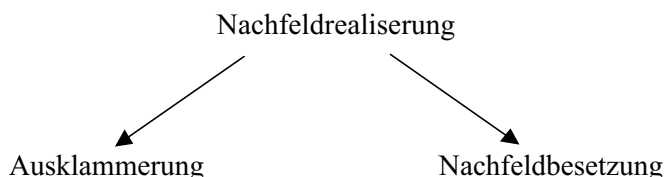
Die Verbal- und Subjunktionalklammer wird jedoch sehr oft gebrochen, nicht nur im gesprochenen Deutsch, wie die Arbeiten von Zahn (1991) und Schwitalla (2003) beweisen, sondern auch im geschriebenen Deutsch. Die Ausklammerung wird von einigen Autoren (Drosdowski/Henne 1980, 627) als Tendenz der deutschen Gegegnwartssprache bezeichnet.

Wenn man von der sog. „Ausklammerung“ spricht, betont man in erster Linie das Phänomen der Positionsklammer und die Forderung, dass ein ausgeklammertes Element auch innerhalb der Verbal- oder Subjunktionalklammer stehen könnte und jederzeit dorthin verschoben werden könnte. Der Begriff „Nachfeldbesetzung“ verhält sich in dieser Hinsicht neutral. Dies wäre ein Terminus, der die Theorie der topologischen Felder stärker ins Bewusstsein rückt (Zahn 1991, 96). Zahn führt beispielsweise folgende Unterscheidung ein:

Mit dem Begriff der „Nachfeldrealisierung“ wird ganz neutral die Tatsache beschrieben, daß ein Nachfeld tatsächlich eröffnet wurde, daß von dieser Option Gebrauch

gemacht wurde. Dieses Nachfeld kann einerseits als Ausklammerung realisiert werden, andererseits als Nachfeldbesetzung. Bedingung für die Ausklammerung ist, daß das ausgeklammerte Element in die Verbalklammer zurückverschoben werden kann. Bei der Nachfeldbesetzung besteht für das Nachfeldelement in der Regel eine Beziehung zu den Elementen im Vorfeld. (Zahn 1991: 99)

Schematisch stellt Zahn (1991, 99) diese Unterscheidung folgendermaßen dar:



Nur unter diesen Gegebenheiten sollte man hier von Ausklammerung sprechen: realisierte Verbalklammer und einklammerbares Element im Nachfeld. Elemente der Nachfeldbesetzung dagegen können nie in die Verbalklammer zurückverschoben werden, sondern bestenfalls ins Vorfeld, einschließlich des Relativsatzes, z.B.:

nicht auf der Schale werden diese Tiere dann zum Tisch serviert sondern nach Art der französischen Damen, die Herr Lenz eben geschildert hat (Zahn 1991, 97).

Nach der Verschiebung ins Vorfeld ergäbe sich dann folgendes:

nicht auf der Schale, sondern nach Art der französischen Damen, die Herr Lenz eben geschildert hat, werden diese Tiere dann zum Tisch serviert.

Zahn (1991, 99) zufolge kommt die Nachfeldbesetzung statistisch gesehen ungleich seltener vor als die Ausklammerung.

Hoberg (1997, 1649) versteht unter dem Nachfeld den Satzabschnitt hinter dem (virtuellen) rechten Satzklammerteil. Es ist nur eine potenzielle Stelle. Nebensätze und Infinitivkonstruktionen, die nicht eingeklammert werden können, nehmen die Position im Nachfeld obligatorisch ein. In diesem Fall also ist die Nachfeldbesetzung grammatisch-syntaktisch bedingt. Die Nachfeldelemente, die nicht mittelfeldfüllend sind, können auch im Vorfeld auftreten. Nur Relativsätze können theoretisch eingerahmt werden.

Die Ausklammerung der Elemente, die mittelfähig sind, also im Mittelfeld, d.h. innerhalb der Satzklammer stehen können, ist kommunikativ-pragmatisch bedingt. Es hängt von der Intention des Sprechers ab, welche Elemente ins Nachfeld gerückt werden. Dabei ist wichtig herauszufinden, welche Elemente ins Nachfeld verschoben werden können, was den Sprecher bewegt, bestimmte Satzglieder auszuklammern, wodurch solche Stellungen motiviert sind. Der Unterschied zwischen der grammatikalisierten und eigentlichen Nachfeldbesetzung besteht darin, dass in dem ersten Fall die Nachfeldelemente nicht eingeklammert werden können, im zweiten Fall dagegen immer.

Hoberg (1997, 1646) und Zeman (2002, 324) schlagen zusätzlich den Begriff des rechten Außenfeldes vor. Hoberg (1997, 1646f.) versteht unter dem rechten Außenfeld solche Einheiten, die hinter der rechten Klammer vorkommen können, aber nicht dem eigentlichen Nachfeld zuzurechnen sind. Sie unterscheiden sich von der eigentlichen Nachfeldbesetzung dadurch, dass sie keine syntaktisch integrierten Bestandteile der betreffenden Äußerung sind.

Zeman (2002, 327) benutzt den Terminus das rechte Außenfeld als Bezeichnung für den ganzen Bereich nach dem rechten Klammerteil; das Nachfeld dagegen als Stelle, in der sich die ausgeklammerten, d.h. integrierten Glieder befinden, ist nur ein Teil davon. Demzufolge umfasst das rechte Außenfeld:

- interaktive Einheiten wie Negationspartikeln, Interjektionen, Anredeformen;
- Thematisierungsausdrücke, auch Rechtsversetzungen genannt, die Reduplikationen einer Satzposition sind;
- Zusätze, in der Literatur auch Nachträge genannt, sind explizit mit *und zwar* oder wenigstens potenziell an den vorangehenden Satz anzuschließen;
- Koordinationsglieder, Aufzählungen und Kontrastierungen;
- diskontinuierliche Attribute, die ihr Bezugsglied verlassen und durch den rechten Klammerteil und eventuell durch andere syntaktische Glieder getrennt werden; sie liegen nur quasi-eigenständig vor.

Das eigentliche Nachfeld, also die fakultative Ausklammerung, bilden ausschließlich die integrierten Einheiten, die sich immer einrahmen lassen. Die Unterscheidung zwischen Ausklammerung und Nachtrag fällt Auer zufolge (1991, 146) schwer. Er will sie für das gesprochene Deutsch durch prosodische Integration (Ausklammerung) und prosodische Selbständigkeit (Nachtrag) treffen. Diese ist aber ein graduelles Phänomen, je nachdem, wie viele prosodische Merkmale (Pause, Grenzton, Akzent in der Expansion) wie stark beteiligt sind (Schwitalla 2003, 117).

Zahn (1991, 215ff.) hat seine eigene Typologie der Ausklammerungen aufgrund ihrer Kriterien vorgestellt:

- Die Doppelpunkt-Ausklammerung. Hierher gehören Aufzählungen, Fälle mit Verben des Sagens; das, was der Sprecher als Gesagtes darstellen will, steht nach der Positionsklammer, die das Verb des Sagens enthält, z.B.

Es liegt inzwischen vor : die eidesstattliche Erklärung des Zeugen Kindler, [...]

- Das Attraktionsprinzip. Bei diesem Prinzip handelt es sich um eine topologische Erscheinung, bei der ein Relativsatz oder Gliedsatz ein Stellungselement aus der Verbalklammer herauszieht (deshalb „Attraktion“), z.B. (Bunte 15.04.2004, Nr. 17, S. 14):

Sie hatte ja stets die Nase gerümpft über die Spielleidenschaft der Mama, die sie übrigens mit J. Lo's Ex Ben Affleck teilt.

(Bunte 3.3.2005, Nr. 10, S. 13):

Und sie hat sich frei geschwommen von Handball-Exzentriker Stefan Kretschmar, der für sie ebenfalls ein Herrschaftsfaktor war.

- Referenzidentität, die als primäres bzw. alleiniges Ausklammerungskriterium identifiziert werden kann. Es geht hier um alle möglichen Formen der Wiederaufnahme, z.B.:

und heute gehören solche Leute diesem Orden an wie Strauß, Adenauer [...]

Dazu gehört auch die häufig auftretende pronominale Wiederaufnahme.

- Vergleichselemente, die in der Literatur als für die Ausklammerung prädestinierte Elemente genannt werden, z.B.:

Herr Brandt und Herr Kiesinger werden daran viel mehr interessiert sein als akkurat der Bundespräsident.

- Apposition. Es handelt sich hier um asyndetisch angeschlossene ausgeklammerte Ausdrücke, die eine Apposition zu einem Stellungselement innerhalb der Verbalklammer darstellen; ausgeklammerte Appositionen werden oft mit „nämlich“ eingeleitet, z.B.:

und i muß na des andere mach'n Suppe und Knödeln und Salat.

- Asyndetische Reihung. Im ausgeklammerten Ausdruck werden mehrere Stellungselemente asyndetisch aneinander gereiht. Referenzidentität zu einem Element innerhalb der Verbalklammer kommt häufig vor, ist jedoch nicht Bedingung, z.B.:

es sind die genauen Prozentsätze der Bevölkerung angegeben die Autochthonen innerhalb der polnischen Bevölkerung die übrigen Bevölkerungs teile Litauer Ukrainer in diesen polnischen Ostgebieten

- Die U-Syndese. Der von Engel (1982, 262) entwickelte Begriff bezeichnet eine Häufung von Stellungselementen, die durch Konjunktionen (*und/oder*) miteinander verbunden sind. Diese Konjunktionen leiten den ausgeklammerten Ausdruck ein. Nicht in diese Kategorie werden ausgeklammerte Elemente gezählt, die durch *und zwar* eingeleitet werden. Z.B.:

ich hatte drei vier Jahre früher einen Bericht über die Situation der deutschen psychiatrischen Krankenhäuser, der sich nur auf Führungen und Berichte und Besprechungen mit Ärzten stützte und verschiedene Arbeiten wissenschaftliche Arbeiten, die inzwischen [...]

- Die Syndese durch Adjunktion. Sie verwendet verschiedene Fügungselemente, die eine semantische Verbindung zur Verbalklammer herstellen, z.B.:

man sollte vielleicht jetzt nochmal durchgehen, daß es ja Abarten gibt nicht nur Frikadelle und Boulette sondern (wie eben schon gesagt) Hamburger und Klops.

Alle Ausklammerungsfälle, die keinem bestimmten Prinzip zugeordnet werden können, sind Zahn (1991, 219) zufolge als Kategorie unmarkiert einzustufen.

Die obige Typologie ist nur teilweise zu akzeptieren. Zum einen, wie im Folgenden gezeigt wird, lassen sich die Doppelpunkt-Ausklammerungen nicht immer einrahmen. Sie entsprechen somit teilweise dem Nachtrag, teilweise den Aufzählungen. Als solche können sie als Ausklammerungselemente nicht identifiziert werden. Weiterhin weist das Attraktionsprinzip einen syntaktisch-grammatischen Charakter auf, was sich dem Verständnis der eigentlichen Nachfeldbesetzung entzieht.

Zum anderen befinden sich hier solche Ausklammerungselemente, die keine eigenständigen syntaktischen Glieder sind, sondern immer ein Bezugselement im Mittelfeld haben und erst mit ihm eine diskontinuierliche Einheit bilden. Gemeint sind hier: Ausklammerung durch Referenzidentität, Vergleichselemente, Apposition, alle Formen der Syndese und asyndetische Reihung. Sie erscheinen im oben besprochenen Außenfeld, in dem Feld also, das die fakultative kommunikativ-pragmatisch bedingte Ausklammerung nicht umfasst.

Ausklammerungen standen von Anfang an in Verdacht, etwas typisch Gesprochensprachliches zu sein. Die Erklärung dafür liegt auf der Hand: Wegen der begrenzten Gedächtnisspanne ist es leichter, das Vollverb, das ja den Sinn des Satzzusammenhangs wiedergibt, vorwegzunehmen und dann erst die Satzteile folgen zu lassen, z.B.:

man müsste jetzt wirklich untersuchungen anstellen über die verschiedenen rassen in verschiedenen erdteilen... (Schwitalla 2003, 117).

Statistische Arbeiten (Schöps 1977; Zahn 1991; Rath 1985) zeigen jedoch, dass der Durchschnitt der Ausklammerungen in verschiedenen gesprochenen Textsorten nur geringfügig höher als in geschriebenen Texten liegt. Hier sollte auch diese These bewiesen werden. Weiter unten folgen Beispiele für die fakultative Ausklammerung, also für die eigentliche Nachfeldbesetzung, die nicht grammatisch-syntaktisch, sondern kommunikativ-pragmatisch bedingt ist. Es sind die integrierten Einheiten, sie liegen in jedem Fall eigenständig vor.

Alle Belege sind der Zeitschrift „Bunte“ entnommen, nur die zwei ersten stammen aus der „Bild“-Zeitung. Dieses Korpus beansprucht keineswegs Repräsentativität im Sinne der Statistik, jedoch ist umfangreicher genug, um eine gewisse Tendenz im heutigen geschriebenen Deutsch zu zeigen.

(Bild 16.04.2005 S. 8)

(1) Sie ist angeklagt wegen *Totschlags (15 Jahre Haft)*

(12.04.2005 S. 2)

(2) Die Grünen nennen den FDP-Mann spöttisch „Florida-Wolf“, weil er viel kassiert *für wenig Arbeit*.

(15.04.2004, Nr 17, S. 27)

3) Er soll, während sich seine Frau in London und New York vergebens um ihre Popkarriere kümmerte, eine monatenlange Affäre gehabt haben – *mit seiner persönlichen Assistentin*.

- (15.04.2004, Nr 17, S. 34)
(4) Auch Caroline hat sich ins Spiel gebracht – *mit ihrem Interview in „Paris Match“*.
- (15.04.2004, Nr 17, S. 54)
(5) Es wurde eine kleine Brücke geschlagen *zwischen meinem Leben in Deutschland und meinem Leben in England*, freute sich Heike Makatsch.
- (15.04.2004, Nr 17, S. 87)
(6) Das Design wird zunehmend wichtiger, *auch bei Herrenuhren*.
- (17.2.2005, Nr 8, S. 23)
(7) Diana musste mit der Nebenbuhlerin leben *bis zu ihrem gewaltsamen Tod 1997* [...].
- (17.2.2005, Nr 8, S. 23)
(8) Sie verzweifelte an Camilla, die sie nicht rausbekam *aus ihrer Ehe*.
- (21.10.2004, Nr 44, S.110)
(9) Turner und Heilmann sind befreundet, *seit Jahren*.
- (21.10.2004, Nr 44, S. 16)
(10) Nick hatte das Fest längst verlassen – *ohne seinen Bruder!*
- (21.10.2004, Nr 44, S. 47)
(11) Ich wollte, dass er mich wieder liebte, aber er hat mich einfach betrogen *mit diesen anderen Frauen*.
- (22.4.2004, nr 18, S. 13)
(12) Er heiratete sie 1997, trennte sich 1999, blieb mit ihr befreundet *trotz anderer Frauen*, [...].
- (22.4.2004, nr 18, S. 44)
(13) Der verheiratete Poet kennt sich aus *in der Musikszene*.
- (22.4.2004, nr 18, S. 44)
(14) Am nächsten Tag gingen Vanessa und Coelho shoppen – *durch die Buchläden von Oslo*.
- (22.4.2004, nr 18, S. 79)
(15) Lakshmi Mittal, 53, hat viel erreicht *in seinem Leben*.
- (22.4.2004, nr 18, S. 12)
(16) Mit Ehemann Antonio Banderas, 43, flog sie in seinen Geburtsort Malaga, wo er an der Prozession zu Ehren der Heiligen Maria der Tränen und Bitten teilnahm – *traditionell mit Kutte und Gesichtsmaske*.
- (22.4.2004, nr 18, S. 100)
(17) Selbst Superstars wie Jennifer Lopez, Pamela Anderson, Nicole Kidman oder Jerry Hall bleiben nicht verschont – *trotz Personaltrainer und ständiger Diät*.
- (10.3.2005 Nr11, S. 13)
(18) Sie hätte einen Extra-Oscar verdient – *für pralle Weiblichkeit* [...].
- (10.3.2005 Nr11, S. 13)
(19) Wäre Rubens da gewesen, er hätte die schöne Keely sicher gern gemalt – *Pfund für Pfund*.
- (10.3.2005 Nr11, S. 26)
(20) Victoria von Schweden nahm ihren Liebsten Daniel Westling mit *zur Modenschau* – als wären sie schon verheiratet.
- (10.3.2005 Nr11, S. 36)
(21) Da strahlten Camilla und Charles letzte Woche, obwohl's drunter und drüber geht *im Königreich*.
- (10.3.2005 Nr11, S. 36)
(22) Da dachte man, das älteste Liebespaar des Höchstadels könne endlich Ja sagen *auf seine alten Tage* (...).

- (10.3.2005 Nr11, S. 68)
 (23) Karl Lagerfeld, 66, hat den gepflegten Rocker-Look neu definiert – *mit Jeans, Stiefeln und Silberschmuck.*
- (26.8.2004 Nr 38, S. 53)
 (24) Kate durfte sogar Tee trinken *auf Schloss Windsor mit der Königin.*
- (29.12. 2004 Nr 1, S. 11)
 (25) Fazit: Qualität setzt sich durch – *auch gegen Intrigen ...*
- (29.12. 2004 Nr 1, S. 35)
 (26) Dass sie es zwischendurch mal nicht aushielt *bei Hofe* und mit dem Thronfolger nach London geflüchtet war.
- (29.12. 2004 Nr 1, S. 35)
 (27) Dass ihre bei der Hochzeit so mitreißende Fröhlichkeit gestorben war *vor lauter Pflichten und dem Zeremoniell in Oslo.*
- (29.12. 2004 Nr 1, S. 56)
 (28) Nun ist er wieder Single, steht zur Stockmann-Tochter Nicita – und Fiona Swarovski ist weitergezogen *in die ewigen Jagdgründe der internationalen Spaß-Society.*
- (13.1.2005, Nr 3, S. 33)
 (29) Ganz Europa ist vereint *in tiefer Trauer.*
- (13.1.2005, Nr 3, S. 40)
 (30) Nach einem Imbiss in der Hotelbrasserie „Debrosses“ wird der Nachmittag genutzt *für einen Spaziergang über den Potsdamer Platz.*
- (26.8.2004 Nr 38, S. 80)
 (31) Leonhard hat erst vor acht Jahren angefangen *mit dem Motorradfahren*, hat dabei viel gelernt *für sich, den Job, das Leben.*
- (26.8.2004 Nr 38, S. 106)
 (32) Hier wurde die „Henzler Hall“ eröffnet – *mit Traumaautos.*
- (21.10.2004, Nr 44, S. 25)
 (33) Ließ sich angeblich heimlich behüten *von ihrem Hausmann – Popsänger Karim, [...].*
- (29. 12.2004, Nr. 1, S.22)
 (34) Ähnliche Kindheiten, beide über die Maßen gedrillt *von den Vätern* und trotzdem an jedem Ort der Welt umsorgt *von den Müttern, [...].*
- (21.10.2004, Nr 44, S. 47)
 35) Nicht gerade das, was Töchter hören wollen *von ihren Vätern.*
- (17.2.2005, Nr 8, S. 22)
 (36) Bei Charles und Camilla ging das aber erst, als der Schatten von Diana verblasste wie Spalierobst bei Mondschein, die Kirche klein beigab, die Queen endlich doch gerührt war *von dieser Jahrhundertliebe... .*
- (21.10.2004, Nr 44, S. 106)
 (37) Anscheinend bilden sie sich sehr viel ein *auf ihren Namen.*
- (29. 12.2004, Nr. 1, S.20)
 (38) Jetzt lassen sie uns immer öfter teilhaben *an ihrem Glück zu viert.*
- (29. 12.2004, Nr. 1, S.22)
 (39) Sie lassen andere teilhaben *an ihrem eigenen Wohlergehen.*
- (10.3.2005 Nr11, S. 26)
 (40) Aber genau das ist der Fall in Schweden, wo Victoria, 27, ziemlich kämpfen muss *um ihren Daniel Westling, 31.*

(26.8.2004 Nr 38, S. 53)

(41) Prinz William, Englands übernächster König, hat sein Herz verschenkt: *an die bezaubernde Kate Middleton.*

(26.8.2004 Nr 38, S. 53)

(42) Was soll er sagen *zur wahrscheinlich ersten großen Liebe von „Wills“*, wie sie ihn nennen unter Freunden?

(17.2.2005, Nr 8, S. 23)

(43) Kluge Köpfe Englands, Freunde von Charles, brachten Camilla zurück – *zenti-meterweise.*

(13.1.2005, Nr 3, S. 104)

(44) Schon munkelt man, dass die beiden bei Oscar und Golden Globe als Paar auftreten – *ganz offiziell.*

Dieser Befund widerspricht somit allen Aussagen, die die Ausklammerung als Indiz für unfertiges, also nicht-druckreifes Sprechen werten, das in einem schriftnahen Sprachgebrauch zu vermeiden sei. Thesen, die Ausklammerung sei für spontanes Sprechen, weniger stringentes Formulieren typisch, können nicht gehalten werden.

Fast alle Ausklammerungsfälle der hier dargestellten Belege betrifft präpositionale Ausdrücke. Nur die Beispiele Nr. (43) und (44) sind anders morphologisch repräsentiert. Auch Kromann (1974) stellt im Hinblick auf die syntaktische Charakterisierung der ausgeklammerten Elemente fest:

Die wichtigste Charakteristik der Mehrzahl der ausgeklammerten Elemente ist das Baumerkmal präpositional <+/- präp.>, was sowohl für die Ergänzungen, Angaben als auch die Attribute zutrifft. Das andere syntaktische Baumerkmal der ausgeklammerten Elemente rührt von der Verknüpfungsart der syntaktischen Elemente her, insofern als Nicht – Valenzgebundenheit ein wichtiges Merkmal ist <+/- valenz>. Durch die Merkmale <- präp.>, <+ valenz> wird somit die Stellungsgebundenheit der Kasusergänzungen innerhalb der Satzklammer erklärt, und deren gelegentlich vorkommende Ausklammerung hat deshalb einen starken Effekt. (Kromann 1974, 57)

Vorzugsweise werden also Präpositionalphrasen ausgeklammert. Dies wird auch mit Zahlen durch die Untersuchungen von Zahn (1991, 124) bestätigt. In geschriebener Sprache liegen 1451 Ausklammerungen vor: davon sind 131 ohne und 1320 mit Präposition; in gesprochener Sprache ist der Anteil von Präpositionalphrasen innerhalb der ausgeklammerten Elemente geringer: insgesamt sind 1384 Ausklammerungen, 354 ohne Präposition und 1030 mit Präposition festgestellt. Der hohe Anteil der präpositionalen Glieder an der fakultativen Ausklammerung kann auch durch die Ergebnisse von Patocka (1997, 333) für das Bairische in Österreich und durch die von Hoberg (1997, 1657) für das gesprochene (Standard)Deutsch bestätigt werden.

Mehrheit der ausgeklammerten Präpositionalphrasen in dem hier präsentierten Korpus übernimmt die syntaktische Rolle der Angaben, repräsentiert durch lokale (5, 6, 8, 14, 15, 20, 21, 24, 26), temporale (7, 9), modale (16, 19), kausale

(1, 27), konzessive (12, 17), instrumentale (4, 11, 23, 31, 32) Adverbiale. Als solche sind sie fakultativ, also weglassbar, was bedeutet, dass sie unabhängig vom Verb im Satz erscheinen. Elemente, die keine strukturell notwendigen Satz-teile sind, lassen sich Hoberg (1997, 1657) zufolge leicht aus der Klammer herauslösen. Der Restsatz stellt auch ohne sie eine grammatisch vollständige und interpretierbare Struktur dar.

Präpositionalphrasen in der syntaktischen Funktion von Ergänzungen können auch ausgeklammert werden. Ihre Versetzung nach rechts hinter die Verbal- oder Subjunktionalklammer hat dann einen stärkeren Effekt, weil die Präposition mit dem Verb stark integriert, also verbgefordert ist, z.B. in 3, 13, 18, 28, 30, 33, 34, 36, 38, 39, 40, 41, 42.

Elemente, die durch reinen Kasus repräsentiert werden, sind in unserem Korpus als Ausklammerungselemente nicht belegt. Hoberg (1997, 1660) spricht von der relativen „Nachfeldfeindlichkeit“ von Nominalphrasen, deren Grund sie in „ihrer – im Vergleich zu Adjunktor- und Präpositionalphrasen – flachen Struktur“ sieht. Kasusmerkmale sind zu schwach, um eine Einheit auf einer fakultativen Satzposition wie der Ausklammerung einbinden zu können.

Die ausgeklammerten Elemente können auch morphologisch eingliedrig durch Adverbien repräsentiert werden (Nr. 43 und Nr. 44).

Alle hier präsentierten Beispiele werden von Zahn als unmarkiert eingestuft. Für ihre Versetzung nach rechts liegen verschiedene kommunikativ-pragmatische Gründe vor.

Einer kann in dem Streben nach Verringerung des Umfangs des Mittelfeldes liegen. Wenn das Mittelfeld zu viele Stellungsglieder enthält, zugleich also zu viele Informationen, kann ein Teil davon ins Nachfeld verschoben werden, z.B. in 3, 16, 26, 27, 36, 38, 44.

Die Motivation einer Ausklammerung lässt sich nicht immer durch den Umfang des betreffenden Elements befriedigend erklären. Wichtiger scheint die Tendenz zu sein, die syntaktische Struktur zu vereinfachen. Tatsächlich belastet das Mittelfeld das Arbeitsgedächtnis nicht so sehr. In unserem Korpus weisen die Mittelfelder in 1, 9, 13, 14, 15, 25, 28, 29, 42 sogar keine Elemente auf; in 2, 4, 5, 6, 7, 12, 15, 17, 18, 30, 32, 35, 39, 41, 43 tritt jeweils nur ein Mittelfeldelement auf. Durchschnittlich werden im Mittelfeld je nach Klammertyp 1,8 bis 3,9 Wörter gesprochen (mit extremen Werten jedoch bei 20 Wörtern, so Thurmair 1991, 188). Eine Ausklammerung ist deshalb oft nicht nötig (nur 6% der Sätze ebd., 188). Auch Nebensätze mit verbaler Endstellung sind relativ kurz und brauchen erst bei längeren Nebensätzen ausgeklammert zu werden. Besonders der Umstand, komplexe Sachverhalte zu formulieren, begünstigt lange Ausklammerungen.

Die Ausklammerung erweckt nach Zeman (2002, 335) oft den Eindruck, dass der Satz erst im Verlauf der Rede schrittweise ausformuliert wird. Dafür

verwendet man Hackel zufolge (1972, 54) den Terminus sukzessive Denkweise oder sukzessives Denkprinzip. Dies beruht darauf, dass der Sprecher seine Gedanken allmählich und stückweise verfertigt. Die Funktionen von Ausklammerungen sind, ähnlich wie bei Nachträgen, Präzisierungen oder Einfälle, die dem Sprecher im Verlauf der Satzproduktion kommen (Rath 1976, 297).

Das Element, das im Nachfeld erscheint, übermittelt häufig die Hintergrundinformation. Es ist das Bestreben, kommunikativ nicht Hervorzuhebendes „nachlaufen“ zu lassen (Patocka 1997, 405), wie in 6, 9, 10, 12, 14, 16, 17, 19, 23.

Hoberg (1997, 1672) weist darauf hin, dass die Ausklammerung auch zur Übermittlung von Vordergrundinformation genutzt werden kann. Auch Patocka (1997, 353) bezeichnet die Hervorhebung bzw. Rhematisierung neben der Vereinfachung der syntaktischen Struktur und ihrer Übersichtlichkeit als die wichtigste Motivation für die Ausklammerung. Das bedeutet also eine Nutzung des letzten zur Verfügung stehenden Elements zur Kenntlichmachung des „Mitteilungskernes“, des kommunikativ bedeutsamsten Gliedes. Eine Ausklammerung aufgrund der Rhemafunktion halten wir bei fast allen von uns belegten Beispielen für durchaus möglich. Besonders deutlich liegt das in 1, 2, 7, 8, 13, 18, 20, 21, 22, 24, 25, 26, 28, 29, 30, 32, 38, 39, 40, 41, 42 vor.

Hoberg zufolge (1997, 1669) ist die Nachfeldbesetzung ein generelles sprachökonomisches Mittel, das gleichsam als Folie für alle kommunikativen Motive dient: Es bietet die Möglichkeit, Information in einem strukturell begrenzten Rahmen so zu gliedern, dass sie überschaubar und verarbeitbar bleibt.

Von der Möglichkeit, einen Teil der Information hinter den rechten Klammerteil auszulagern, wird vor allem dann Gebrauch gemacht, wenn es sich um besonders komplexe Information handelt. Der Zweck einer solchen Entflechtung liegt auf der Hand: Sie erleichtert dem Leser die kognitive Verarbeitung der Gesamtinformation, weil ihm ihr entscheidender Teil, das in der Satzklammer ausgedrückte Prädikat, nicht erst ganz am Ende zur Verfügung steht. Entsprechendes gilt, in mündlicher Rede, für die Organisation der Information durch den Sprecher. Die vielen Satzabbrüche und Reparaturen in Diskursen zeugen davon, wie schwer das Satzklammerprinzip schon bei etwas komplexer Information zu handhaben ist.

Die Ausklammerung kann auch durch das Bestreben, den starren Satzbau aufzulockern und den Satzrhythmus zu variieren, erklärt werden. Sie dient also stilistischen Zwecken und wird als Stilmittel genutzt. Hier spielt auch das Streben nach Verständlichkeit eine Rolle. Die Ausklammerung schafft eine gute Ausgangsposition für die Konstruktion der folgenden Satzglieder oder Gliedsätze. Sie trägt dazu bei, den Satz übersichtlicher zu gestalten (Drosdowski/Henne 1980, 627).

Zusammenfassend lässt sich feststellen, dass der Gebrauch der Ausklammerung nicht davon abhängt, ob geschrieben oder ob gesprochen wird. Die obigen

Belege zeigen eindeutig, dass die deutsche Satzklammer sehr gern, oft und bewusst gebrochen wird. In der Pressesprache wird die Ausklammerung bestimmt zu einem der beliebigen stilistischen Mittel.

Literatur

- Admoni, Wladimir (1962): *Die umstrittenen Gebilde der deutschen Sprache von heute*. In: Muttersprache 72, Heft 6, 161-171.
- Admoni, Wladimir (1973): *Die Entwicklungstendenzen des deutschen Satzbaus von heute*. München (=Linguistische Reihe 12).
- Auer, Peter (1991): *Vom Ende deutscher Sätze*. In: ZGL 19, 130-138.
- Boost, Karl (1955): *Neue Untersuchungen zum Wesen und zur Struktur des deutschen Satzes*. Berlin. (=Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Veröffentlichungen des Instituts für Deutsche Sprache und Literatur 4).
- Drach, Erich (1937, 1963): *Grundgedanken der deutschen Satzlehre*, 1. Auflage, 4. Auflage Darmstadt.
- Engel, Ulrich (1982): *Syntax der deutschen Gegenwartssprache*. Berlin.(=Grundlagen der Germanistik 22).
- Engel, Ulrich (1970): *Regeln zur Wortstellung*. In: Ulrich, Engel (Hg.) (1970): *Forschungsberichte des Instituts für deutsche Sprache* 5. Mannheim: IDS, 9-148.
- Engel, Ulrich (1972): *Regeln zur „Satzgliedfolge“*. *Zur Stellung der Elemente im einfachen Verbalsatz*. In: *Linguistische Studien I*. Düsseldorf. (=Sprache der Gegenwart 19), 17-75.
- Engel, Ulrich (1980): *Der Verbalkomplex im Deutschen*. In: *Kopenhagener Beiträge zur germanistischen Linguistik*. Sonderband 1. Festschrift für Gunnar Bech), 123-159.
- Engel, Ulrich (1988): *Deutsche Grammatik*. 2. Aufl. 1991. 3., korrigierte Auflage 1996. Heidelberg.
- Glinz, Hans (1965b): *Der deutsche Satz, Wortarten und Satzglieder wissenschaftlich gefaßt und dichterisch gedeutet*. 4 Aufl. Düsseldorf.
- Glinz, Hans (1973): *Die innere Form des Deutschen*. 6. Auflage: Bern/ München.
- Grunwald, Axel (1985): *Zur Begründung der Verbstellung im Deutschen*. In: *Kwartalnik Neofilologiczny* XXXII, 1/1985.
- Hackel, Werner (1972): *Zur Motivation der deutschen Satzgliedstellung*. In: *Deutsch als Fremdsprache* 9. 1/72, 49-54.
- Hoberg, Ursula (1997): *Die Linearstruktur des Satzes*. In: G. Zifonun / L. Hoffmann / B. Strecker (Hg.), *Grammatik der deutschen Sprache*. Berlin/ New York, 1498-1680.
- Kromann, Hans-Peder (1974): *Satz, Satzklammer und Ausklammerung*. In: *Kopenhager Beiträge zur germanistischen Linguistik*, 4. Aufsätze, Kopenhagen, 7-82.
- Moser, Hugo (1969): *Deutsche Sprachgeschichte*. Tübingen.
- Patocka, Franz (1997): *Satzgliedstellung in den bairischen Dialekten Österreichs*. Frankfurt aM./ Berlin/ Bern/ New York/ Paris/ Wien.
- Rath, Rainer (1976): *Performanzerscheinungen im gesprochenen Deutsch*. In: *Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics*. Stuttgart, 289-301.
- Rath, Rainer (1985): *Geschriebene und gesprochene Form der heutigen Standardsprache*. In: W. Besch/ O. Reichmann/ S. Sonderegger (Hg.), *Sprachgeschichte. Ein Handbuch zur Geschichte der deutschen Sprache und ihrer Erforschung*. Berlin, New York, 1651-1663.
- Schöps, Karin (1977): *Ausklammerung in Gesprochener Sprache. Untersuchungen zu Interview, Reportage, Diskussion, Unterhaltung*. Staatsexamensarbeit. Saarbrücken.
- Schwitalla, Johannes (2003): *Gesprochenes Deutsch. Eine Einführung*. Berlin.

- Stieler, K. (1691): *Der Teutschen Sprache Stammbaum und Fortwachs oder Teutscher Sprachschatz*. Hoffmann, Nürnberg.
- Thurmair, Maria (1991): *Warten auf das Verb. Die Gedächtnisrelevanz der Verbklammer im Deutschen*. In: *Jahrbuch Deutsch als Fremdsprache*/17, 174-202.
- Zahn, Günther (1991): *Beobachtungen zur Ausklammerung und Nachfeldbesetzung in gesprochenem Deutsch*. Erlangen.
- Zeman, Jaromír (2002): *Die deutsche Wortstellung*. Wien.

Streszczenie

Struktura zdania w literackim języku niemieckim ukształtowała się pod wpływem łaciny na przełomie XV i XVI. Do jej cech charakterystycznych należy m.in. klamra zdaniowa, którą przejął następnie język mówiony. Autorka zajęła się problemem zachowania tej struktury w języku pisanim, a w szczególności tym, jakie elementy najczęściej pojawiają się poza klamrą. Są nimi w większości frazy przyimkowe, pełniące najczęściej funkcję okolicznika. Zdarzają się również dopełnienia, mocno związane z orzeczeniem, bez których pełne zdanie nie mogłoby istnieć. Biorąc pod uwagę rematyczno-tematyczny podział zdania, poza klamrą może znaleźć się element zarówno zawierający najważniejszą informację, jak i najmniej ważną. Przyczyny przesunięcia poza klamrę nie są jednoznaczne.

Sebastian Żurowski
Toruń

Wyrażenia percepcji słuchowej w analizach semantycznych Anny Wierzbickiej

Expressions of hearing perception in Anna Wierzbicka's semantics analysis

In this paper, the review of the foregoing research in the field of basic expressions of hearing perception (like verb *słyszeć* and noun *dźwięk*) in contemporary Polish language is presented. Specially, the most fundamental Anna Wierzbicka's works (cf. Wierzbicka 1980; 1996) are the main subject of research.

Słowa kluczowe: semantyka, percepcja, czasownik

Key words: semantion, perception, verb

Grupa wyrażen języka polskiego, które odnoszą się do zjawisk akustycznych, jest bardzo duża i niejednorodna. W jej skład wchodzi przede wszystkim tzw. czasowniki percepcyjne. Są one z kolei zwykle rozpatrywane w kontekście wyrażen odnoszących się do percepcji świata zewnętrznego za pomocą wszystkich pięciu (wzrok, słuch, węch, smak, dotyk) ludzkich zmysłów. Drugi zakres to jednostki będące nazwami dźwięków (tutaj zaliczyć należy również tzw. *onomatopeje*), przy czym centralne pojęcie *dźwięku* właściwie nie doczekało się do tej pory rzetelnej analizy semantycznej¹. Trzecia podgrupa jednostek, która mogłaby być rozpatrywana w kontekście percepcji słuchowej, to wyrażenia związane z mową i mówieniem. Ta podgrupa jednak nie jest zwykle (i nie będzie również przeze mnie) rozpatrywana wspólnie z czasownikami percepcyjnymi i nazwami dźwięków. Decyduje o tym to, że w swej istocie percepcja słuchowa dźwięków mowy artykułowanej jest zjawiskiem ze wszech miar innym niż per-

¹ Hipotezy na temat komponentów semantycznych pojęcia *dźwięk* wysuwa M. Grochowski. Sugeruje on, aby w eksplikowaniu tego pojęcia odwoływać się do *słyszania* (Grochowski 1993b, 79). Postulat ten realizuje ISJP, por. *dźwięk* – 'to, co słyszymy' (ISJP I, 363).

cepcja słuchowa np. śpiewu ptaków – stwierdzenie to nie wymaga chyba szczegółowego uzasadnienia². Z pojęciem *mówienia* wiąże się pojęcie do niego komplementarne – *milczenie*. Milczenie i cisza niewątpliwie pełnią ważne funkcje komunikacyjne, jednak badanie tych zjawisk właściwie nie mieści się już w polu badawczym językoznawstwa (poza ustaleniem semantyki obu pojęć) i wymaga zaangażowania odmiennej (np. semiotycznej) aparatury metodologicznej. Ostatnia grupa jednostek języka, która również nie może być rozpatrywana z punktu widzenia semantyki języka naturalnego, to terminologia specjalistyczna (filozoficzna, fizyczna, fonetyczna, muzykologiczna, psychologiczna etc.) odnosząca się do zjawisk akustycznych i procesu ich percepcji przez organizm człowieka (por. np. Dąbkowski 1991; Gołaszewska 1997; Laskowski 1999; Wiśniewski 2001).

Na stan badań nad semantyką wyrażeń percepcji słuchowej składają się przede wszystkim obszernie fragmenty prac Anny Wierzbickiej (1980; 1996) oraz prace Macieja Grochowskiego (1991; 1993a; 1993b). M. Grochowski poświęcił również szereg artykułów różnym aspektom opisu onomatopei³. Rozważania te skupiały się wokół problemu ich gramatycznej klasyfikacji (1984; 1986; 1989; 1997), ale zawierają także cenne uwagi dotyczące eksplikowania ich znaczeń (1992; 1993b) i pełnionych przez nie funkcji semiotycznych (1996)⁴.

Celem prezentowanego artykułu jest krytyczny przegląd tych prac Anny Wierzbickiej, które poświęcone są opisowi znaczeń wyrażeń interesujących mnie grup czasowników percepcyjnych i nazw dźwięków, a także przedstawienie podstawowych hipotez na temat ich semantyki, które można wykorzystać w dalszej systematycznej analizie semantycznej szeroko rozumianych wyrażeń percepcji słuchowej.

W wielu dotychczasowych opracowaniach na temat percepcji (językoznawczych i filozoficznych) występuje często zbyt uogólnianie. Wnioski dotyczące własności wszystkich wyrażeń percepcyjnych wysuwane są na podstawie analizy np. wyłącznie zjawisk percepcji wzrokowej. Widzenie, słyszenie i czucie (smaku, zapachu i dotyku) w istocie mają intuicyjnie coś wspólnego (hipotetyczny semantyczny komponent „percepcji”), jednak oparcie się na tym założeniu w analizie semantycznej prowadzi do pojawienia się definicji błędnych i niesatysfakcjonujących. Definicje tego typu przytacza A. Wierzbicka (cyt. za: Wierzbicka 1980, 99–101). Por.

² Nie ulega też wątpliwości, że jednostki fundowane na leksemie *słyszeć* odnoszą się także do percepcji mowy. Należy zatem sprawdzić, czy są to te same jednostki języka, czy też obszar percepcji mowy „obsługują” inne jednostki z graficznym segmentem *słyszeć* (np. *ktoś słyszy: _*).

³ Wyrazem dźwiękonaśladowczym w polskim językoznawstwie poświęcono bardzo dużo różnorodnych prac. Większość z nich rejestruje w swoich artykułach M. Grochowski.

⁴ Semantyka czasowników percepcji słuchowej w polskiej literaturze językoznawczej była przedmiotem zainteresowania także A. Grybosiovej (1980), R. Grzesiaka (1983), Z. Topolińskiej (1998) i – w kontekście analizy wyrażeń percepcji wzrokowej – A. Dobaczewskiego (2002).

- (1) *to hear* – ‘to perceive by hearing’ (A.K. Joshi)
- (2) *to hear* – ‘to perceive by the ears’ (L. Jordanskaja)
- (3) *to hear* – ‘perceive₂’ (A. Rogers)
- (4) *to hear* – ‘to receive sensory input data of certain type and to notice it is the appropriate type of sensory data’ (A. Rogers)

Definicja (1) jest nie do przyjęcia w dwójnasób: albo ze względu na błędne koło pośrednie (problemem byłaby próba prawidłowego zdefiniowania wyrażenia *hearing*), albo ze względu na definiowanie tego samego przez to samo (czy semantycznie *to hear* i *hearing* nie odnoszą się do tego samego?). Definicja (2) jest cenna ze względu na wskazanie możliwości definiowania percepcji poprzez odwołanie do odpowiednich części ciała. Definicja (3) *de facto* nie definiuje, lecz podaje wyrażenie pseudosynonimiczne, wskazując na podobieństwo pięciu rodzajów percepcji, ustalając ich hierarchię. Natomiast „techniczna” definicja (4) właściwie obejmuje swoim zakresem wszystkie typy percepcji i może być akceptowalna jedynie na gruncie terminologii (np. filozoficznej).

Samo pojęcie *percepcji* nie jest pojęciem prostym (co więcej, nie jest nawet wyrażeniem języka naturalnego⁵), choć tak należałoby interpretować stwierdzenie z historycznej pracy G.W. Leibniza⁶. Por.:

- (5) *perceptio est ex eorum numero, quae percipiuntur potius quam definiuntur / perceptio* – postrzeżenie – jest w liczbie tego, co się raczej postrzega, niż definiuje (Leibniz 1975, 68-69)

A. Wierzbicka zauważyła, że *percepcja* to to, „co ciało nam mówi o świecie”. Ten sposób analizy pozwala definiować złożone pojęcie *percepcji* przez pojęcia bardzo proste. Por.:

- (6) *My eyes tell me something about this place. = I can say [= I know]⁷ something about this place because of something that happens in my eyes* (Wierzbicka 1980, 106)

Kolejne spostrzeżenie Wierzbickiej to konstatacja, że w przypadku percepcji zawsze musi istnieć coś, co przynosi informacje ze świata zewnętrznego do

⁵ Por. przykłady zasugerowane przez A. Dobaczewskiego: **Jaś (s)postrzega (percypuje) dźwięki skoczego mazurka*. vs. *Jan słyszy dźwięki skoczego mazurka*. W ogólnym języku polskim nie funkcjonują zdania, w których czasowniki *postrzegać* czy *percypować* mają konkretne odniesienie przedmiotowe (por. Dobaczewski 2002, 22–23).

⁶ O znaczeniu badań Leibniza i jego *Tablic definicji* (por. Leibniz 1975) dla współczesnej semantyki por. Wierzbicka 1975b.

⁷ W ówczesnych analizach A. Wierzbicka (także w pracy Wierzbicka 1969) eksplikowała *wiedzę* jako ‘możliwość powiedzenia’. Obecnie element *know* znajduje się na liście indefinibiliów. W książce Wierzbicka 1969 zdaniom o percepcji poświęcono stosunkowo mało miejsca. Znajduje się tam sugestia, że zawierają one w swojej strukturze głębokiej trzy komponenty: zdanie o człowieku, zdanie o ciele tego człowieka i zdanie o związku przyczynowym między dwoma pierwszymi (por. Wierzbicka 1969, 68–70). Ten ogólny schemat opisu percepcji jest jak najbardziej trafny.

narządów zmysłu: światło w przypadku wzroku, dźwięk w przypadku słuchu (Wierzbicka 1980, 107). Uwagi tej jednak nie można, jak sądzę, mechanicznie rozciągnąć na wszystkie zmysły. Zwłaszcza dotyk zdaje się być tym zmysłem, który nie wymaga „pośrednictwa” (prawdopodobnie dotyczy to także smaku, który jest w gruncie rzeczy specyficzną formą dotyku). Podobnie jest z suponowaną przez Wierzbicką różnicą między widzeniem a słyszeniem i innymi zmysłami dotyczącą tego, że obiekty widzimy, ale ich nie słyszymy (słyszymy dźwięki, które te obiekty wydają)⁸ (Wierzbicka 1980, 114). Istotnie, część zmysłów pozwala precyzyjnie zlokalizować obiekty w przestrzeni (wzrok, dotyk, smak), ale słuch i węch niewspomagane innymi „danymi zmysłowymi” pozwalają jedynie na wysuwanie przybliżonych sądów o przestrzennej lokalizacji przedmiotów, które powodują powstawanie percypowanych dźwięków i zapachów. Relację z powyższej charakterystyki słyszenia ma oddawać eksplikacja (7)⁹. Por.:

- (7) *I (can) hear someone is playnig the piano.* =
 something happens in my ears
 because of something that can be said about a place
 I can say this something about this place because of that:
 someone is playing the piano in this place (Wierzbicka 1980, 114)

A. Wierzbicka nie definiuje samego pojęcia *dźwięku*, ale podaje sposób na definiowanie nazw dźwięków¹⁰. Według niej struktura nazw dźwięków opiera się na odniesieniu do typowych (prototypowych) sytuacji, w których dany dźwięk powstaje, i przywoływaniu wspólnych dla odbiorcy i nadawcy wyobrażeń (wspólnej im „pamięci percepcyjnej”). Te wyobrażenia powstają w czasie naszego doświadczania świata bez udziału języka¹¹. Por.:

- (8) *I (can) hear a rustling noise.* =
 something happens in my ears
 because of something that can be said about this place

⁸ W przypadku słuchu to pośrednictwo jest szczególnie wyraźne. Skomentowania w tym miejscu wymaga rozróżnienie percepcji *bezpośredniej* i *pośredniej*. *Percepcją bezpośrednią* może być to, co H. Reichenbach nazywał percepcją *rzeczy obiektywnych* (tych, które dostępne są naszemu bezpośredniemu doświadczeniu). W opozycji do rzeczy obiektywnych stoją *rzeczy subiektywne* (np. obiekty sfotografowane lub namalowane, nagrane dźwięki itp.) (por. Reichenbach 1967, 69). Rzeczy subiektywne można postrzegać tylko za pomocą wzroku i słuchu.

⁹ Pojawianie się w cytowanych eksplikacjach autorki wariantywności *I hear* vs. *I can hear* powoduje, że definicje te mają obejmować również zdania o halucynacjach, czyli o widzeniu i słyszeniu rzeczy i dźwięków, które obiektywnie nie istnieją.

¹⁰ Próby opisu semantycznego pola nazw dźwięków podejmowały m.in. E. Kozarzewska (1976a; 1976b) i B. Bartnicka (2004, 13–29). W pracach tych autorek nie znajdują się żadne definicje (poza encyklopedycznymi definicjami realnymi) centralnego pojęcia tego pola semantycznego, czyli *dźwięku*.

¹¹ Podobny sposób eksplikowania dźwięków, kolorów i smaków A. Wierzbicka przedstawiła już w książce Wierzbicka, Wierzbicki 1969. Por. na ten temat także Grochowski 1993b, 78.

I can say something about this place because of that
 wanting to cause someone to be able to imagine it
 I would say: imagine that you are somewhere where dry
 leaves are becoming in contact and that something
 happens in your ears because of that (Wierzbicka 1980, 110)

Poglądy A. Wierzbickiej na status semantyczny wyrażen percepcyjnych na przestrzeni lat zmieniały się. Obecnie wyrażenia *see* i *hear* (a także *feel*) znajdują się na liście indefinibiliów (por. Wierzbicka 2004, 9–13). Uzasadnienie tej decyzji A. Wierzbicka przedstawiła w pracy Wierzbicka 1996¹². Uznała ona tam, że próby semantycznego rozkładania czasowników percepcyjnych na jednostki prostsze wskazuje na to, że są to pojęcia złożone, podczas gdy intuicyjnie są one odczuwane jako proste (są też uniwersalne i występują we wszystkich językach naturalnych), a cząstkowe definicje „anatomiczne” i „topograficzne” części ciała proponowane wcześniej przez autorkę (1975a; 1980) nie są w pełni satysfakcjonujące¹³. Nastąpiło zatem odwrócenie kierunku definiowania i to *uszy* (i *oczy*) są definiowane przez *słyszenie* (*widzenie*). Por.

- (9) *ears* =
 two parts of person's head
 one of these parts is like the other
 one of these parts is on the one side of the head
 the other part is on the other side of the head
 because of these parts, a person can hear many things (Wierzbicka 1996)

Kolejne nowe stwierdzenie dotyczące semantyki wyrażen percepcyjnych, to konstatacja, że *see* i *hear* odnoszą się nie do procesów percepcyjnych, ale mentalnych i w ogóle nie mają charakteru cielesnego. Autorka uzasadnia to tym, że osoby niesłyszące od urodzenia mogą „coś słyszeć” w głowie, a perceptiva odnoszą się również do Boga, który „słyszy” i „widzi”, choć nie jest istotą cielesną. W tej późniejszej koncepcji jeszcze wyraźniej zarysowana została asymetria pięciu zmysłów: wzrok, słuch i węch są źródłem wiedzy o rzeczach i miejscach, a smak i dotyk tylko o rzeczach. Ostatnie uwagi A. Wierzbickiej dotyczą szczególnych relacji *widzenia* i *wiedzy* (w wielu kulturach jako rozstrzygające zwykło traktować się zeznania „naocznych” świadków¹⁴) oraz *słyszenia* i *mowy*.

¹² W toku swoich wieloletnich badań nad indefinibiliami A. Wierzbicka wielokrotnie wycofywała się ze swoich wcześniejszych ustaleń. Dotyczyło to np. interpretacji jednostki wyrażającej negację (więcej na ten temat por. Żurowski 2005).

¹³ Eksplikowanie poszczególnych części ciała bez odniesienia do zmysłów i czynności cielesnych miało na celu m.in. właśnie to, aby czynności zmysłowe i cielesne mogły być objaśniane przez poszczególne części ciała. (por. Wierzbicka 1975a, 93–94). Co ciekawe, w „anatomicznej” definicji *serca* znalazł się komponent *słyszeć*, por. *serce* – ‘część ciała wewnątrz górnej części tułowia z lewej strony, której ruch można słyszeć’ (Wierzbicka 1975a, s. 99).

¹⁴ Współczesna naukowa wiedza kryminologiczna mówi coś innego – zeznania naocznych świadków są przed sądami najmniej wiarygodnymi dowodami.

Ta przedstawiona powyżej zmiana w interpretacji wyrażen percepcyjnych została krytycznie omówiona przez Adama Dobaczewskiego (2002, 59–59). Za-uważa on, że A. Wierzbicka traktuje wyrażenia *see* i *hear* bardzo szeroko, nie wyróżniając metodycznie żadnych *jednostek języka*¹⁵. Przez tę zakładaną jedno-rodność semantyczną, na *see* i *hear* „percepcyjne” (w języku polskim są to jednostki: *ktoś widzi coś gdzieś* i *ktoś słyszy coś*) nakładane są własności jedno-stek opartych na *see* i *hear*, które łączą się z pojęciem *wiedzy* (jednostki *ktoś widzi, że_*, *ktoś słyszy, że_*). W zdaniach o Bogu pojawia się ten drugi typ jednostek ze znominalizowaną frazą *że_*. Ponadto, zdaniem autora, rezygnacja z gruntownej analizy semantycznej *see* i *hear* ze względu na trudność równo-ściowego zdefiniowania części ciała nie jest wskazana (por. Dobaczewski 2002, 55). Możliwe jest przecież, że dla żadnej nazwy konkretnej nie można zbudować poprawnej definicji równościowej bez odwołania do ostensji¹⁶. W swoich anali-zach semantycznych wyrażen percepcji wzrokowej A. Dobaczewski świadomie odwołuje się do wcześniejszych propozycji A. Wierzbickiej¹⁷.

Wspomniałem już, że dwoma podstawowymi jednostkami leksykalnymi opartymi na elemencie *słyszeć* są jednostki *ktoś słyszy coś (hear)* i *ktoś słyszy, że_ (hear that)*. Różni je przede wszystkim element wiedzy. Jednak we wszyst-kich cytowanych definicjach A. Wierzbickiej związanych z wyrażeniem *hear* zawsze pojawia się komponent *can say*. W przypadku jednostki *hear that* wprowadzony jest też komponent metajęzykowy (cytacyjny). Por.

- (10) *I hear that John is leaving.* =
 I hear people say that John is leaving, =
 wanting to say something because of what I hear people
 say (i.e. because of what my ears tell me because of what people say)
 I would say: John is leaving (Wierzbicka 1980, 121)

Jeszcze raz należy podkreślić, że jedynie jednostka *ktoś słyszy coś* jest wyra-żeniem percepcyjnym¹⁸. Jednostka *ktoś słyszy, że_* jest predykatem mentalnym (por. też Grybosiowa 1980, 14–16; Grzesiak, 16–18) i określa stan epistemiczny,

¹⁵ W rozumieniu zaproponowanym przez A. Bogusławskiego (por. Bogusławski 1976).

¹⁶ Hipotezę mówiącą, że nie wszystkie wyrażenia języka naturalnego są rozkładalne tylko i wyłącznie do pojęć prostych (niedefiniowalnych), wysunął M. Grochowski (por. Grochowski 1993b, s. 53–59). Do grupy jednostek rozkładalnych częściowo należą m.in. wyrażenia liczbowe, nazwy jednostek miary, miana nadawne ludziom, nazwy dźwięków, nazwy gatunków naturalnych, nazwy substancji naturalnych, nazwy artefaktów i interiekcje.

¹⁷ Podobnie, co oczywiste, M. Grochowski w swoich analizach wyrażen percepcji słuchowej (1991; 1993a; 1993b, 76–85).

¹⁸ Jest to myśl A. Bogusławskiego (por. Bogusławski 1974, 47), z którą starali się polemizo-wać badacze analizujący wyrażenia percepcyjne ze stanowiska kognitywistycznego, postulujący jednorodność semantyczną (bez względu na typ frazy propozycjonalnej) wszystkich wyrażen opar-tych na czasownikach percepcyjnych (por. np. Zawisławska 2000, 314).

który może być konsekwencją aktu percepcji, nie zaś sam akt¹⁹. Dowodzi tego – obok już przywołanego kontekstu zdań o Bogu – to, że zupełnie prawidłowe jest użycie zdań typu (11) do zreferowania faktów, o których podmiot epistemiczny dowiedział się np. z gazety²⁰. Por.:

(11) Madzia słyszała, że tydzień temu aresztowano Pawełka.

Słabością referowanych analiz A. Wierzbickiej jest także to, że większość analizowanych przez nią przykładów to zdania konstytuowane przez czasowniki w formie 1. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego. Tymczasem właściwości semantyczne tej akurat formy gramatycznej są specyficzne (i dotyczy to nie tylko czasowników percepcyjnych). Używając jednostki percepcyjnej *ktos słyszy coś* w formie 1. osoby singularis (*ja*) *słyszę* z konkretnym argumentem przedmiotowym, nadawca zdaje relację z tego, że ma wiedzę o tym, jaki obiekt wydaje słyszany przez niego dźwięk. Por.:

(12) *Słyszę samochód, ale nie wiem, że to jest samochód.

(13) Słyszałem samochód, ale nie wiedziałem, że to był samochód.

(14) Pawełek słyszy samochód, ale nie wie, że to jest samochód.

(15) Pawełek słyszał samochód, ale nie wiedział, że to był samochód.

Zdanie (12) jest akceptowalne tylko w kontekście tzw. *praesens historicum*, czyli odnoszenia form czasu teraźniejszego do wydarzeń, które zaszły w przeszłości. Oczywiście możliwe jest słyszenie dźwięku, którego źródła nie można z różnych powodów zidentyfikować, ale zawsze przynajmniej można z pewnością powiedzieć, że podmiot epistemiczny ma świadomość tego, że jest to dźwięk. Stopień identyfikacji przedmiotów, które wydają dźwięki, zależy głównie od wcześniej nabytej przez osobę aktualnie percypującą wiedzy. Osoba niegłucha, która nigdy nie słyszała samochodu, na pewno nie zidentyfikuje odgłosu silnika (prawdopodobnie będzie to dla niej po prostu jakieś warczenie, stukanie itp.), a osoba doświadczona (np. mechanik samochodowy) może nie tylko wiedzieć, że to odgłos silnika, ale też jaki to rodzaj silnika, model samochodu itp.

¹⁹ Inna jednostka języka z uzupełnieniem propozycjonalnym – *ktos słyszy, jak* – jest predykatem percepcyjnym. Prawdopodobnie w jej skład wchodzi te same komponenty semantyczne, które wyróżnić można w jednostce *ktos widzi coś*. Wyraźnie sugeruje to Z. Topolińska, która wyróżnia dwa predykaty oparte na ciągu znaków *słyszeć*: *słyszeć₁* i *słyszeć₂*. Pierwszy czasownik jest percepcyjny i może łączyć się z konektorem (w terminologii autorki) *jak*, a drugi to predykat mentalny, który zawsze występuje z konektorem *że* (por. Topolińska 1998, 209–290).

²⁰ Inaczej interpretuje takie fakty językowe Z. Topolińska. Twierdzi ona, że nawet zdania oparte na ciągu wyrażającym czas teraźniejszy *słyszę, że* oznaczają ‘słyszałem’, czyli referują informację uzyskaną w przeszłości tylko i wyłącznie drogą percepcji słuchowej (por. Topolińska 1998, 291). Uważam, że możliwe jest odniesienie zdań tego typu także do informacji „przeczytanych”. Wynika to przypuszczalnie z tego, że język, którym się posługujemy, ma dwoistą naturę. Jego fonetyczną strukturę odbieramy za pomocą słuchu, a graficzną poprzez wzrok (także dotyk).

Powyższe rozważania prowadzą do następujących wniosków: (i) jeżeli zdecydujemy się na rozkładanie jednostki percepcyjnej *ktoś słyszy coś*, to w jej strukturze semantycznej musi znaleźć się odniesienie do *uszu* (jako tej części ciała, w której słyszenie „dzieje się”), (ii) akt słyszenia może być źródłem wiedzy o rzeczach lub miejscach, (iii) słuch nie może dostarczyć dokładnej informacji o lokalizacji słyszanego obiektu w przestrzeni (ściśle: obiektu, który wydaje słyszane dźwięki), dlatego w skład jednostki wyrażającej percepcję słuchową – w przeciwieństwie do percepcji wzrokowej (por. Dobaczewski 2002, 24–25) – nie wchodzi fraza lokatywna, por. *ktoś widzi coś gdzieś* vs. *ktoś słyszy coś*.

Konstatacja (i) znajduje potwierdzenie w analizach semantycznych proponowanych przez innych autorów. A. Grybosiowa formułuje następującą definicję czasownika *słyszeć*. Por.:

- (16) *słyszeć* – ‘postrzegać świat zewnętrzny za pomocą uszu i wiedzieć o tym’ (Grybosiowa 1980, 12)

Antonina Grybosiowa jednocześnie zauważa, że semantyczny komponent *uszy* ujawnia się na powierzchni tylko w wyrażeniu *słyszeć na własne uszy* (jednostce leksykalnej *ktoś słyszał coś na własne uszy*). Także w próbie opisu znaczenia czasowników percepcyjnych w ramach semantyki generatywnej przeprowadzonej przez Romualda Grzesiaka „części ciała do słyszenia” są jednym z argumentów predykatu *słyszeć* (argument *Org*). Argument ten zwykle jest inkorporowany w predykat. Pozostałymi argumentami predykatu *słyszeć* są: odbiorca wrażeń (*Exp*) i obiekt fizyczny mogący wpływać na narząd słuchu, czyli wydawać dźwięki (*C*) (por. Grzesiak 1983, 16–18). *Uszy* nie pojawiają się także w podstawowych definicjach wyrażenia *słyszeć* w słownikach języka polskiego. Por.:

- (17) *słyszeć* – ‘odbierać wrażenia dźwiękowe’ (SJP Dor VIII, 438-439; SJPSz III, 245; USJP IV, 1280-1281)
 (18) *słyszeć* – ‘odbierać słuchem wrażenia dźwiękowe’ (PSWP XXXIX, 234-235)
 (19) *słyszeć* – ‘reagować na bodźce zewnętrzne zmysłem słuchu’ (SWJP, 1033)
 (20) *słyszeć* – ‘jeśli słyszymy jakieś dźwięki albo osobę lub rzecz, która je wydaje, to te dźwięki docierają do nas i odbieramy je dzięki zmysłowi słuchu’ (ISJP II, 625)

To, że percepcja wyrażana przez jednostkę *ktoś słyszy coś* może (ale nie musi) być źródłem wiedzy, musi być uwzględnione w eksplikacji tej jednostki. Jednocześnie jednak pojawia się pytanie, czy dane dostarczane przez inne zmysły (szczególnie wzrok) mogą zastąpić słuch i być podstawą do orzekania, że

²¹ W analizach nazw dźwięków i wyrażen oznaczających percypowanie poszczególnych rodzajów dźwięków powszechne jest odwoływanie się do Arystotelesowskiej tezy, że dźwięki powstają w wyniku ruchu ciała i jego kontaktu z innym ciałem. Tak jest np. w pracach Kozarzewska 1976 i Grochowski 1993b.

relacjonowane wydarzenie powoduje powstanie jakichś dźwięków²¹. Innymi słowy, czy można np. powiedzieć, że ktoś coś mówi, jeśli widzimy poruszające się usta, ale nie słyszymy dźwięku mowy (bo np. obserwowana osoba jest za daleko lub jest częścią obrazu na ekranie telewizora z wyłączoną fonią)? M. Grochowski stoi na stanowisku, że stosowanie predykatów percepcji słuchowej orzeka prawdziwie i z pewnością o stanach rzeczy tylko w wtedy, gdy mówiący rzeczywiście słyszy dźwięki powstałe w danych okolicznościach. W innych przypadkach predykaty te mogą służyć tylko do formułowania swoich przypuszczeń (por. Grochowski 1993b, 80). Por.:

- (21) *Pawelek mówi, ale ja tego nie słyszę.
- (22) *Pies szczeka, ale ja tego nie słyszę.
- (23) Wydaje mi się, że Pawelek mówi, ale ja tego nie słyszę.
- (24) Wydaje mi się, że pies szczeka, ale ja tego nie słyszę.

Może budzić wątpliwości przypisywanie psu umiejętności „markowania” szczekania, ale na pewno prawdopodobna jest sytuacja, że człowiek celowo porusza ustami w taki sposób, że możliwe jest „odczytanie” tego, co „mówi”, choć on sam nie wydaje przy tym żadnego dźwięku. Tymczasowo zatem przyjmuję tę tezę M. Grochowskiego, jednak rozważenia wymaga, czy istotnie zdania typu (21) i (22) są nieakceptowalne.

W artykule tym starałem się zdać relację z bardzo wstępnego etapu badań nad wyrażeniami percepcji słuchowej. Polegał on przede wszystkim na rozpoznaniu ujęcia tej problematyki w fundamentalnych pracach A. Wierzbickiej. Niezbędne są dalsze badania wyróżnionych roboczo jednostek języka *ktoś słyszy coś* i *ktoś słyszy, jak _*. Wziąć pod uwagę trzeba także to, że jednostek opartych na leksemie *słyszeć* można wyróżnić jeszcze więcej. Celem tych badań jest sformułowanie poprawnych eksplikacji zarówno wszystkich wyróżnionych czasowników percepcji słuchowej, jak i ściśle związanego z nimi pojęcia *dźwięku*.

Wykaz skrótów

- ISJP – *Inny słownik języka polskiego*. Red. M. Bańko (2000) T. 1–2. Warszawa.
- SJPDor – *Słownik języka polskiego*. Red. W Doroszewski (1958–1969). T. 1–11. Warszawa.
- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*. Red. B. Dunaj (1996). Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. S. Dubisz (2003). T. 1–3. Warszawa.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Red. H. Zgółkowska (1994–2005). T. 1–50. Poznań.
- SJPSz – *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak (1995). T. 1–3. Warszawa.

Literatura

- Bartnicka B. (2002): *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*. T. 4. *Świat dźwięków*. Kraków.
- Bogusławski A. (1974): *Preliminaries for semantic-syntactic description of basic predicative expressions with special reference to polish verbs*. [W:] *O predykcji. Materiały Konferencji Pracowni Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego IBL PAN. Zawoja 14–16 XII 1972*. Red. R. Laskowski, A. Orzechowska. Wrocław, s. 39–57.
- Bogusławski A. (1976): *O zasadach rejestracji jednostek języka*. „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 356–364.
- Dąbkowski G. (1991): *Polska terminologia z zakresu teorii muzyki*. Kielce.
- Dobaczewski A. (2002): *Zjawiska percepcji wzrokowej. Studium semantyczne*. Warszawa.
- Gołaszewska M. (1997): *Estetyka pięciu zmysłów*. Warszawa.
- Grochowski M. (1984): *Projekt klasyfikacji syntaktycznej polskich leksemów nieodmiennych*. „Polonica” X, s. 73–97.
- Grochowski M. (1986): *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*. Wrocław.
- Grochowski M. (1989): *Wprowadzenie do analizy syntaktycznej wykrzykników*. „Polonica” XIII, s. 85–100.
- Grochowski M. (1991): *Über eine Methode der semantischen Beschreibung von Gehörperzeptionsausdrücken am Beispiel der polonischen Gegenwartssprache*. [W:] *Words are Physicians for an Ailing Mind*. Red. M Grochowski, D. Weiss. München, s. 187–194.
- Grochowski M. (1992): *Status semantyczny wykrzykników właściwych*. „Prace Filologiczne” XXXVII, s. 155–163.
- Grochowski M. (1993a): *O założeniach eksplikacji znaczeń czasowników percepcji słuchowej*. [W:] *Studia linguistica Polono-Jugoslavica 7*. Red. K. M. Solecka. Kraków, s. 57–64.
- Grochowski M. (1993b): *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażeń językowych*. Warszawa.
- Grochowski M. (1996): *O funkcjach semiotycznych onomatopei*. [W:] *W świecie znaków. Księga Pamiątkowa ku Czci Profesora Jerzego Pelca*. Red. J.J. Jadacki, W. Strawiński. Warszawa, s. 267–272.
- Grochowski M. (1997): *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*. Kraków.
- Grybosiova A. (1980): *O semantyzacji struktur składniowych na przykładzie rozwoju schematu słyszeć o czym*. „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prace Językoznawcze” VII, s. 9–19.
- Grzesiak R. (1983): *Semantyka i składnia czasowników percepcji zmysłowej*. Wrocław.
- Kozarzewska E. (1976a): *Grupy semantyczne nazw dźwięków w języku polskim*. „Poradnik Językowy”, nr 5, s. 239–247.
- Kozarzewska E. (1976b): *Określenia nazw dźwięków*. „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 350–355.
- Laskowski R. (1999): *Dźwięk (s.v.)*. [W:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Red. K. Polański. Wrocław, s. 134–135.
- Leibniz G.W. (1975): *[Tabulae definitiorum]*. Tłum. M. Kamińska, A. Werpachowska. [W:] *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*. Red. E. Janus. Wrocław, s. 8–90.
- Reichenbach H. (1967): *Elementy logiki formalnej (fragmenty)*. Tłum. J. Pelc. [W:] *Logika i język*. Red. J. Pelc. Warszawa, s. 3–225.
- Topolińska Z. (1998): *(Nie) widać, (nie) słyszeć. Z semantyki i składni czasowników percepcji zmysłowej*. [w:] *Słowo i kul'tura*. T. 1. Red. T.A. Agapkina. Moskwa, s. 288–295.
- Wierzbicka A. (1969): *Dociekania semantyczne*. Wrocław.
- Wierzbicka A. (1975a): *Rozważania o częściach ciała*. [W:] *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*. Red. E. Janus. Wrocław, s. 91–103.
- Wierzbicka A. (1975b): *W poszukiwaniu tradycji. Idee semantyczne Leibniza*. „Pamiętnik Literacki”, nr 1, s. 109–126.

- Wierzbicka A. (1980): *Lingua Mentalis. The Semantics of Natural Language*. Sydney.
- Wierzbicka A. (1996): *Semantics. Primes and Universals*. Oxford.
- Wierzbicka A. (2004): *Polish and Universal Grammar*. „Studies in Polish Linguistics” I, s. 9–27.
- Wierzbicka A., Wierzbicki P (1969): *Praktyczna stylistyka*. Warszawa.
- Wiśniewski M., (2001): *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*. Toruń.
- Zawisławska M. (2000): *Czasowniki percepcji wzrokowej a procesy mentalne*. [W:] *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw, nazwy wymiarów, predykaty mentalne*. Część I. Red. R. Grzegorzycykowa, K. Waszakowa. Warszawa, s. 305–315.
- Żurowski S. (2005): Negacja jako element NSM. [W:] *Паланістыка – Полоністыка – Polonistyka 2004/2005*. Red. A. Kiklewicz, S. Ważnik. Mińsk, s. 249–256.

Summary

The definitions of the lexical unit *ktoś słyszy coś* (*someone hears something*) given in literature and Polish dictionaries, suggest the crucial semantic component of the unit under consideration are *uszy* ('ears'). Thus, *słyszenie* ('hearing') is 'to, co się dzieje w uszach' ('something that happens in ears'). That simplified definition seems to be a very useful starting point of future analysis of the expressions of hearing perception.

RECENZJE, OMÓWIENIA, SPRAWOZDANIA

Alicja Nowakowska: *Świat roślin w polskiej frazeologii*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2005, 231 ss.

Autorzy opracowań z zakresu frazeologii wiele uwagi poświęcali więzi człowieka z przyrodą, koncentrując się na obrazie fauny zawartym w związkach językowych. Potoczna wiedza o florze utrwalona we frazeologii z reguły badana była wycinkowo¹, przedstawiano wybrane zagadnienia, natomiast brakowało całościowego opracowania obszaru badawczego tak istotnego zarówno z punktu widzenia języka, jak i kultury². Praca Alicji Nowakowskiej wypełnia tę lukę w polskim piśmiennictwie frazeologicznym, gdyż stanowi wieloaspektowe opracowanie podjętego tematu.

Pierwsza część pracy, złożona z trzech rozdziałów, zawiera ogólne teoretyczne problemy frazeologii. W rozdziale pierwszym przedstawiono zagadnienia terminologiczne, pojęcie jednostki frazeologicznej i jej cechy. Rozdział drugi zawiera rozważania dotyczące statusu jednostek frazeologicznych w obrębie konstrukcji międzywrazowych. Autorka przedstawia stosunki zachodzące między terminami takimi, jak: konstrukcja analityczna, zestawienie, wielowrazowe jednostki funkcyjne do pojęcia jednostki frazeologicznej. Osobne podrozdziały poświęcone zostały porównaniu i przysłowiu klasyfikowanym jako jednostki

¹ Wyjątkiem jest monografia M. Marczewskiej poświęcona drzewom, zob. M. Marczevska: *Drzewa w języku i kulturze*. Kielce 2002. Zob. również też: *Osika w ludowym obrazie świata*. „Etnolingwistyka” 1998, nr 7, s. 121–134; też: *Dąb – drzewo zmarłych (z rozważań nad językowo-kulturowym obrazem dębu)*. „Etnolingwistyka” 1998, nr 9/10, s. 121–134. Na wymienienie zasługuje również praca D. Piekarczyk poświęcona językowemu obrazowi wybranych kwiatów (róża, lilia, fiołek, chaber, wrzos). Zob. D. Piekarczyk, *Kwiaty we współczesnym językowym obrazie świata*. Lublin 2004.

² Zob. np. inne prace A. Nowakowskiej: *Polszczyzna imbirem pachnąca (Związki frazeologiczne z nazwami przypraw korzennych)*. „Poradnik Językowy” 1994, z. 10, s. 1–10; *Frazeologizmy biblijne z nazwami roślin w słownikach języka polskiego*. „Poradnik Językowy”, 1996, z. 10, s. 25–32; *Porównanie jako jednostka frazeologiczna (na podstawie związków z nazwami roślin)*. „Rozprawy Komisji Językowej” WTN, XXVI, s. 5–22; *Nazwy roślin w stałych polskich konstrukcjach komparatywnych*. „Problemy Frazeologii Europejskiej”. Red. A. M. Lewicki. T. IV. Lublin 2001, s. 59–70; *Róża w języku i kulturze*. „Język a kultura”. T. 16. Red. A. Dąbrowska, I. Kamińska-Szmaj. Wrocław 2001, s. 17–25; *Sfrazologizowane porównania z nazwami roślin*. [W:] *Od starożytności do współczesności. Język – literatura – kultura. Księga poświęcona pamięci profesora Jerzego Woronczaka*. Red. I. Kamińska-Szmaj. Wrocław 2004, s. 347–357.

frazeologiczne. W rozdziale trzecim omówione zostały zagadnienia teoretyczne związane z porównaniem frazeologicznym, takie jak relacja metafora – porównanie, rodzaje porównań (porównania *in absentia* i *in praesentia*, porównania *sensu stricto* i *sensu largo*), relacje semantyczne między członami porównania oraz status składniowy porównań.

Omówienie obrazu świata fauny odzwierciedlonego we frazeologii roślinnej zostało przedstawione w części drugiej, która złożona jest z dwóch rozdziałów. Pierwszy z nich, zatytułowany *Nazwy roślinne w porównaniach frazeologicznych*, zawiera ogólną charakterystykę porównań z nazwami roślinnymi oraz szczegółową analizę wyekscerpowanego materiału. Sfrazologizowane porównania należą do jednostek o szerokim zakresie użycia, występują zarówno w języku literackim, jak i polszczyźnie potocznej. Omawiając porównania z nazwami roślinnymi, Nowakowska zwraca uwagę na różne cechy przedstawicieli flory, warunki wegetacji oraz walory użytkowe, które motywowały stałe porównania frazeologiczne. Wśród badanych aspektów do najważniejszych należą kształt i wygląd roślin, przedstawiane w następujących kategoriach: wielkość, grubość i forma, barwa, piękno i brzydota, zapach, smak, ciężar, zachowanie, otoczenie, walory użytkowe. W porównaniach frazeologicznych odzwierciedlony został również obraz roślin jako naturalnego środowiska wielu gatunków fauny, stanowiący odbicie obserwacji poczynionych przez człowieka. Autorka poświęca jeden z podrozdziałów sfrazologizowanym porównaniom z komponentem fitonimicznym opisującym intelekt.

Rozdział drugi traktuje o nazwach roślin w związkach frazeologicznych i przysłowiach wyekscerpowanych z rozmaitych opracowań frazeologicznych, pochodzących z różnych okresów rozwoju polszczyzny. Korpus liczący 1500 jednostek poddany został językowo-kulturowej analizie, której głównym celem było ustalenie podstawy motywacyjnej związków. Uwzględnienie jednostek o charakterze recesywnym, a nawet w niektórych przypadkach archaicznym, pozwala na uchwycenie mechanizmów powstawania polskich frazeologizmów. Różne aspekty obcowania człowieka z przyrodą ukazane zostały poprzez przedstawienie różnych rodzajów kontaktu człowieka ze światem roślin: obserwacji, uprawy (rolnictwo, sadownictwo, hodowla), konsumpcji (rośliny na polskim stole). Autorka przedstawia również jednostki motywowane praktykami medycznymi i magicznymi oraz wierzeniami. W osobnych podrozdziałach zostały zanalizowane jednostki o pochodzeniu biblijnym oraz związki motywowane zabawą słowem. Nowakowska zwraca uwagę na fakt, że podstawą motywacji większości frazeologizmów i przysłów nie są zatem cechy inherentne roślin, lecz ich cechy relacyjne.

Część trzecia pracy poświęcona jest frazeologii roślinnej we współczesnej polszczyźnie, która nie jest zbyt licznie reprezentowana, gdyż zebrany materiał nie przekracza stu jednostek. Powszechnie znane związki z komponentem roślinnym pochodzą z różnych epok rozwoju języka, przy czym dominują związki,

których pierwsze użycia zostały odnotowane w XIX w. Autorka podkreśla, że do zasobu badanych konstrukcji wchodzi „zarówno jednostki o długiej historii, jak i konstrukcje ekspansywne, utrwalające dopiero swoje miejsce w języku”³. Nowakowska zwraca uwagę na zróżnicowanie genetyczne jednostek z komponentem roślinnym funkcjonujących we współczesnej polszczyźnie. Pewną część analizowanego materiału stanowią biblizmy, które należą do zbioru frazeologizmów europejskich. Autorka podkreśla, że wśród analizowanych związków dominują jednostki odwołujące się do polskich realiów przyrodniczo-kulturowych. Nowakowska konstatuje, że „stabilne frazeologizmy charakteryzują się zazwyczaj przejrzystą motywacją, wyrazistym obrazowaniem i jednoznacznym wartościowaniem”⁴, co pozwala użytkownikom języka na kreatywne parafrazowanie tych jednostek. Analiza materiału prowadzi do konstatacji, że frazeologizmy z komponentem roślinnym licznie występują w języku publicystycznym, przy czym występują również w innych standardowych odmianach polszczyzny. W swojej pracy Nowakowska uwzględniła również jednostki nawiązujące swoim składem leksykalnym do świata roślin, które występują w żargonach, na przykład w języku uczniów i studentów.

Praca A. Nowakowskiej stanowi kompendium wiedzy nie tylko o wycinku języka, jakim jest frazeologia roślinna, ale również o kulturze. Jednostki zawierające w swym składzie nazwy roślin stanowią bowiem odzwierciedlenie tradycji, zwyczajów i doświadczeń użytkowników języka. Cenne jest zestawienie frazeologii rejestrowanej w dostępnych słownikach pochodzących z różnych epok z jednostkami funkcjonującymi we współczesnej polszczyźnie, gdyż pozwala stwierdzić, jak wiele jednostek należy do frazeologii recesywnej lub archaicznej. Na podkreślenie zasługuje bogactwo wykorzystanych w pracy opracowań leksykograficznych oraz imponująca literatura przedmiotu. Integralną część pracy stanowi podany w porządku alfabetycznym indeks jednostek frazeologicznych, w których wyrazem hasłowym jest nazwa roślin.

Joanna Szerszunowicz
(Białystok)

³ A. Nowakowska: *Świat roślin w polskiej frazeologii*. Wrocław 2005, s. 151.

⁴ Ibidem, s. 154.

Agnieszka Małocha-Krupa: *Słowa w lustrze. Pleonazm – semantyka – pragmatyka*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Acta Universitatis Wratislaviensis nr 2525. Wrocław 2003.

Tematem książki Agnieszki Małochy-Krupy jest redundancja, zjawisko językowe pozostawione dotąd przez lingwistów nieco w cieniu. Jak pisze w swej recenzji prof. Wojciech Chlebda, jest to pierwsze w naszej lingwistyce pełne opracowanie tematyki pleonazmu.

Praca składa się ze wstępu, dwóch części, bibliografii, streszczenia w języku angielskim oraz indeksu pleonazmów polskich, wybranych pleonastycznych analityzmów oraz frazeologizmów ujawniających nadwyżkę semantyczną.

We wstępie autorka pisze, że inspiracją do poświęcenia uwagi pleonazmom były doświadczenia dydaktyczne ze studentami polonistyki i dziennikarstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Pleonazm rozumiany jest w tej pracy jako „dwuczłonowa syntagma na mocy kodu zawierająca reduplikację semantyczną i pozostająca w stosunku bezpośredniej determinacji składniowej” (s. 8). Dalej stwierdza, że w dotychczasowych pracach zjawisko to było interpretowane negatywnie ze względu na nieekonomiczność, rozwlekłość pleonazmu, klasyfikowano go jako błąd frazeologiczny. Zastanawiające jest jednak występowanie pleonazmów w języku naukowym (artykuły, prace doktorskie) oraz w kontekstach i definicjach zawartych w słownikach języka polskiego. W związku z tym autorka zapytuje: Czy pleonazm to zjawisko przypadkowe, chaotyczne? Negatywna odpowiedź jest główną tezą tego opisu. Zamierzeniem autorki jest odnalezienie układu cech semantycznych podlegających reduplikacji. Ustalenie kategorii znaczeniowych, które są w sposób szczególnie akcentowane w komunikacji językowej poprzez użycie nadmiaru środków leksykalnych, ma postać typologii pleonazmów według kryterium semantycznego i pragmatycznego. Bazą materiałową pierwszej części pracy jest jej druga część: *Słownik pleonazmów polskich*. Materiał leksykalny pochodzi ze źródeł językoznawczych (m.in. teksty naukowe lingwistów, słowniki języka polskiego) i niejękoznawczych (czasopisma, pisma urzędowe, ulotki reklamowe i informacyjne, publikacje naukowe, prace studentów, cytaty z literatury pięknej, stacje radiowe i telewizyjne itp.).

Część pierwsza zbudowana jest z pięciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Redundancja i pleonazm. Żywotność odwiecznych zjawisk* stwierdza autorka, że retorzy i styliści w starożytnym Rzymie pod pojęciem redundancji rozumieeli odstępstwa od norm stylistycznych, rozwlekłość oraz sam pleonazm. Termin *redundancja* powrócił w latach 20. XX w. w teorii informacji pozostającej w związkach ze statystyką i teorią prawdopodobieństwa oraz z cybernetyką. Teoria ta pojmowała redundancję jako miarę zależności strukturalnych między sygnałami. Redundancję elementów języka analizuje się głównie

na poziomie fonemu i grafemu, podkreślając jej dużą rolę w procesie komunikacji językowej. Redundancja, pisze autorka za M. Jurkowskim¹, może funkcjonować jako „korektor błędów”. Im większa redundancja, tym mniej pomyłek. A. Małocha-Krupa podsumowuje, że redundancji języków naturalnych nie należy traktować jako nadmiar niefunkcjonalny, gdyż okazuje się, że wszelki kod zeroredundantny (np. język maszyn cyfrowych) zakłóca komunikację, ponieważ najmniejsza pomyłka w pojedynczym symbolu powoduje nieporozumienia. Wobec takich wniosków wysoką redundancję literową i fonemową trzeba uznać za cechę immanentną systemu języka.

W dalszej części omawianego rozdziału autorka opisuje rodzaje redundancji. Pierwsza to redundancja kodu. Należy odróżnić redundancję systemu (kodu) od redundancji użycia (pragmatycznej). Ta pierwsza występuje obligatoryjnie w danym systemie językowym. Do redundancji kodu należą: redundancja fonologiczna, fleksyjna, słowotwórcza i składniowa. Redundancja fonologiczna polega na istnieniu fonologicznie nierелеwantnych właściwości fonetycznych, np. dźwiękowość *t*. Te cechy nie różnicują treściowo komunikatu. Redundancja fleksyjna charakteryzuje się występowaniem morfemów, które reduplikują podobne znaczenia gramatyczne. Inny przykład podano za D. Buttler², która mówi o redundancji paradygmatycznej w niezróżnicowanych stylistycznie wariantach w D. lp.: *abażuru/-a*. Redundancja słowotwórcza uobecnia się w fakcie występowania derywatów, których sufiks pełni rolę jedynie strukturalną, a nie semantyczną czy składniową (np. formacje tautologiczne: *glębina* → *glębina*). Przykład redundancji składniowej podaje autorka za Z. Gołębem³, który opisuje czasowniki występujące z przedrostkami konotującymi odpowiednią konstrukcję z przyimkiem, gdzie przyimek powtarza dany przedrostek, np.: *dochodzić (do czegoś)*.

Następny rodzaj redundancji to redundancja pragmatyczna, uwidaczniająca się w akcie mowy. Autorka opisuje tu jej funkcje: ekspresywną, stylistyczną, pragmatyczno-perswazyjną, idiolektalną, retoryczną, etykietalną. Ta ostatnia manifestuje się w takich aktach mowy, jak życzenia, np.: *Zdrowia, szczęścia, pomyślności i wszystkiego, wszystkiego najlepszego, czego sobie tylko wymarzysz*. Powtarzanie etykietalnych formuł podziękowania, powitania, przeprosin itd. – pisze autorka za K. Ożogiem⁴ – wzmacnia dane powitanie, podziękowanie czy przeprosiny. Zainteresowanie autorki budzi też sposób definiowania pleonazmu i tautologii w tradycji polskojęzycznej i w tradycji anglo- i francuskojęzycznej.

¹ M. Jurkowski: *Teoria informacji a lingwistyka*. „Poradnik Językowy” 1965, z. 2, s. 47.

² D. Buttler: *Źródła „redundancji” leksykalnej*. „Prace Filologiczne”, 1971. T. XXI, s. 249.

³ Z. Gołąb: *Próba klasyfikacji syntaktycznej czasowników polskich (na zasadzie konotacji)*. „Biuletyn PTJ” 1967, z. XXV, s. 21.

⁴ K. Ożóg: *O niektórych aspektach semantyki zwrotów grzecznościowych*. [W:] *Polska etykieta językowa*. Pod red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik. „Język a Kultura”. T. 6. Wrocław 1992, s. 53.

Dochodzi ona do wniosków, że na gruncie polskojęzycznym występują odmienne definicje, zaś w językoznawstwie angielskim obydwie pojęcia rozumiane są w sposób zbliżony. Natomiast w języku francuskim pleonazm definiowany jest podobnie jak tautologia, ale konteksty wskazują na różnicowanie ich zakresów.

Kolejne dwa rodzaje redundancji to redundancja kanału i redundancja odbiorcy. Pierwsza z nich może mieć źródło w wielokanałowości procesu komunikacji. W procesie komunikacji działają bowiem takie kanały, jak: audio-akustyczny, kinestetyczno-wizualny, odorogenno-olfaktyczny i dotykowy. Redundancja kanału zasadza się na przekazywaniu tych samych informacji różnymi kanałami. Autorka przytacza za M. Kamińską⁵ przykład gestu ręki naśladowującego uderzenie młotka przy słowach: *i on tak uderzał, uderzał mocno, uderzał, uderzał*. Redundancja odbiorcy to – jak zauważa Zyndroń⁶ – konsytuacja towarzysząca aktowi komunikacji oraz wiedza nabyta wcześniej przez odbiorcę.

W rozdziale drugim *Pleonazm a inne nieciągłe jednostki słownictwa* autorka przedstawia relacje między pleonazmem i multiwerbizmem, jednostką leksykalną i frazeologizmem. Multiwerbizm cechuje nadmiar semantyczny członu nadrzędnego, np. *minuta czasu*, zaś pleonazm zawiera element redundantny najczęściej w podrzędniku, np. *akwen wodny*. Dalej autorka udowadnia, że pleonazm odpowiada jednostce języka. Za pomocą testu substytucji zasugerowanym przez A. Bogusławskiego⁷ wykazuje, że wybrany pleonazm *cofnąć się do tyłu* można uznać za jednostkę leksykalną. Następnie stwierdza, że semantyczna niepodzielność stałego związku frazeologicznego względem jego komponentów decyduje o różnicy między pleonazmem a frazeologizmem. Często zdarza się, że frazeologizm powstaje z regularnych połączeń składniowych na drodze leksykalizacji.

Rozdział trzeci zawiera typologię pleonazmów i charakteryzuje jej poszczególne typy i podtypy. Pleonazmy opisywane są według kryterium semantycznego i pragmatycznego. Autorka wyróżnia trzy grupy pleonazmów o wartości pragmatyczno-komunikacyjnej: precyzującej, wzmacniającej i eksplikującej. Do grupy pierwszej zaliczyła pleonazmy wektorowe, kwantytatywne, sposobowe, temporalne i lokatywne, właściwościowe, ekstremizujące i wzajemnościowe (koegzystencjalne). Pleonazmy wektorowe cechuje reduplikacja semu wymiarów przestrzennych: wertykalnego z opozycją GÓRA-DÓŁ, np.: *Podniósł głowę do góry* albo horyzontalnego z opozycją PRZÓD-TYŁ. W pleonazmach kwantytatywnych reduplikowana jest cecha ilości lub wielokrotności, np.: *dwóch bliźniaków*. Pleonazmy sposobowe określić można jako pleonazmy, których hiponim

⁵ M. Kamińska: *Wybrane zagadnienia polszczyzny rodzinnej Łodzi (powtórzenia)*. [W:] *Regionalizmy w języku rodzinnym (Zbiór studiów)*. Pod red. K. Handke. Wrocław 1991, s. 26.

⁶ J. Zyndroń: *Redundancja językowa w tekstach popularnonaukowych i materiałach glottodydaktycznych*. „Przegląd Glottodydaktyczny” 1993. T. XII, s. 28.

⁷ A. Bogusławski: *O zasadach rejestracji jednostek języka*. „Poradnik Językowy” 1976, z. 8, s. 360.

charakteryzuje sposób wykonywania tego, co denotuje jego hiperonim, np.: *iść pieszko*. Pleonazmy temporalne i lokatywne wyróżnia spośród pozostałych relacja semantyczna: fakultatywność hiperonimu – obligatoryjność hiponimu. Hiperonimami pleonazmów temporalnych są np.: *dzień, miesiąc*, lokatywnych z kolei: *góry, miasto* itp. Do pleonazmów właściwościowych zalicza się pleonazmy atrybutywne i relacyjne. W przypadku tych pierwszych podrzędnik precyzuje znaczenie członu nadrzędnego, np.: *wielki olbrzym*. Dalej autorka pisze o dużej relatywności kategorii pleonazmu. Redundancja semantyczna nie jest wartością trwałą dla danej syntagmy, ale zależną od kontekstu. Dlatego tzw. pleonazmom kontekstowym, np. *młoda dziewczyna*, gdzie denotacja leksemu *dziewczyna* odnosi się nie tylko do młodej kobiety, ale i sympatii (bywa, że w starszym wieku), przeciwstawia ona pleonazmy absolutne, np.: *zaspą śnieżną*. Powszechność użycie pleonazmów relacyjnych typu *przejście pieszko* dowodzi komunikacyjnej potrzeby redundancji. Uzasadnia to potrzeba odróżnienia możliwych użyć, np.: *przejście graniczne*. Po pleonazmach właściwościowych omówione zostały pleonazmy ekstremizujące. Ma tu miejsce reduplikacja znaczenia wyrazu określanego, tworzona jest syntagma wskazująca graniczny przejaw danej cechy, np.: *wygasnąć zupełnie*. W przypadku pleonazmów wzajemnościowych podrzędnik podkreśla dodatkowo wzajemność lub współwykonalność czynności lub stanu, np.: *wzajemna współpraca*.

Do drugiej grupy pleonazmów, pleonazmów o wartości pragmatyczno-komunikacyjnej wzmacniającej zaliczyła autorka pleonazmy oceniające, gradacyjne i indywidualizujące. Pierwsze z nich to konstrukcje z nadwyżką semantyczną wartościującą, np. *dobry fachowiec*. Pleonazmy gradacyjne wyrażają intensywność cechy wyrazu nadrzędnego, np.: *mocno ubóstwiać*. Pleonazmy indywidualizujące powstały z ludzkiej potrzeby akcentowania swojej jednostkowości, np.: *mój własny pomysł*.

Grupę trzecią stanowią pleonazmy o wartości pragmatyczno-komunikacyjnej eksplikującej: entetyczne (wyraz określający wyjaśnia znaczenie synchronicznie obcego nadrzędnika, np.: *demokracja ludowa*), protetyczne (zawierają rodzimy nadrzędnik i obcy podrzędnik, np.: *lekarz medycyny*) i duotetyczne (związki z wyrazami obcymi w nadrzędniku i podrzędniku, np.: *degrengolada moralna*). Część pleonazmów o funkcji eksplikującej charakteryzuje się reduplikacją utajoną. Dopiero etymologia członu obcego wskazuje na obecność powtórzonych semów. Połączenia takie nazywa autorka pleonazmami etymologicznymi.

Rozdział czwarty części pierwszej nosi tytuł: *W poszukiwaniu komunikacyjnych uniwersaliów. Międzykulturowe aspekty pleonazmu*. Autorka chce w nim znaleźć odpowiedź na pytanie, czy pleonazmy w trzech językach: polskim, angielskim i francuskim łączą jakieś związki? Czy te same cechy semantyczne są reduplikowane i czy można interpretować pleonazmy ponadkulturowo? Na pod-

stawie internetowych list pleonazmów francuskich i angielskich, które autorka porównała z pleonazmami rodzimymi ustaliła następujące typy pleonazmów międzykulturowych:

1. *descend down – descendre en bas – zejść na dół*: pleonazmy (dalej: p.) wektorowe;
2. *collaborate together – collaborer ensemble – współpracować razem*: p. wzajemnościowe;
3. *final end – le but final – ostateczny koniec*: p. ekstremizujące;
4. *repeat again – redemander de nouveau – powtórzyć znowu*: p. kwantytatywne;
5. *postpone until later – différer a une date ultérieure – przełożyć na później*: p. temporalne;
6. *go on foot – marcher a pied – iść pieszo*: p. sposobowe;
7. *see with one's own eyes – voir de mes propres yeux – zobaczyć coś na własne oczy*: p. indywidualizujące;
8. *cold ice – une dune de sable – zaspas śnieżna*: p. właściwościowe;
9. *foreign imports – importer de l'étranger – importować z zagranicy*: p. eksplikujące;
10. *more easier – le moindre petit – bardziej łatwiejszy*: p. gradacyjne;
11. *number PIN – numer NIP*: plazmotwórcze skróty i skrótowce;
12. *sortir dehors – wyjść na zewnątrz*: p. lokatywne.

Rozdział piąty opisuje pleonazm w świadomości językowej współczesnych Polaków. We wprowadzeniu autorka omawia frazematyczność, kontekstowość pleonazmów, pleonazm jako eksponent stylu, ale najpierw zapytuje, czy to zjawisko jest utrwaleniem tekstowym, czy okazjonalizmem? Aby to sprawdzić, został przeprowadzony test uzupełnienia, gdzie zbadano pleonastyczne skojarzenia. W odniesieniu do frazematyczności pleonazmów wyróżniła autorka, biorąc za podstawę kryterium różnego stopnia frekwencji tekstowej: 1. frazemy pleonastyczne (o najwyższej odtwarzalności) i 2. pleonazmy izolowane (rzadkie wystąpienia). Jeśli chodzi o kontekstowość pleonazmów, to autorka przytacza wypowiedź W. Chlebdy⁸, który mówi o trzech rodzajach kontekstów: treściowym, społecznym i fizycznym. K. Pisarkowa⁹ uważa zaś, że opis faktów językowych należałoby każdorazowo odnieść do sytuacji, w jakiej zachodzi akt komunikacji. Aby zbadać świadomość stylowo-sytuacyjną pleonazmów hiperonimicznych przeprowadzono ankietę, w której podano wypowiedzi z pleonazmami i przeciwstawiono je wypowiedziom niepleonastycznym: 73 osoby ze 112 ankietowanych zauważyły zróżnicowanie stylowe lub sytuacyjne pleonazmów. Dalej autorka opisuje pleonazm jako eksponent stylu. Píše, że wbrew pozorom pleonazm występuje we wszystkich stylach. W związku z powyższym wylicza następujące pleonazmy: potoczne, te z nich, które należą do pleonazmów skodyfikowanych (słownikowych), nazywa pleonazmami o zasięgu ponadstylowym, ponadto pleonazmy stylu oficjalnego, naukowego i artystycznego.

⁸ W. Chlebda: *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*. Opole 1991, s. 19.

⁹ K. Pisarkowa: *Zdanie mówione a rola kontekstu*. [W:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Pod red. T. Skubalanki. Wrocław 1978, s.7.

Pisząc w dalszej części rozdziału piątego o przyczynach powstawania pleonazmów, wymienia wpływ procesów leksykalizacyjnych, opisuje życie etymologiczne wyrazów i kwestię wypełniania modelu syntaktycznego. Na końcu rozdziału ocenia pleonazm przez pryzmat kognitywizmu. Dochodzi m.in. do wniosku, że rozmyte granice pojęć naturalnych (nazw abstrakcyjnych) powodują powstawanie wielu pleonazmów. Ponadto pleonazm odzwierciedla niektóre mechanizmy kognitywne, jak np. prototypowa organizacja kategorii.

W zakończeniu książki autorka stwierdza, że celem przedstawionej analizy miało być zaprezentowanie przydatności komunikacyjnej pleonazmów. Wyraża nadzieję, że jej praca przyczyni się do zmiany oceny tego dotąd negatywnie postrzeganego zjawiska.

Drugą część książki stanowi *Słownik pleonazmów polskich* poprzedzony wstępem opisującym jego budowę, dalej podane są źródła i ich oznaczenia. Hasła w słowniku umieszczone są według następującego porządku: najpierw podana jest wartość pragmatyczno-komunikacyjna, po niej znaczenie cechy reduplikowanej, następnie hasła ułożone alfabetycznie według wyrazu nadrzędnego. Artykuł hasłowy składa się z pleonazmu, pod którym zdefiniowane zostało znaczenie jego członu konstytutywnego. Po definicji pochodzącej ze słowników języka polskiego podano, używając znaku „+”, wyraz reduplikujący znaczenie. Natomiast po pleonazmach o wartości eksplikującej zamieszczono w nawiasie kwadratowym znaczenie etymologiczne wyrazu obcego występującego w danym pleonazmie.

Agnieszka Małocha-Krupa w swej książce nie tylko wydobywa z cienia zjawisko pleonazmu, ale i prezentuje świeże spojrzenie na to zagadnienie. W poszukiwaniu jego międzykulturowych aspektów przygląda się relacjom między pleonazmami w języku polskim, angielskim i francuskim. Na gruncie polskim analizuje występowanie redundancji na podstawie języka młodych ludzi kształconych filologicznie. Aktualność przedstawionych rozważań manifestuje się też w spojrzeniu na pleonazm w świetle badań kognitywistycznych. Ponadto należy podkreślić szczególną wartość słownika pleonazmów polskich zamieszczonego w drugiej części książki. Myślę, że ta dogłębna i wielostronna analiza pleonazmów i płynące z niej wnioski przyczynią się w dużym stopniu do wyjaśnienia kwestii stosowania pleonazmów w komunikacji językowej.

Marzena Guz

Steven Pinker: *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne. Gdańsk 2005. 664 ss.

Nasuwa się pytanie, dlaczego językoznawca miałby sięgnąć po prezentowaną tu książkę. Sądząc po tytule, wykracza ona poza lingwistykę, a nawet poza psycholingwistykę. Jednak przynajmniej w większych jej fragmentach powinna stać się lekturą również językoznawcy.

Steven Pinker jest słynnym amerykańskim psychologiem. Zanim został profesorem Harvardu, kierował Wydziałem Nauk o Mózgu i Procesach Poznawczych w MIT (Massachusetts Institute of Technology). Tu ukształtowały się jego zainteresowania naukowe, które skupiają się wokół zagadnień związanych z językiem, umysłem, poznaniem i myśleniem.

Tabula rasa. Spory o naturę ludzką jest dziełem monumentalnym, obejmującym ponad 600 stron. Składa się z sześciu części: *Czysta tablica, szlachetny dzikus i duch w maszynie; Lęk i nienawiść; Natura ludzka z ludzką twarzą; Poznaj samego siebie; Gorące tematy; Głos gatunku*. Całość wieńczy sporządzony przez Donalda E. Browna aneks w postaci listy ludzkich uniwersaliów, bibliografia oraz indeksy.

Spór wymieniony w tytule toczony był niemal od dwóch tysiącleci; zaistniał wraz z początkiem filozofii jako nauki. Interesuje on językoznawców o tyle, o ile jest powiązany z poszukiwaniem odpowiedzi o genezę i funkcjonowanie języka. Umysł, właściwości poznawcze człowieka i język stanowią wyróżnik gatunku homo ze świata zwierząt. W jaki sposób doszło do tego dychotomicznego podziału, tłumaczą różne teorie, a Steven Pinker wprowadza nas w te rozważania. Ale, co ważne, uzupełnia je o najnowsze, głównie amerykańskie badania mózgu z dziedziny medycyny, biomedycyny, genetyki behawioralnej, psychologii rozwojowej i klinicznej. Teorie ilustrowane są przykładami i doświadczeniami, za pomocą których jedno można łatwo obalić, a inne zweryfikować.

Autor w przedmowie zapoznaje czytelnika z motywami podjęcia tak szerokiego tematu. Uważa mianowicie, iż z najnowszych osiągnięć naukowych wyłania się nowy obraz naszego gatunku. Te badania nad naturą człowieka mogą utorować drogę do realistycznego humanizmu, opartego na rzetelnej wiedzy biologicznej. Punktem wyjścia do uznania faktu natury człowieka, czytamy na stronie 283, jest najwyższy podziw i pokora w obliczu zdumiewającej złożoności narządu, który daje jej początek – ludzkiego mózgu. Zorganizowany przez trzy miliardy par zasad, z których składa się nasz genom, i ukształtowany w ciągu setek milionów lat ewolucji ludzki mózg jest niewyobrażalnie skomplikowaną siecią – tworzy ją sto miliardów neuronów połączonych za pomocą stu bilionów synaps i splecionych w zawiłą, trójwymiarową strukturę. Pokorę musi w nas także budzić złożoność działania mózgu, od którego zależą zdolności właściwe

człowiekowi, m.in. mówienie i rozumowanie, myślenie zdroworozsądkowe, uczenie dzieci. Nauka w pewnym sensie redukuje nas do procesów fizjologicznych zachodzących w mózgu, a Pinker jest gorącym zwolennikiem takiego ujęcia istoty ludzkiej.

Zajmijmy się bliżej językiem. Na stronie 297 czytamy: „Spośród wszystkich zdolności, w jakie wyposażona jest misterna konstrukcja zwana człowiekiem, język jest chyba najbardziej godny podziwu”. Pinker odrzuca jednak teorie absolutyzujące język i przypisujące mu decydującą rolę. Język nie jest tożsamy z myśleniem, choć z pewnością wywiera pewien wpływ na nasze myśli. Pełniąc funkcję komunikatywną, jest również jednym ze środków, za których pomocą mózg przechowuje informacje. Ale ogrom wiedzy zmagazynowanej w naszej pamięci nie jest przechowywany tylko w postaci słów i zdań. Wyniki badań nad ludzką pamięcią potwierdzają, że na dłuższą metę zapamiętujemy treść, a nie dosłowne brzmienie np. opowieści czy rozmów. Kognitywiści nazywają to pamięcią semantyczną i umiejscawiają ją w mózgu jako sieć wzajemnie powiązanych twierdzeń logicznych, obrazów, programów ruchowych, ciągów dźwiękowych oraz innych struktur danych. Argumentów przemawiających za przyznaniem niezależności myśli wobec języka dostarczają również eksperymenty przeprowadzane na umysłach istot, które nie znają (jeszcze, bądź w ogóle) języka. I tak np. u niemowląt czy u innych gatunków naczelnych funkcjonują podstawowe kategorie myślowe: przedmioty, przestrzeń, przyczyna i skutek, liczba, prawdopodobieństwo, sprawstwo oraz funkcje narzędzi i język. Badacze procesów poznawczych odkryli, że w różnych dziedzinach wiedzy o świecie posługujemy się odmiennymi rodzajami reprezentacji i procesów umysłowych: w języku – słowami i regułami gramatycznymi, w wyjaśnianiu świata fizycznego – pojęciem trwałego umysłu. Psychologia rozwojowa dowiodła, że owe odrębne tryby interpretowania doświadczenia uruchamiają się bardzo wcześnie.

Język nie jest też zdaniem Pinkera jedyną rzeczą, „która odróżnia ludzi od innych zwierząt, podstawą wszelkiej kultury, więzieniem, z którego nie ma ucieczki, wiążącą umową ani czymś, co wyznacza nieprzekraczalne granice naszego świata i naszej wyobraźni” (s. 299). By lepiej zrozumieć, czym jest język, można zastanowić się nad sposobem, w jaki go używamy. Dla myśli, które chcemy przekazać, szukamy dostępnych środków wyrazu w postaci ciągu słów. Często mamy świadomość, że istnieje rozbieżność pomiędzy tym, co chcieliśmy powiedzieć, a tym, co wyraziliśmy. Nie zawsze znajdujemy zatem adekwatne środki językowe odpowiadające naszym myślom. Jest to też jeden z powodów, dla których języki podlegają zmianom. Zmieniają się, bo ludzie chcą rozmawiać na nowe tematy i wyrażać nowe postawy. W procesie komunikacji obok języka istotną rolę odgrywa również ogólna wiedza o świecie oraz umiejętność odczytywania intencji innych ludzi.

Według Pinkera obraz natury ludzkiej był dotychczas fałszowany, głównie za sprawą trzech teorii, a mianowicie: czystej tablicy, szlachetnego dzikusa i ducha w maszynie, czy używając filozoficznych terminów: za sprawą empiryzmu, romantyzmu i dualizmu. Pierwszej z nich nie można utrzymać, gdyż istnieją w człowieku pewne wrodzone mechanizmy umożliwiające uczenie się i przyswajanie np. mowy. „Nie moglibyśmy się uczyć, gdybyśmy nie przychodzili na świat wyposażeni w służące do tego obwody” (s. 61). Mamy też wrodzoną zdolność do przeżywania emocji (choć nie nazywa ich Pinker uczuciami), jak miłość, zazdrość, zaufanie, złość. Rodzimy się zatem w pewien sposób wyposażeni genetycznie. Pinker opowiada się za tzw. uniwersaliami ludzkimi, czyli cechami umysłowymi, niezależnymi od kultury czy czasu. Nie jesteśmy też czynnikami sprawczymi o nieograniczonych możliwościach, jak sugeruje koncepcja czystej tablicy. Nieograniczona różnorodność zachowań może być jedynie wynikiem działania ograniczonej liczby kombinatorycznych programów umysłowych. Niezmienny zestaw „urządzeń” umysłowych może wytwarzać nieograniczoną paletę zachowań. Ludzie wg Pinkera zachowują się w sposób elastyczny dlatego, że są zaprogramowani – ich umysły pełne są programów kombinatorycznych, które mogą wytwarzać nieograniczony wachlarz myśli i zachowań. Te ostatnie mogą różnić się w zależności od kultury, mimo że konstrukcja wytwarzających je programów umysłowych jest jednakowa. Jesteśmy wyposażeni we wrodzone systemy umożliwiające uczenie się. Ale pod powierzchnym zróżnicowaniem kultur mogą się kryć uniwersalne mechanizmy umysłowe.

Język jest idealnym przykładem nieograniczoności ludzkich zachowań, ich twórczego i zmiennego charakteru. Użytkownik danego języka dysponuje swego rodzaju oprogramowaniem, które tworzy nowe sekwencje słów. Ludzie używają około 6000 języków, ale programy gramatyczne w ludzkich umysłach nie są tak różnorodne, lecz są odmianami jednego wzorca. Pinker reprezentuje zatem, rozpowszechnione nie tylko w lingwistyce, ale przede wszystkim w filozofii (Kartezjusz, Leibniz) i psychologii, stanowisko natywizmu, przypisujące decydującą rolę cechom dziedzicznym, a nie doświadczeniu nabytemu w kontakcie ze środowiskiem. Każde skrajne stanowisko prowadzi do zafałszowanego obrazu – w tym przypadku człowieka i jego sprawności umysłowych. Językoznawstwo behawiorystyczne – również skrajne acz odmienne stanowisko – jest także nie do utrzymania. Język przecież nie ogranicza się do bodźców ze strony otoczenia i reakcji na nie. Można np. za D. Slobinem przyjąć umiarkowany innatyzm, gdzie za wrodzone elementy uznaje się nie pewne konkretne kategorie lingwistyczne, lecz jedynie mechanizm przetwarzania danych językowych. Sam Pinker częściowo odżegnuje się od skrajnego innatyzmu. Ludzki genom zawiera ogromną liczbę informacji, przechowywanych zarówno w genach, jak i w rejonach niekodujących, dzięki którym może kierować procesem konstruowania złożonego organizmu. „Asocjacyjne sieci neuronowe mogą ułatwiać zrozumienie

niektórych elementów ludzkiego poznania, ale mają zbyt małą moc, aby mogły wyjaśniać takie zjawiska, jak język czy myślenie – muszą być zaprojektowane i skonstruowane specjalnie do wykonywania tych zadań. Plastyczność nie jest jakąś magiczną zdolnością mózgu, ale zestawem narzędzi, które [...] dopasowują korę czuciową do napływających sygnałów wejściowych i wdrażają proces zwany uczeniem się” (s. 153). Natura ludzka „nie jest [...] sztywno zaprogramowana, obojętna na odbierane sygnały, wolna od wpływów kultury czy wyposażona w szczegółowy plan wszelkich myśli i uczuć. Jest ona jednak wystarczająco bogata, aby uporać się z zadaniami widzenia, poruszania się, planowania, mówienia [...]” (s. 153). Neurobiologia i inne nauki dowodzą, że podstawowa architektura mózgu kształtuje się pod kontrolą genów. Niezależnie od istotnej roli uczenia się i plastyczności układy mózgowie noszą znamiona wrodzonej specjalizacji i nie mogą się dowolnie zastępować. Coraz częściej też udaje się naukowcom przypisać konkretnym genom aspekty poznania, języka i osobowości.

Wizję szlachetnego dzikusa, przedstawiającą człowieka jako dobrego z natury, a zepsutego dopiero przez cywilizację, należy według Pinkera również odrzucić. Poziom agresji u ludzi i u zwierząt jest podobny, na co wskazują obwody w mózgu odpowiedzialne za agresję. Zdaniem Pinkera agresja jest wrodzonym elementem natury człowieka.

Jeśli chodzi o trzecią koncepcję, mówiącą o duchu w maszynie, czyli o niematerialnej sferze myśli kierującej ciałem, to autor prezentowanej tu książki uważa ją za fałszywą, ponieważ każdy fenomen duchowy można przypisać odpowiednim procesom fizycznym zachodzącym w mózgu. Nasza świadomość jest zatem niczym innym jak mózgiem – miliardami komórek nerwowych i bilionów łączących je synaps, a natura człowieka skomplikowanym systemem wielu oddziałujących ze sobą elementów. Każdy aspekt naszego umysłu zależy w całości od fizjologicznej aktywności kory mózgowej (s. 69). Badania neuropsychologów poznawczych dowodzą, że jaźń jest tylko jedną z wielu sieci systemów mózgowych. Myślenie jest procesem fizycznym, ludzki mózg podlega procesom ewolucji, ludzie we wszystkich kulturach mają wspólne cechy psychiczne. Świat umysłowy można umiejscowić w świecie fizycznym za pomocą takich pojęć, jak: informacje, obliczenia i sprzężenie zwrotne. Umysł łączy się ze światem poprzez narządy zmysłów, które przekształcają energię fizyczną w struktury danych mózgu, i poprzez programy motoryczne, dzięki którym mózg kontroluje pracę mięśni. Obalona zostaje zatem teoria o elemencie duchowym w materii. Spostrzeganie, pamięć, wyobrażenie, wnioskowanie, podejmowanie decyzji, język bada się obecnie w laboratorium. Trudno zgodzić się z takim stanowiskiem, redukującym człowieka do fizjologii. Człowiek to przecież nie tylko elektryczne i chemiczne czynności mózgu. Wiele z przytoczonych tu tez autora można uznać za co najmniej kontrowersyjne.

Pinker z jednej strony wzbudza sprzeciw, a z drugiej entuzjazm, jak napisała Ida Kurcz. Przy tym wszystkim warto zwrócić uwagę na erudycję autora, która idzie w parze z żywym językiem. Jest to trochę obce europejskiemu stylowi uprawiania nauki, ale na pewno nie umniejsza wartości tej pozycji. To, że uwaga czytelnika przykuta jest ciekawym sposobem narracji, przemawia na korzyść prezentowanej tu książki. Jest to lektura pasjonująca, nie pozostawia czytelnika obojętnym, zmusza do refleksji.

Ewa Żebrowska

Zasady przygotowywania do druku prac w czasopiśmie Prace Językoznawcze, wydawanym przez UWM

Do druku w Pracach Językoznawczych przyjmowane są: artykuły, recenzje, omówienia, sprawozdania i archiwalia napisane w języku polskim lub w języku kongresowym: angielski, rosyjski, niemiecki, francuski. Maksymalna objętość artykułu wynosi 20 stron, recenzji, omówienia, sprawozdania 8 stron. Po nazwisku Autora należy podać adres wraz z numerem telefonu.

1. Do druku składa się prace napisane w programie Word:

- wydrukowany tekst pracy w 1 egzemplarzu;
- abstrakt tekstu;
- streszczenie tekstu;
- słowa kluczowe.

Wszystkie cztery części pracy należy składać wraz z dyskietką do końca marca każdego roku.

Wydruk powinien być wykonany na papierze formatu A4, zadrukowanym jednostronnie. Jedna strona wydruku powinna zawierać 30 wersów po 60 znaków, łącznie z odstępami międzywyrazowymi. Dotyczy to również przypisów, cytatów i bibliografii (wielkość czcionek 12, odstępy między wierszami 1,5, akapit 08). Marginesy powinny mieć wymiary: górny 25 mm, lewy 35 mm, dolny 25 mm. Do tekstu nie należy wprowadzać pogrubień, podkreśleń, pisać tekstu wielkimi literami.

2. Przypisy należy pisać na oddzielnych stronach. Powinny być numerowane. Przypisy bibliograficzne umieszczane w tekście powinny zawierać nazwisko autora, rok wydania pracy i jej stronę, np.: (Skubalanka 1988: 11). W takim wypadku na końcu artykułu należy zamieścić literaturę w układzie:

- dla prac zwartych: nazwisko i pierwsza litera imienia, rok wydania, tytuł pracy, miejsce wydania, strony;
- dla artykułów: nazwisko i pierwsza litera imienia, rok wydania, tytuł artykułu, nazwa czasopisma, numer, rok, zeszyt, strony lub jeżeli artykuł mieści się w pracy zbiorowej – jej tytuł, nazwisko redaktora, miejsce wydania i strony.

3. Tabele powinny być napisane na oddzielnych kartkach załamanych do formatu A4, napisane w układzie podobnym do drukarskiego.

4. Mapy i rysunki powinny być wykonane w skali 1:1, techniką komputerową lub czarnym tuszem o jednakowej grubości kresek oraz jednakowej wielkości napisów na białej kalce technicznej.

5. Streszczenie o objętości do 0,5 strony powinno zawierać przedmiot, metody i wyniki badań. Należy je złożyć w języku polskim i obcym (angielski, niemiecki, rosyjski, francuski). Wydawnictwo pokrywa jedynie koszt weryfikacji tekstu.

6. Abstrakt powinien określać czego praca dotyczy. Inaczej jest to zarys treści. Najczęściej określa się w nim cel pracy.

7. Słowa kluczowe – do 5 wyrazów, np. językoznawstwo, onomastyka, antroponi-mia, nazwiska, słowotwórstwo, leksykalizacja; językoznawstwo, gramatyka opisowa, leksykografia, fleksja, czasownik itd.

